

# Poznańskie Zeszyty Humanistyczne

**X**

Pod redakcją naukową  
Adama Czabańskiego



**Poznań 2008**

**Recenzenci naukowi:**  
**Prof. UM dr hab. Michał Musielak**  
**(Katedra Nauk Społecznych UM w Poznaniu)**  
**Prof. dr hab. Tadeusz Kotłowski**  
**(Instytut Historii UAM)**  
**Dr hab. Henryk Lisiak**  
**(Katedra Nauk Społecznych UM w Poznaniu)**

**Copyright © Wydawnictwo „Rys”, Autorzy, Poznań 2008**

**Poznańskie Zeszyty Humanistyczne, Tom 10, Poznań 2008**

**ISSN 1732-1174**

Skład i wydanie

**Wydawnictwo „Rys”**



ul. Różana 9/10, 61-577 Poznań  
tel./fax +61 833 16 03  
kom. 0600 44 55 80  
e-mail: [rysstudio@o2.pl](mailto:rysstudio@o2.pl)  
[www.wydawnictworys.com](http://www.wydawnictworys.com)

## Spis treści

Wstęp	5
PEDAGOGIKA	
<i>Piotr Goldyn</i> Początki pracy resocjalizacyjnej siostr pasterek w świetle kroniki Klementyny Jaworskiej	7
<i>Agnieszka Tomaszewska</i> Udział rodziny i szkoły integracyjnej w usprawnianiu dzieci niepełnosprawnych	19
<i>Agnieszka Tomaszewska</i> Stosunki społeczne w klasie integracyjnej na podstawie badań przeprowadzonych w klasach gimnazjalnych	25
<i>Jacek Biskupski</i> Profilaktyka uzależnień od substancji psychoaktywnych wśród młodzieży. Aspekty teoretyczne	31
<i>Diana Gulińska-Grzeluszka</i> Wykorzystanie Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej do niwelowania przejawów zachowań agresywnych dzieci w wieku 10 – 12 lat	39
<i>Diana Gulińska-Grzeluszka</i> Muzyka w aspekcie zdrowia i jakości życia pacjenta geriatrycznego	47
SOCJOLOGIA	
<i>Adam Czabański</i> Samobójstwa nastolatków we Wrocławiu (Breslau) podczas II wojny światowej	55
ETYKA	
<i>Ewa Baum</i> Wyzwania etyczne medycyny regeneracyjnej	67
PRAWO	
<i>Ewa Szuber – Bednarz</i> Wybrane zasady o charakterze praw człowieka w organizacji i postępowaniu sądów	77

## POLITOLOGIA

*Tomasz Paluszyński*

- Światowy postulat poszanowania praw człowieka w Chinach  
a konsumpcyjne wspieranie chińskiej ekonomiki. Obluda czy pragmatyzm? 81

## POLONISTYKA

*Mirosława Świtała-Cheda*

- Nazwy miejsc w słownictwie łowieckim 85

## HISTORIA

*Henryk Lisiak*

- Obraz Polski i Polaków u progu II Rzeczypospolitej 95

*Przemysław Jastrzębski*

- Kwestia ukraińska na łamach „Myśli Narodowej” w latach 1921-1926 105

*Zenon Maćkowiak*

- Tadeusz Kielanowski i jego wkład do rozwoju polskiej historii  
i filozofii medycyny 117

## RECENZJE I OMÓWIENIA

*Lucyna Cynarzewska-Wlazlik*

- Kościół wobec wyzwań współczesności. Janusz Mariański, *Sekularyzacja  
i desekularyzacja w nowoczesnym świecie*, Wydawnictwo Katolickiego  
Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2006, ss. 227, (recenzja) 125

*Tomasz Paluszyński*

- John Lukacs, *Czerwiec 1941, Hitler i Stalin*, tłum. Magdalena Komorowska,  
Kraków 2008, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, ss. 164,  
(recenzja) 131

*Justyna Rzyska*

- Ogólnopolska konferencja naukowa „Sukcesy i porażki poprawiania  
niepoprawnych” Wszechnica Świętokrzyska, Kielce, 8 kwietnia 2008 r. 137

*Tomasz Paluszyński*

- Międzynarodowa konferencja naukowa „Stosunki Polski z państwami  
Morza Bałtyckiego” Opole, 15-16 kwietnia 2008 141

## Wstęp

Niniejszy tom Poznańskich Zeszytów Humanistycznych zasługuje na zainteresowanie przedstawicieli wielu nauk humanistycznych. Zazwyczaj najobszerniej reprezentowana była historia. Tym razem Czytelnik znajdzie wiele artykułów z dziedziny pedagogiki.

X tom Poznańskich Zeszytów Humanistycznych zawiera aż sześć artykułów nawiązujących do szerokiego obszaru pedagogiki.

Piotr Gołdyn porusza unikalne zagadnienie pracy resocjalizacyjnej siostr pasterek w świetle kroniki Klementyny Jaworskiej.

Agnieszka Tomaszewska podejmuje ważki problem udziału rodziny i szkoły integracyjnej w usprawnianiu niepełnosprawnych dzieci. W swoim kolejnym artykule Autorka nawiązuje do swoich badań przeprowadzonych w klasach gimnazjalnych na temat stosunków społecznych w klasie integracyjnej.

Jacek Biskupski w swojej pracy opisuje teoretyczne aspekty profilaktyki uzależnień od substancji psychoaktywnych wśród młodzieży.

Diana Gulińska-Grzeluszka specjalizuje się w analizie wpływu muzyki na funkcjonowanie człowieka. Pierwszy jej tekst dotyczy zastosowania Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej do ograniczania agresji wśród dzieci w wieku 10-12 lat. Drugi artykuł porusza zagadnienie wpływu muzyki na zdrowie i jakość życia pacjenta geriatrycznego.

Adam Czabański przedstawia socjologiczny artykuł dotyczący analizy samobójstw nastolatków we Wrocławiu podczas II wojny światowej.

Ewa Baum w ramach działu: etyka, opisuje wyzwania etyczne medycyny regeneracyjnej.

Ewa Szuber-Bednarz reprezentująca dział: prawo, wskazuje na wybrane zasady o charakterze praw człowieka w organizacji i postępowaniu sądów.

W pewien sposób koresponduje z tym tekstem krótki artykuł Tomasza Paluszyńskiego o światowym postulatcie poszanowania praw człowieka w Chinach w obliczu konsumpcyjnego wspierania chińskiej ekonomiki.

Na uwagę zasługuje również artykuł Mirosławy Światały-Cheda poświęcony analizie nazw miejsc w słownictwie łowieckim.

W dziale artykułów o tematyce historycznej jako pierwszy pojawia się tekst Henryka Lisiaka przedstawiający obraz Polski i Polaków u progu II Rzeczypospolitej. Artykuł ten wymusza refleksję nad społeczną percepcją Polski i Polaków na początku XXI wieku.

Przemysław Jastrzębski opisuje kwestię ukraińską na łamach „Myśli Narodowej” w latach 1921 – 1926.

W swoim artykule Zenon Maćkowiak opisuje postać Tadeusza Kielanowskiego oraz jego wkład do rozwoju polskiej historii i filozofii medycyny.

Tom zawiera ponadto recenzje książek ks. prof. dr hab. Janusza Mariańskiego na temat sekularyzacji i desekularyzacji w nowoczesnym świecie oraz Johna Lukacsa poświęconej początkowi wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 roku. W tomie znalazły się także sprawozdania z: Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Sukcesy i porażki poprawiania niepoprawnych” oraz Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Stosunki Polski z państwami Morza Bałtyckiego”.

Od roku 2003 ukazało się dziesięć tomów Poznańskich Zeszytów Humanistycznych o łącznej objętości przekraczającej 1420 stron. Opublikowano w tych tomach łącznie 118 artykułów naukowych oraz 26 recenzji i omówień. W pracach nad owymi dziesięcioma tomami brało udział 49 Autorów pochodzących z licznych środowisk naukowych z Poznania, Konina, Łodzi, Warszawy, Lublina, Mediolanu, Wrocławia, Szczecina, Torunia, Piły i Sieradza. Autorzy ci reprezentują między innymi środowisko naukowe Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Szczecińskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Toruńskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II, Wyższej Szkoły Humanistyczno – Ekonomicznej w Łodzi.

Listę Autorów otwiera Stanisław Antczak. Dalej są następujące osoby: Ewa Baum, Jacek Biskupski, Wioletta Brzychcy, Jacek Cheda, Iwona Chmielewska, Lucyna Cynarzewska – Włażlik, Adam Czabański, Małgorzata Czabańska – Rosada, Jan Domaradzki, Iwona Dorota, Paweł Drzymała, Piotr Gołdyn, Diana Gulińska – Grzeluska, Katarzyna Jacolik, Przemysław Jastrzębski, Jacek Kiciński, Maria Kłodzińska – Berkau, Władysław Kłos, Krzysztof Kolasa, Joanna Kołacka, Wioletta Kopińska, Ireneusz Kowalski, Karolina Krysińska, Henryk Lisiak, Zenon Maćkowiak, Natalia Markwitz, Fryderyk Musielak, Bartosz Nowacki, Marcin Olejniczak, Tomasz Paluszyński, Krzysztof Prętki, Łukasz Pysiński, Ewa Przygońska, Waldemar Rozynkowski, Justyna Rzyska, Joanna Satola – Staškowiak, Marek Stawecki, Ewa Szuber – Bednarz, Magdalena Świątek, Mirosława Światała – Cheda, Monika Tamborska – Zedlewska, Agnieszka Tomaszewska, Jerzy Tupikowski, Jarosław Wąsowicz, Jadwiga Wiertelwska – Bielarz, Leszek Wilczyński, Wojciech Zyzak i Emilia Żerel.

W minionych pięciu latach publikujący w Poznańskich Zeszytach Humanistycznych naukowcy podnosili swoje kwalifikacje doktoryzując się i otrzymując stopień naukowy doktora habilitowanego. Tylko ze środowiska Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu tytuły doktora otrzymali: Ewa Baum, Krzysztof Prętki oraz Monika Tamborska – Zedlewska, natomiast Henryk Lisiak otrzymał tytuł doktora habilitowanego.

Poznańskie Zeszyty Humanistyczne wydawane są z myślą o intelektualnym inspirowaniu Czytelnika. Ponadto ideą wiodącą tego czasopisma naukowego jest rozwijanie współpracy interdyscyplinarnej i międzyuczelnianej. Doświadczenie podpowiada, że tylko przyjęcie takiej perspektywy naukowej umożliwi pełnowymiarowy ogląd danego zjawiska czy problemu z zakresu szeroko pojętej humanistyki.

Adam Czabański

Piotr Goldyn  
(Konin)

## Początki pracy resocjalizacyjnej sióstr pasterek w świetle kroniki Klementyny Jaworskiej

Pod koniec dziewiętnastego wieku w różnych stronach Polski, będącej wówczas pod zaborami, swoją działalność zapoczątkowało kilka żeńskich zgromadzeń zakonnych, których głównym celem była opieka i resocjalizacja kobiet, zwanych wówczas upadłymi. Wśród nich znaczące miejsce zajmuje poznańskie Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. Założycielką zgromadzenia była wielkopolska szlachcianka – Maria Karłowska, która w 1892 roku rozpoczęła mozolną pracę resocjalizacji i ewangelizacji kobiet prostytuujących się na ulicach Poznania. Tak początki tej misji opisała A. Narzymska: *„Pewnego popołudnia w listopadzie 1892 r. Maria znalazła się w ubogiej suterenowej izbie, gdzie odwiedziła starszych małżonków Grześkowiaków. Wtem weszła nietrzeźwa, wyzywająco ubrana dziewczyna. Grześkowiakowie próbowali usunąć ją z mieszkania, ale Maria przeszkodziła temu i w paru uprzejmych słowach zwróciła się do dziewczyny. Ta powiedziała, że jest prostytutką, znajdującą się pod kontrolą policji obyczajowej, potem nakreśliła smutne koleje swego życia i poprosiła Marię o pomoc w zerwaniu z dotychczasowym środowiskiem. Karłowska słuchała najpierw z przerażeniem, a potem z głębokim współczuciem. W prośbie tej dziewczyny odczytała powołanie Boże skierowane do niej. Odtąd poświęciła się całkowicie umoralnieniu kobiet upadłych”<sup>1</sup>.*

Pierwsze działania resocjalizacyjne prowadziła Matka Karłowska w różnych miejscach. Czasem w bramie, czasem na cmentarzu. Często do spotkań z dziewczętami wykorzystywała mieszkanie wspomnianych Grześkowiaków. Później okazało się jednak, że ich mieszkanie było nie tylko miejscem spotkań Karłowskiej z pokutnicami, ale także miejscem schadzek, formą prywatnego domu publicznego. W dalszej kolejności udało się zlokalizować małe przytulisko w domu Klementy Jaworskiej, która dla potrzeb dziewcząt przeznaczyła jeden ze swoich pokoi. W zapisie kronikarskim odnotowano: *„Praca w domu Jaworskich swobodnie postępowała. Ile razy sprawa tego wymagała, Maria przybywała do ich domu i tam odbywała konferencje. Raz w tygodniu wieczorem dziewczęta przychodziły na Podgórną, aby wysłuchać kapituły jako przygotowanie do Spowiedzi świętej. (...) W ciągu dnia zajmowały się darcie pierza, odmawiając przy tym różaniec i śpiewając pieśni pobożne. Co to*

<sup>1</sup> A. Narzymska, Dzieje Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej w latach 1893-1935, s. 39-40, msp. w archiwum Zgromadzenia (sygn. MK 110-4/2a)

*była za pracę, co za trudności z takimi Duszami, które potrzebowały ciągłego dozoru – w domu tak ciasnym, obok licznej rodziny Jaworskich*<sup>2</sup>.

Nie podobało się to mieszkańcom, którzy żądali usunięcia się rodziny Jaworskich lub zakończenia działalności przytuliska. Po dłuższym czasie poszukiwań wynajęto mieszkanie przy ul. Szewskiej w Poznaniu. Z czasem okazało się ono za małe do prowadzenia takiej działalności. Marii Karłowskiej udało się pozyskać fundatorkę, hrabiankę Anielę Potulicką, która w maju 1895 roku zakupiła dom w podpoznańskiej wsi Winiary, do którego przeniesiono zakład 16 lipca tego samego roku. Po jakimś czasie okazał się jednak znów zbyt mały, aby mógł pomieścić siostry zakonne oraz pokutnice. Aniela Potulicka zajęła się również budową nowego domu dla potrzeb dzieła „Dobrego Pasterza”<sup>3</sup>.

W takich niezbyt sprzyjających warunkach logistycznych przyszło rodzącemu się zgromadzeniu zakonnemu budować dzieło, którego głównym celem była resocjalizacja prostytutek. Te czynniki lokalowe nie były jedynymi nie sprzyjającymi pracy pedagogicznej. Maria Karłowska musiała zmagać się z rodziną, która była przeciwna jej apostołskiemu roli i niezwykle delikatnie współpracować z duchowieństwem, aby nie zrazić hierarchów kościelnych do swojego dzieła.

## **Kronika i jej autorka**

W archiwum zgromadzenia mieszczącym się obecnie w Jabłonowie Pomorskim zachowało się wiele materiałów źródłowych, które ułatwiają pracę nie tylko historykom opracowującym dzieje zgromadzenia, ale także teologom i pedagogom.

Jednym z bardziej interesujących źródeł jest Kronika Domu Dobrego Pasterza z lat 1892-1989 spisana przez Klementynę Jaworską. Badaczom korzystającym z archiwum udostępniana jest ona w wersji przepisanej i wydrukowanej. Przy czym na stronie tytułowej zaznaczono, iż podczas przepisywania tekst Klementyny Jaworskiej poddano nieznacznym obróbkom edytorskim, polegającym na poprawie stylu i zastąpieniu wyrazów nie używanych już dziś ich synonimami, bliższymi współczesnemu językowi. Równocześnie tekst kroniki po zredagowaniu został uzupełniony o zdjęcia znajdujące się w archiwum zgromadzenia.

Podstawowa treść kroniki podzielona jest na dwie zasadnicze części, różniące się znacznie o siebie pod względem merytorycznym i konstrukcyjnym. Pierwsza część składa się z trzech rozdziałów. Obejmuje chronologicznie nie całe dwa lata działalności zgromadzenia. Pierwszy wpis datowany jest na listopad 1892 rok<sup>4</sup>,

<sup>2</sup> Archiwum Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej w Jabłonowie Pomorskim, Kronika Domu Dobrego Pasterza 1892-1900, sygn. MK 49/4, s. 37 (dalej: Kronika)

<sup>3</sup> J. Stabińska, *Bardzo umiłowała*, Jabłonowo Pomorskie 1986, s. 61-85.

<sup>4</sup> Kronika, s. 1.



a ostatni w tej części na 19 marca 1894 roku, czyli na dzień poświęcenia zakładu przy ulicy Szewskiej 12<sup>5</sup>. Druga część kroniki rozpoczyna się w styczniu 1897, a kończy w październiku 1898 roku<sup>6</sup>. Pomiędzy rokiem 1894 a 1897 w oryginalnej wersji kroniki pozostawione zostały karty, prawdopodobnie do późniejszego uzupełnienia. W wersji drukowanej brakujące lata uzupełnione zostały kroniką spisaną przez Teodorę Veit.

Układ konstrukcyjny drugiej części oznaczonej jako rozdział czwarty został podzielony według lat i miesięcy. Każdy miesiąc był dość szczegółową rejestracją wydarzeń mających miejsce w Domu Dobrego Pasterza, na Winiarach.

Autorką kroniki według zapisów i tradycji była Klementyna Jaworska. Była ona jedną z pierwszych osób świeckich, które wspomagały M. Karłowską w jej apostołsko-pedagogicznym dziele. Nie jest znana data jej urodzin. W momencie rozpoczęcia współpracy z Karłowską miała mieć ponad czterdzieści lat. W jej domu urządzone zostało pierwsze schronisko. Kiedy udało się utworzyć placówkę przy ul. Szewskiej, K. Jaworska dochodziła wspomagając pracę resocjalizacyjną. W Winiarach miała zawsze otwarte drzwi. Matka Karłowska powierzała jej załatwianie spraw zewnętrznych: kontakty z władzami, policją, kwestowanie, sprzedaż różnych wyrobów wytwarzanych w Winiarach. Klementyna Jaworska miała również swój wkład w początki placówki na Wiktoryynie pod Lublinem, gdzie pasterki zawiąły w 1906 roku. Po tym okresie nie ma już informacji o Jaworskiej. Swoje życie zakończyła 6 stycznia 1916 roku. Bezsprzecznie uważa się, że pozostawiona przez nią kronika, jest ważnym źródłem do dziejów zgromadzenia<sup>7</sup>.

W kronice niejednokrotnie Jaworska wspominała także o sobie, między innymi o swojej aktywności wspierającej działalność „Dobrego Pasterza”. Często bowiem udawała się w „teren” sprzedawać wyroby wychowanek: kosze, krzesła czy dewocjonalia. W pracy tej napotykała na różne trudności i o różnym charakterze. Od bardzo poważnych do „banalnych”. Te poważne wynikały z niedowierzania osób, z którymi miała do czynienia. Poddawali w wątpliwość jej wiarygodność, dokumenty, które przedstawiała. Czasem traktowano ją jako oszustkę, innym razem jako zbiegę: *„Pewnego razu w ciemny już wieczór puka do dość znacznego domu. Puka dość długo. Śnieg i przymrozek, zimno jej dokuczało i jeść się chciało, aż wreszcie wychodzi pani w starszym wieku. Jaworska opowiada, że ma dokumenty i jest sprzedawczynią od „Dobrego Pasterza”, mówiąc – Niech się Pani nie obawia, że tak późno pukam. – Pani ta wróciła do swego pokoju po lampę, by Jaworską oświetlić. Prosi, by weszła tylko do sieni. Patrzy na nią długo, mierzy oczyma. Jaworska nie wie, co to ma znaczyć. Stoi i czeka, aż w końcu Pani prosi ją do pokoju i stawia krzesło na środku. Jaworska czuła, że uważają ją za zbiegę, ale okazała*

<sup>5</sup> Kronika, s. 55.

<sup>6</sup> Kronika, s. 61 i 160.

<sup>7</sup> J. Stabińska, *Bardzo...*, s. 291-292.

wdzięczność za przyjęcie pod dach. Dano jej kolację. Przez dwie godziny mierzono ją z ukosa, aż przybył Ksiądz Proboszcz z dalekiej podróży. Przejrzał dokumenty, których nie chciał oglądać, ale Jaworska bardzo o to prosiła. Kazał jak najlepiej ją przyjąć i ofiarować ciepły pokój. Pytał o początki tego Dzieła Bożego”<sup>8</sup>.

Innym razem pojawiały się problemy z noclegiem. W jednej ze wsi poszła prosić o nocleg sołtysa. Udzielono go jej. Otrzymała wiązkę siana i krótki kożuch do przykrycia. W innej podróży idąc z folwarku do folwarku musiała nakładać drogi omijając pola zalane wodą<sup>9</sup>.

Zarówno w pierwszej, jak i drugiej części kroniki sporo uwagi poświęciła również swoim częstym pokusom opuszczenia „Dobrego Pasterza”. Jedną z takich pokus opisała Jaworska tak: „Miała [Matka] osobę do załatwiania spraw zewnętrznych, wyżej wspomnianą Jaworską. Osoba ta była ofiarowana Matce Przewielebnej przez Opatrzność Bożą i całym sercem wykonywała wszystkie rozkazy od pierwszej chwili rozpoczęcia Dzieła Bożego. Jednak pomimo jej szczerych chęci często wpadała w pokusę opuszczenia na zawsze Domu Dobrego Pasterza i właśnie w tym miesiącu nasunęła się jej ta myśl, aby odejść. Tłumaczyła sobie, że jak uda się do męża i dzieci, to już zapomni o Dobrym Pasterzu. Lecz Opatrzność Boża dopuściła tam większe wyrzuty sumienia. Ten robak coraz silniej jej dogryzał. Doszła więc do przekonania, że nawet we własnym domu nie ma spokoju i przekonała się, że bez powodu opuściła Przewielebną Matkę”<sup>10</sup>.

## Charakterystyka wychowanek

W pierwszym okresie działania zakładu „Dobrego Pasterza” kierowano do niego prostytutki, które dodatkowo popełniły jakieś przestępstwa. Z tymi praca była szczególnie trudna „Zsyłane karnie dziewczęta robiły wszystko, aby stąd się wydostać – od wybryków po obłudne okazywanie „nawrócenia”. Różnymi sposobami starały się sforsować zamknięcia”<sup>11</sup>. Charakter tych prostytutek wymagał zaostrzonych środków, jak wysokie ogrodzenia, bramy z żelaznymi okuciami. Troska o własne życie, na które niejednokrotnie nastawano, a także o zdrowie i życie podopiecznych i siostr sprawiła, że Matka Karłowska starała się przyjmować tylko te dziewczęta, które zgłaszały się dobrowolnie<sup>12</sup>. Zdarzały się też próby ucieczki, bardziej lub mniej udane. Z początku Maria Karłowska udaremniała ucieczki, gdyż była odpowiedzialna przez władzami za los tych dziewcząt, poza tym wiedziała,

<sup>8</sup> Kronika 101.

<sup>9</sup> Kronika, 100-101.

<sup>10</sup> Kronika, s. 63.

<sup>11</sup> J. Stabińska, *Bardzo...*, s. 77.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 77.

że ich ucieczka skończy się na osadzenia w więzieniu. Jedną z takich ucieczek opisuje w Kronice Klementyna Jaworska: „*Po zakończeniu nabożeństwa zajęchały konie, aby odwieźć Kapłan z powrotem do Katedry. Wtem dał się słyszeć głos woźnicy: – Ucieka! – I w istocie, uciekała jedna z Pokutnic, korzystając z otwarcia głównej bramy, którą wjeżdżał ów woźnica. Gdy to usłyszała Siostra kołowa imieniem Klara, w tej chwili pogoniła szybko za nią, aby ją pochwycić i oddać w dalszą opiekę Dobrego Pasterza. Biedna Siostra tak pędziła, że naraziła swe zdrowie. Trzeba zawdzięczać jedynie pomocy Bożej, że Siostra Klara spostrzegła nadjeżdżający powóz, który zabrał ją na kozioł, aby tym szybciej dogonić uciekającą Pokutnicę. Udało się to bardzo zgrabnie. Ks. Dr Dalbor kazał natychmiast ratować zmęczoną Pokutnicę. Dojechawszy bardzo blisko, Siostra Klara zeszła i pochwyciła ją. Po drodze rozpoczęły się sprzeczki. Siostra Klara przywołała więc do pomocy jednego człowieka. Po powrocie Pokutnica została ukarana. Na początku była krnąbrna i zawzięta, bez śladu pokory. Później nieco uznała, że jest słusznie ukarana. Mówiono jej, że jest karana za to, że znieważyla i zlekceważyła Mszę świętą i święte ceremonie, a nie jest karana za ucieczkę, lecz za to, że tak szybko pędziła do szatana*”<sup>13</sup>. Później jednak stawiając na dobrowolność Maria Karłowska nie pozwalała podejmować pościgu za uciekinierką<sup>14</sup>.

Prostytutki był to ogólnie „trudny materiał do obróbki” w procesie resocjalizacji. Doktor Paweł Gantkowski, profesor Uniwersytetu Poznańskiego w swym podręczniku do medycyny pastoralnej wskazał na cztery podstawowe według niego, cechy charakteryzujące prostytutki. Były to: kłamliwość, wstręt do pracy, strojenie się oraz wybryki i przestępstwa<sup>15</sup>.

Lektura Kroniki potwierdza w znacznym stopniu powyższą teorię. Doskonałym przykładem postawy opartej na kłamstwie jest postać jednej z podopiecznych domu Dobrego Pasterza, która pojawiła się w zakładzie w sierpniu 1898. Dziewczynie na imię było Bernarda. Prosząc o przyjęcie do placówki przedstawiła się jako sierota nie posiadająca, żadnej rodziny. Klementyna Jaworska relacjonuje, że Matka Maria miała przecucie, że dziewczyna nie mówi prawdy, że próbuje coś zataić. To przypuszczenie potwierdziło się kilka dni później, kiedy pod bramą zakładu stanęła kobieta przedstawiając się jako matka Bernardy i prosząc o jej wydanie. Okazało się, że Bernarda dopuściła się oszustwa, co bardzo zmartwiło matkę. Postanowiła ona jednak pozostawić córkę w zakładzie. „*Matka mając tak jasne dowody kłamstwa wyżej wymienionej Pokutnicy Bernardy, postanowiła jak najprędzej wziąć się do pracy nad nią i zobaczyć, czy szatan długo jeszcze będzie ją trzymał w tej niewoli. Została więc przyprowadzona przez Siostrę na konferen-*

---

<sup>13</sup> Kronika, s. 68.

<sup>14</sup> J. Stabińska, *Bardzo...*, s. 77.

<sup>15</sup> P. Gantkowski, *Medycyna pastoralna oraz podstawy higieny codziennego życia w stosunku do duszpasterza i parafji*, Poznań 1927, s. 214-215.

*cję. Matka zaczęła ją badać co do jej rodziny i stosunków, sądząc, że tym razem przyzna się do winy. Ale tak nie było. (...) Owszem, tak jak dawniej, tak i teraz mówiła to samo, nie przyznając się do żadnej rodziny”<sup>16</sup>.*

Z kolei upodobanie do pięknych i błyszczących strojów potwierdza następująca relacja: *„W tym czasie Matka Przełożona odprawiała rekolekcje z Pokutnicą Wandą. Była to osoba z lepszym wychowaniem, ale tym większa grzesznica. Złota w jej stroju nie brakowało. Po pewnym czasie, kiedy ją przebierano z pięknych sukienek, szalala wprost, że miała się z nimi pożegnać, chociaż już od paru miesięcy chodziła do Matki Marii, aby przyjęła ją do Dobrego Pasterza. Mówiła: – Jaka ja jestem nieszczęśliwa, że tą Matuchną poznałam! – Narzekała, że przychodziła co niedzielę, a teraz Matuchna zabiera jej złoty zegarek i te piękne pierścienie, i te trafione włosy, z którymi musi się pożegnać!”<sup>17</sup>.*

Dziewczętom oddanym pod opiekę „Dobrego Pasterza” przychodziły do głowy przeróżne pomysły, które można zakwalifikować jako wybryki, czyli czwartą przypadłość prostytutek wymienianą przez P. Gantkowskiego. Klementyna Jaworska w swojej Kronice opisuje między innymi takie zdarzenie: *„(...) Marta z Bronisławą nie pomyślały nawet w posłuszeństwie. Na środku dziedzińca był ogromny stóg równający się wysokością ze stodołą, ułożony z witek, które nie nadawały się do wyrabiania koszy, lecz zostały przeznaczone na opał. Szatan podszeptał im, aby udały się na tę ogromną stertę chrustu. Z wielką radością wykonały swój zamiar. W jednej chwili były już na jej wierzchołku i postanowiły tam pozostać przez całą noc. Stamtąd mogli je widzieć wszyscy przechodnie, mieszkańcy Winiar. Był to okropny widok patrzeć na te Dusze pokutujące, pełne ironii i szyderstwa z Sióstr, że teraz będą musiały pilnować je przez całą noc. Nie zachowały się tam spokojnie, ale zaczepiały przechodniów swymi nawoływaniami i krzykami. (...) Rano było trudniej, aniżeli poprzedniego dnia, bo nie wyspane i głodne stały się bardziej rozbawione, a w czasie ранней rekreacji zaczęły zaczepiać spokojne Dusze i buntować je. (...) Około południa zaczął padać deszcz. Lecz i to nie pomogło, aby zeszły na dół i tak, całe zmoczone, pozostały w swym uporze”<sup>18</sup>.*

Matce udało się wybrnąć z kłopotu, co świadczy o jej dużej intuicji pedagogicznej, mimo braku przygotowania pod kątem merytorycznym i empirycznym. Tego ostatniego nabierała pracując nad resocjalizacją prostytutek. We wspomnianym powyżej przypadku Maria Karłowska *„postanowiła użyć środka, aby Pokutnice sprowadzić ze sterty, gdyż nie można było dłużej pozwalać na skandal, gdyż one postanowiły pozostać tam przez niedzielę, aby mieć więcej sposobności przedstawić się publiczności. (...) Matka Maria (...) podala im sposób, w jaki mogą je stamtąd sprowadzić. Miały one wejść na górę i rozrzucić ją po dziedzińcu przynajmniej do*

<sup>16</sup> Kronika, s. 136-138.

<sup>17</sup> Kronika, s. 93.

<sup>18</sup> Kronika, s. 130-131.

*połowy, aby poprzez niżenie tamte dwie nie mogły być widziane przez płot. Pełne ducha postanowiły rzucić się na tą pracę*<sup>19</sup>.

Nieco inaczej widziały to siostry pasterki. W każdym negatywnym działaniu swoich podopiecznych wskazywały na ingerencję szatana, co rozumiały biorąc pod uwagę, czynnik religijny przeważający w procesie resocjalizacji. Według zapisów kronikarskich, w zbuntowanych pokutnicach rozpoznawano trzy typy szatanów: polityki, cichego i słodkiego. *„Szatan polityki jest najgorszy i najmniej bezpieczniejszy, bo dla pozorów i względów ludzkich czyni to co dobre, ukrywając we wnętrzu złe skłonności. Szatan cichy nurtuje wszystko złe w sobie, nie okazując na zewnątrz tego zła, co znajduje się w duszy grzesznej, a wewnątrz buntuje się w najokropniejszy sposób. Szatan słodki chciałby swoimi słodkimi słówkami odwieść od dobrych zamierzeń, a szczególnie od Boga tą duszę, która oddała się prawdziwej i szczerzej pokucie*<sup>20</sup>.

## **Metody resocjalizacji**

Ponieważ zakład prowadzony przez Marię Karłowską miał wybitnie religijny charakter, stąd w pracy resocjalizacyjnej, przynajmniej w pierwszym jej okresie ten czynnik przeważał. Najbardziej powszechnymi technikami stosowanymi w zakładzie były konferencje, rozważania ewangeliczne oraz rekolekcje. Te pierwsze Matka Karłowska przeprowadzała z pokutnicami indywidualnie i grupowo. Tak konferencje w swej Kronice opisywała Klementyna Jaworska: *„Konferencje Matki Marii miały wielki wpływ na Pokutnice. Pomimo zaburzeń, jakie rozpoczęły, całe piekło ucichło. Matka postępowała w tej pracy z wielkim spokojem, miała niezwykłą cierpliwość dla Dusz wzburzonych bez powodu. Widząc tyle cierpliwości w swej Matce, nawracały się*<sup>21</sup>.

Innym elementem religijnego oddziaływania na resocjalizowane kobiety, było wykorzystanie wątków ewangelicznych. Czyniła to sama Maria Karłowska, ale także duchowni wspierający posługą sakramentalną działania Dobrego Pasterza. W sierpniu 1898 roku, taką naukę opartą na Ewangelii przeprowadził dla pokutnic ks. E. Dalbor. *„Wczorajszy wykład Ewangelii przez Czcigodnego Ks. Dalbora wywarł ogromne wrażenie. Dziś stan pokutnic jest jak najlepszy, wszystkie zupełnie spokojne. Ewangelia była o niewdzięcznej Jerozolimie, a w nauce rozważane były dwa punkty: niewdzięczność względem Pana Boga i względem swych Przełożonych, a drugi – co to znaczy być gorszycielką drugich, ile odpowiedzialności ma taka Dusza gorsząca i ile grzechów cudzych ma na sumieniu. Widać było, że słowo*

---

<sup>19</sup> Kronika, s. 131.

<sup>20</sup> Kronika, s. 108.

<sup>21</sup> Kronika, s. 91.

*Boże zostało przyjęte, bo to jest pierwszy dzień spokojny po wszystkich burzach, które zachodziły*<sup>22</sup>.

Niekwestionowanym wzorem nawróconej pokutnicy była św. Maria Magdalena. W tradycji chrześcijańskiej identyfikowano z nią trzy Marie. Pierwszą miała być siostra Łazarza, drugą pokutująca grzesznica, która zawędrowała pod krzyż na Golgotę i wreszcie trzecia – bezimienna grzesznica, która w domu faryzeusza Szymona obmyła nogi Chrystusowi, a ten odpuścił jej grzechy<sup>23</sup>. Z tą drugą – pokutującą grzesznicą – utożsamia się często cudzołożnicę, którą przyłapano na „gorącym uczynku” i przyprowadzono do Jezusa aby wydał na nią wyrok. Wówczas Jezus wypowiedział znamienne słowa: „*Kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem*”<sup>24</sup>.

W lipcu 1898 roku Maria Karłowska wykorzystała przykład Marii Magdaleny. Na dziewięć dni przed uroczystością rozpoczęła się nowenna przygotowująca pokutnice do tego święta. Codziennie odbywały się specjalnie skonstruowane nauki. W pierwszym dniu konferencji M. Karłowska poruszała kwestię nawrócenia św. Marii Magdaleny, które dokonało się w domu faryzeusza. Mówiła o porzuceniu przez nią wygodnego życia i wytrwaniu w łasce nawrócenia. Drugiego dnia uzmysłowiła pokutnicom, że są dopiero na początku drogi nawrócenia i poprawy: „*Tu dowiedziały się prawdy, jak są jeszcze daleko na drodze pokuty. Matka stwierdziła, że u nich do pokuty jest tak daleko, jak od nieba do ziemi i dodała, że nie myśli wcale zachęcać ich do pokuty, tylko do miłości Pana Boga, a wtedy jeżeli prawdziwie kochać będą, zrozumieją i pokochają pokutę*”<sup>25</sup>. W dalszych konferencjach podejmowano temat wytrwałości na drodze pokuty. Niestety nie wszystkie podopieczne przyjmowały te słowa do siebie. Niektóre podrażnione słowami Marii Karłowskiej zaczęły się buntować i podburzać inne. Efektem tego była krótka modlitwa w dzień świętej Marii Magdaleny zamiast uroczystego nabożeństwa, kończącego nowennę<sup>26</sup>.

Łacińska maksyma mówi „*Verba docent, exempla trahunt*”. Pamiętała o tym również Maria Karłowaka. Takim najbardziej wymownym przykładem, a zarazem świadectwem była uroczystość Wielkiego Czwartku. Wzorem ostatnie wieczery Matka Maria umywała podopiecznym nogi. Klementyna Jaworska opisała to również w swojej kronice: „*W Wielki Czwartek nastąpiło umywanie nóg. Jedyne Matka Maria umywała i całowała nogę każdej Pokutnicy, posuwając się na klęczkach od jednej do drugiej. Pokutnice drżały z przerażenia, wołając: – Najukochańsza Matuchno, nie czyń tego, bo już nie wytrzymamy, tak nas parzy Twój pocałunek*

<sup>22</sup> Kronika, s. 135.

<sup>23</sup> W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Warszawa 1997, s. 412-413.

<sup>24</sup> J 8,3-11.

<sup>25</sup> Kronika, s. 121.

<sup>26</sup> Kronika, s. 123-125.

*na naszym grzesznym ciele! – Jedna z nich miała nawet ugnieć palce u jednej nogi i tę to nogę zażądała Matka do umycia i ucałowania. Zanosiły się więc od płaczu i mówiły: – Ta nasza Matka tak się dla nas poświęca, a gdy Pan Jezus nas zapyta, jak korzystaliśmy z tego? – I każda wypowiadała swe zdanie. Piękne były skutki w takim kierownictwie. Przez długi czas widać było skruchę, a wiele Pokutniczek nawróciło się*<sup>27</sup>.

Ten religijny charakter resocjalizacji wspierany był pracą, która w Zakładzie „Dobrego Pasterza” niemal od samego początku stanowiła główny element procesu reedukacji. Kilkakrotnie wspomina o tym Klementyna Jaworska.

*„Matka uważała pracę jako podwalinę dla uświęcenia wszystkich, także Pokutnic. Okazało się, że te, które mają ducha pracy, można prędzej czy później doprowadzić do normalnego życia”*<sup>28</sup>. W tym względzie jednak obowiązywały określone zasady. Przede wszystkim pracę rozdzielano według zdolności i predyspozycji. Założycielka zgromadzenia uważała bowiem, że zamilowanie do pracy wiąże się z wrodzonymi umiejętnościami, i że zmuszanie do pracy wbrew predyspozycjom przynosi efekty negatywne. Wśród wychowanek zdarzały się również jednostki leniwe. Wobec nich zalecano stanowczość w połączeniu z cierpliwością i wyrozumiałością. Podopieczna, która porzuciła swoją pracę nie dostawała innego zatrudnienia<sup>29</sup>. *„Póki wychowanka leniwa nie nabędzie pracowitości, znak to iż nie została jeszcze umoralniona i nie wolno zwalniać jej z zakładu”*<sup>30</sup>. Wychowanki, które nie potrafiły utrzymać dyscypliny w pracowni, kierowano do cięższych prac, np. na roli. Praca ta była cięższa, a brak przyzwyczajenia powodował natychmiastową chęć powrotu do lżejszych zajęć<sup>31</sup>. Innym razem przy wyrobie koszyków, aby zwalczyć lenistwo podopiecznych, Karłowska w specjalnej książce zapisywała ile każda z podopiecznych wyrobiła koszyków dziennie, co w pewien sposób motywowało do pracy, wywołując przy tym zdrową rywalizację<sup>32</sup>.

Praca była również elementem bądź narzędziem uśmierzenia buntu. Gdy to nie pomagało nakładano na najbardziej krnąbrne podopieczne kary, np.: pozbawienia posiłku. Te, które „burzyły się” przed obiadem, nie dostawały go<sup>33</sup>. Interesujący jest fakt, że Jaworska wspomina w swej kronice o stosowaniu kar wobec podopiecznych. Analiza materiałów źródłowych z późniejszego okresu działalności zgromadzenia pokazuje, że kary nie były stosowane. W domach misyjnych pasterek nie stosowano bowiem kar, ale także nie nagradzano. Siostry wychodziły z zało-

---

<sup>27</sup> Kronika, s. 71.

<sup>28</sup> Kronika, s. 98-99.

<sup>29</sup> M. Karłowska, Duch Pasterek w powołaniu apostolskim, Poznań 1910, s. 29.

<sup>30</sup> A. Narzymska, Dzieje..., s. 82.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 83.

<sup>32</sup> Kronika, s. 62.

<sup>33</sup> Kronika, s. 110.

żenia, że pochwały stają się przyczyną zazdrości, a zarazem zniechęcenia dla tych wychowanek, które miały trudności w czerpaniu z dobrych przykładów. Poprzez umieszczanie dobrych i spokojnych wychowanek, wśród tych słabszych, starano się doprowadzić do sytuacji, w której dziewczęta same zauważą wśród siebie dobry przykład i podejmą próbę naśladowania<sup>34</sup>. Matka Karłowska odżegnywała się od stosowania kar cielesnych czy zimnych kąpeli jak jej zalecała policja, aby opanować podopieczną. Także wspomniane pozbawianie posiłku zostało z czasem zarzucone<sup>35</sup>.

Pozostawienie wychowankom swobody powodowało ich rozprężenie, także moralne; od rozpamiętywania „dawnych czasów” po planowanie ucieczki. Takie sytuacje pojawiały się zwłaszcza w dni świąteczne. „(...) Matka Maria wymyśliła pracę niedzielną, aby zły duch ni korzystał z długich dni świątecznych, by Dusze nie zaprzętały głów złymi myślami. Matka Przełożona udała się na Najprzewielebniejszego Księdza Arcypasterza z prośbą, czy pozwala na niedzielną pracę wyrabiania obrazków religijnych, na co otrzymała dispensę”<sup>36</sup>. Podczas tej pracy występowała również lektura odpowiednich książek i czasopism<sup>37</sup>.

Jeszcze o jednej metodzie stosowanej przez Marię Karłowską wspomina Jaworska, na kartach Kroniki: „Praca Matki nad Pokutnicami powiększyła się, bo nowa – jakby można powiedzieć – łaska spłynęła na ich serca. Kilka Pokutnic zaczęło prowadzić z Matką duchową korespondencję. Te liściki Pokutnice przesyłały przez Siostry, a Matka dawała im odpowiedzi. Pokutniczka po otrzymaniu odpowiednich rad i upomnień, nieraz w obszernym liście, skorzystała więcej, aniżeli z konferencji, bo tak ośmielona wynurzała się z tajnych często rzeczy, co by sprawiło jej wielką trudność, gdyby miała powiedzieć ustnie”<sup>38</sup>. Była to korespondencja prowadzona wewnątrz zakładu.

Podobną metodę kilkadziesiąt lat później zastosowano w poznańskim „Domu św. Elżbiety”. Zakład ten miał ten sam cel, ale odmienny charakter. Był prowadzony na sposób półotwarty, stąd też listy do prowadzącej go siostry napływały z zewnątrz. Często w nich dziewczęta opowiadały o doznanych łaskach w zakładzie, o lękach, które im towarzyszą poza murami domu, itp<sup>39</sup>.

Zadaniem sióstr było przede wszystkim czuwanie nad podopiecznymi i zapobieganie złu, który one chciały popełnić. Siostry obecne były w każdej chwili

<sup>34</sup> Ibidem, s. 83.

<sup>35</sup> J. Stabińska, *Bardzo...*, s. 78.

<sup>36</sup> Kronika, s. 95.

<sup>37</sup> A. Narzymska, *Dzieje...*, s. 87-88

<sup>38</sup> Kronika, s. 160.

<sup>39</sup> P. Gołdyn, *Korespondencja wychowanek „Domu św. Elżbiety” w Poznaniu (1929-1939) jako źródło do dziejów resocjalizacji kobiet moralnie upadłych, „Poznańskie Zeszyty Humanistyczne”* 2006, t. VI, s. 129-139.



pobytu w zakładzie; w czasie posiłków, modlitw, pracy rekreacji, a także w spały w jednej sali z pokutnicami. Mała grupa siostr w pierwszym okresie działalności wymagała dużego poświęcenia aby sprostać wymogom stałego czuwania nad dziewczętami. Siostry często się wymieniały rolami. Jeśli w jeden dzień siostra spełniała obowiązki w klasie, to drugiego dnia pełniła dyżur na podwórzu<sup>40</sup>. Dla Marii Karłowskiej było to niezmiernie ważne, czuwanie i zapobieganie złu. Nie tolerowała, gdy siostry nie potrafiły zapobiec grzechowi: „*Matka tak strasznie nienawidziła grzechu, że kiedy dowiedziała się, że jedna z Sióstr nie zapobiegła złu przez swój brak gorliwości, skarciła ją za to i pytała jej, czy może kochać Pana Boga, jeżeli pozwala na grzech?*”<sup>41</sup>.

Prowadzenie takiej działalności nie było sprawą łatwą dla Marii Karłowskiej z kilku powodów. Po pierwsze jej praca z pokutnicami oparta była na intuicji, czy w bardziej religijnym kontekście na działaniu Ducha Świętego. Karłowska nie miała żadnego przygotowania merytorycznego do tego typu działalności. Doświadczenia pedagogiczne nabierała z latami, co potwierdza sama Jaworska: „Bóg obdarzył Marię szczególnym instynktem, że na wskroś przenikała sprawy każdej Duszy i odczuwała w najdelikatniejszych odcieniach, co jest potrzebne dla takich chorych Dusz. Bóg Sam nauczył ją, jak ma postępować z tymi Duszami. Tam, gdzie było potrzeba łagodnego obejścia z którąś, działała łagodnie. Ale gdzie potrzeba było postąpić ostrzej, nie omieszkała uczynić w ten sposób. Dziewczęta bardzo miłowały swą Panią, ale były też przejęte bojaźnią. Widziały dobrze, że jest stanowcza. Słowo raz powiedziane cofnięte nie będzie. Ciągły spokój łagodność, wyrozumiałość dla każdej Duszy, a przy tym silna stanowczość przyświecały Marii i pobudzały innych do zupełnego zaufania”<sup>42</sup>.

Z lektury Kroniki wynika, że udoskonalała swoje metody opieki nad prostytutkami, co prowadziło do lepszych wyników pracy resocjalizacyjnej i rozwoju zgromadzenia oddanego całkowicie naprawie kobiet pogrążonych w nierządzie. O tych trudnościach wspomina również sama Jaworska na ostatnich stronach swojej Kroniki. „*Praca nad uświęceniem Pokutnic była bardzo utrudniona i często stawiała w miejscu, ponieważ dopiero przybywające nowe Dusze trzeba było łączyć z tymi, które były w naszym Domu już po parę lat, a ich zły przykład był naśladowany przez młode pokolenie, stąd też nigdy nie było końca...*”<sup>43</sup>.

---

<sup>40</sup> Kronika, s. 126-127.

<sup>41</sup> Kronika, s. 145.

<sup>42</sup> Kronika, s. 39.

<sup>43</sup> Kronika, s. 160.

## **Abstract**

One of the most important sources to history of Sisters Shepherdesses of Providence is the chronicle written by Klementyna Jaworska. Contents analysis of this document allow to observe the evaluation of rehabilitation system used in the House of Good Shepherd in Poznan.

*Agnieszka Tomaszewska*  
(Konin)

## **Udział rodziny i szkoły integracyjnej w usprawnianiu dzieci niepełnosprawnych**

Ostatnio, zwłaszcza w mediach, można zaobserwować nowe podejście do niepełnosprawności. Pokazuje się teraz programy czy filmy o ludziach niepełnosprawnych, którzy mają sukcesy, gdyż, wystawieni na próbę, odnoszą bohaterskie zwycięstwo duchowe. Tacy ludzie są podziwiani i akceptowani. Problem leży w tym, że bohaterów jest niewielu, a ogromna liczba zwykłych ludzi żyje w zapomnieniu, gdyż nie odnieśli żadnego sukcesu – ani zawodowego, ani duchowego.

Na taki sposób myślenia i traktowania osób niepełnosprawnych natrafia idea integracji.

Idea integracji pojawiła się w polskiej oświacie na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku i obejmuje przedszkola, szkoły podstawowe, gimnazja, a w ostatnich latach również szkoły ponadgimnazjalne. Dzieci sprawne uczą się współpracować z dziećmi niepełnosprawnymi i im pomagać, a dzieci niepełnosprawne mają o wiele więcej sytuacji stymulujących rozwój niż na przykład w szkole specjalnej.

Współcześnie, zapewnienie kształcenia i wychowania dzieci i młodzieży niepełnosprawnej i niedostosowanej społecznie należy do obowiązków państwa. Procesy te rozwijają się na wszystkich szczeblach i we wszystkich rodzajach szkół i poprzez zorganizowane formy, np. organizacje młodzieżowe, kluby sportowe, kluby osiedlowe. System kształcenia specjalnego zmierza do włączenia dzieci i młodzieży niepełnosprawnej do szkół masowych, aby mogły one na równi z dziećmi pełnosprawnymi przygotować się do samodzielnego życia społeczno – zawodowego. System ten, zwany systemem kształcenia integracyjnego, obejmuje dzieci ze wszystkimi schorzeniami: z dysfunkcją narządu słuchu, wzroku, ruchu, upośledzone umysłowo, chore psychicznie, z chorobami przewlekłymi i niedostosowane społecznie<sup>1</sup>.

Za punkt przelomowy takiego sposobu myślenia przyjęto stwierdzenie Marii Grzegorzewskiej „Nie ma kaleki, jest człowiek”, które stało się przyczyną dalszych dociekań na temat różnic w funkcjonowaniu psychospołecznym pomiędzy osobami pełno- i niepełnosprawnymi. Znalazło to odzwierciedlenie w postaci

---

<sup>1</sup> R. Borowski, „Wybrane zagadnienia z pedagogiki rewalidacyjnej”, Agencja wydawnicza Jan Golisz, Warszawa 1997, s. 21-29.

założeń opublikowanego w 1993 roku „Rządowego programu działań na rzecz osób niepełnosprawnych i ich integracji ze społeczeństwem”. Zaczęto zastanawiać się nad sensem tworzenia kolejnych, coraz bardziej zróżnicowanych ze względu na rodzaj dysfunkcji placówek kształcenia specjalnego. Jedynym słusznym wyjściem było powołanie do życia systemu kształcenia integracyjnego, które, zdaniem Hulka, wyraża się w „maksymalnym włączeniu dzieci z odchyleniami od normy do zwykłych szkół i innych placówek oświatowych, umożliwiając im – w miarę możliwości – wzrastanie w gronie zdrowych rówieśników. W przypadku zaś jednostek przebywających w zakładach opiekuńczych – troska o zapewnienie jak najczęstszych kontaktów z zewnętrznym środowiskiem społecznym”<sup>2</sup>.

System kształcenia integracyjnego nie oznacza likwidacji szkolnictwa specjalnego, które znakomicie funkcjonuje w odniesieniu do dzieci z głębszym upośledzeniem i poważniejszymi dysfunkcjami. Koncepcja kształcenia integracyjnego ma na celu wypełnienie luki pomiędzy szkolnictwem specjalnym a masowym, a także stworzenie prawidłowych warunków kształcenia dla dzieci niepełnosprawnych, które uczestniczą w chwili obecnej w integracji.

Możliwość nauki uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi wraz z ich pełnosprawnymi rówieśnikami zapewniają wszystkie kraje Unii Europejskiej, chociaż każde państwo członkowskie przyjęło odmienne rozwiązania, zależnie od potrzeb. W niektórych krajach, na przykład we Włoszech, całkowicie zrezygnowano ze szkół specjalnych na rzecz placówek jednego typu dostępnych zarówno dla niepełnosprawnych, jak i dla dzieci pełnosprawnych. Ponadto państwa Unii Europejskiej opracowały informacyjny program pod nazwą „Helios”, służący jako informatyczna baza danych osób niepełnosprawnych odnośnie kwestii prawa, kształcenia, zawodów, pomocy społecznej i terapeutycznej.

O klasach integracyjnych pisze się i mówi bardzo wiele, szczególnie dobitnie akcentuje się znaczenie klasy integracyjnej dla rozwoju społecznego dziecka niepełnosprawnego. Celem pobytu dziecka niepełnosprawnego w tej klasie jest udzielanie pomocy w kształtowaniu osobowości zdolnej do utrzymywania równowagi psychicznej i funkcjonowania tak w społeczeństwie, aby potrafiło zaspokoić własne wymagania i wymagania grup rówieśniczych, nauczycieli i osób z zewnątrz.

Co roku odbywa się nabór do klas integracyjnych. Dzieci, chcących się uczyć razem ze zdrowymi rówieśnikami wciąż przybywa. Taki stan na pewno nie świadczy o złym traktowaniu dzieci niepełnosprawnych. Rodzice zdrowych dzieci często decydują się na umieszczenie dziecka w klasie integracyjnej, ponieważ ich starsze dzieci do takiej klasy chodziły, bądź też słyszeli od znajomych o istnieniu takiej formy nauki.

Uczęszczając do klasy integracyjnej, dzieci mają uczyć się sposobów rozwiązywania problemów, tolerancji, aktywnie uczestniczyć w życiu klasy i szkoły,

<sup>2</sup> R. Borowski, J. Zabłocki, „Człowiek niepełnosprawny we współczesnym świecie”, ALFA, Warszawa 1999, s. 100.

rozwijać zainteresowania, wyzbywać się egocentryzmu, uczyć się szacunku dla wolności osobistej i ogólnoludzkiej. Pragnę nadmienić, że nie tylko dziecko niepełnosprawne uczy się wymienionych cech, ale i sprawne dzieci uczą się tego samego od niepełnosprawnych kolegów. Przede wszystkim obecność dzieci niepełnosprawnych w szkole podstawowej, a potem w gimnazjum spowoduje rozwinięcie się osobowości moralnych, pozbawionych uprzedzeń i potrafiących w sposób mądry współdziałać z każdym człowiekiem. W dobie agresji i nietolerancji szkoły integracyjne uznane są za prekursorów tolerancji, uznania człowieka jako jednostkę niepowtarzalną, społeczną, która w działaniu społecznym szuka sensu swego życia.

Dziecko niepełnosprawne, pomimo wielu starań nauczycieli i kolegów z klasy, nie jest w stanie dorównać zdrowym rówieśnikom, choć bardzo tego pragnie. Widzi jednak swoje ograniczenia. Cały więc wysiłek dzieci sprawnych i nauczycieli idzie w kierunku tworzenia u dziecka pozytywnego obrazu własnej osoby, dobrego samopoczucia ze stworzenia nawet małej rzeczy, dawania od siebie światu czegoś innego, poza swoją niepełnosprawnością.

Grupa integracyjna, w której przebywają dzieci o specjalnych potrzebach rozumie ich utrudnienia w uczeniu się, poruszaniu, komunikowaniu. Akceptuje: inne testy, inne metody nauczania, inny sposób sprawdzania umiejętności i indywidualne nauczanie. Nie oznacza to jednak, że akceptacja dzieci pełno- i niepełnosprawnych przebiega bez najmniejszych zakłóceń. Trzeba pamiętać o tym, że dziecko jest przede wszystkim dzieckiem, a dopiero potem osobą pełno- lub niepełnosprawną.

Przyjmuje się, że środowisko rodzinne jest najlepszą i najskuteczniejszą formą pomocy w przywracaniu dzieci niepełnosprawnych do życia w środowisku dzieci bez odchyleń od normy, rodzina jest tą komórką społeczną, która zaspakaja najważniejsze potrzeby jej członków.

Wśród różnych definicji i określeń rodziny występuje również rodzina niepełnosprawna. Zdaniem Ryszarda Borowskiego, jest to „taka rodzina, w której co najmniej jeden z jej członków jest trwale poszkodowany na zdrowiu, nie może lub w znacznym stopniu ma ograniczone możliwości samoobsługowe oraz możliwości pełnienia ról społeczno – zawodowych bez ograniczeń, zamieszkuje we wspólnym gospodarstwie z rodziną pełnosprawną, dodając, że jego stan zdrowia określony jest przez Komisję ds. Inwalidztwa i Zatrudnienia”<sup>3</sup>.

Związek emocjonalny, wywołany przez rodzinę w stosunku do jej niepełnosprawnego członka, może wywołać różnorodne reakcje przejawiające się w specyficznych zachowaniach. To właśnie rodzina już od najmłodszych lat bądź od momentu powstania niepełnosprawności oddziałuje na jednostkę, zapewniając

<sup>3</sup> R. Borowski, „Wybrane zagadnienia z pedagogiki rewalidacyjnej”, Agencja wydawnicza Jan Golisz, Warszawa 1997, s. 32.

warunki życia, opiekę, wychowanie i kształcenie, przekazując doświadczenia, ucząc norm współżycia społecznego. To ona stwarza możliwości rozwoju i usprawniania osobowości oraz zapewnia możliwości zaspakajania potrzeb. Związek emocjonalny z rodziną ma duże znaczenie dla kształtowania rozwoju dziecka, a później dorosłego człowieka. Dziecko, obdarzone miłością rodziców, staje się bezpieczne w swoim domu rodzinnym.

Szok, zaskoczenie, często przerażenie, to typowe postawy rodziców w pierwszych chwilach przyjścia na świat niepełnosprawnego dziecka. Często rodzice nie chcą zgodzić się z trudną rzeczywistością, lękają się otoczenia, boją się izolacji społecznej. Niekiedy wstydzą się tego, że posiadają dziecko niepełnosprawne, ukrywają je przed otoczeniem. Te negatywne uczucia kumulują się i prowadzą bardzo często do postaw odtrącających np. dziecko. Jeżeli dziecko zostanie zaakceptowane tylko z obowiązku i formalnej odpowiedzialności, to już w pierwszych latach jego życia może nastąpić zaburzenie jego osobowości. W przypadku zaistnienia niepełnosprawności w starszym wieku, ten pierwszy szok jest łagodniejszy, a pokonanie wstydu łatwiejsze.

Akceptująca postawa najbliższych ma znaczący wpływ na zaakceptowanie siebie jako osoby niepełnosprawnej. „Najbliższa rodzina staje się najskuteczniejszym psychoterapeutą przywracającym wiarę w sens życia i wiarę w samego siebie poprzez to, że stwarza właściwy klimat psychiczny, stawia wymagania, uaktywnia i usamodzielnia niepełnosprawnego członka rodziny, na miarę jego możliwości psychicznych i fizycznych, zapewniając możliwość osiągnięcia sukcesów, które stają się drogowskazem do podejmowania wysiłków w pokonywaniu spotykanych trudności”<sup>4</sup>. Nie we wszystkich domach panuje jednak atmosfera życzliwości, a niechęć, własne wygodnictwo czy też ambicje zawodowe członków rodziny mogą doprowadzić do przyjmowania przez osoby niepełnosprawne postaw lęku przed bliskimi, usuwania się im, niedzielenia się swoimi kłopotami i trudnościami, które zakłócają proces usprawniania.

Są też takie rodziny, które przyjmują postawy nadopieczni, chcąc w ten sposób zrekompensować dziecku wyrządzoną przez los krzywdę. Zastępowanie dziecka w wykonywaniu podstawowych czynności powoduje bierność i niechęć do działania, co może także oznaczać pogodzenie się ze swoją niepełnosprawnością i zaniechanie tak koniecznego wysiłku zmierzającego do poprawy zdrowia.

Właściwe postawy bliskich przejawiają się w uczestnictwie w spotkaniach rodzinnych, towarzyskich, wspólnie spędzonym czasie wolnym, wspólnym uczestnictwie w pracach domowych. Szczęście człowieka nie zależy tylko od tego, jaką ma pozycję społeczną, ale także od tego, co może wytwarzać, co potrafi zrobić, co sprawi zadowolenie. Dlatego, tak ważne jest w rewalidacji, by nie izolować,

<sup>4</sup> R. Borowski, „Wybrane zagadnienia z pedagogiki rewalidacyjnej”, Agencja wydawnicza Jan Golisz, Warszawa 1997, s. 35.

nie odsuwać osób mniej sprawnych od środowiska rówieśniczego, sąsiadów i znajomych. Taka postawa nie powstaje jednak z dnia na dzień. Kształtowanie jej wymaga cierpliwości, członkowie rodziny muszą dojrzeć emocjonalnie, muszą dostrzec u osoby niepełnosprawnej nie tylko braki spowodowane określoną dysfunkcją, ale przede wszystkim cechy pozytywne.

Atmosfera panująca w domu rodzinnym wywiera znaczący wpływ na to, czy osoba z naruszoną sprawnością będzie akceptowana w społeczeństwie. Nieukrywanie i niewstydzanie się osób niepełnosprawnych to także szansa dla pełnosprawnych na częstsze kontakty z nimi, możliwość poznania ich problemów i trudności, zrozumienie ich potrzeb, pokonanie lęku przed „innością”.

Aby osoba niepełnosprawna była rozumiana, konieczne są częste kontakty społeczne. Rozwiązaniem tego problemu może być idea integracji rozpoczynająca się już od najmłodszych lat, od przedszkola i szkoły.

Wpływ środowiska szkolnego na rozwój psychospołeczny dziecka, poza środowiskiem rodzinnym, jest jednym z najistotniejszych ogniw usprawniających psychicznie, społecznie i fizycznie dzieci w ogóle, a w szczególności niepełnosprawne. Dzieci niepełnosprawne niecierpliwie czekają na rozpoczęcie roku szkolnego, bo jest to szansa na przerwanie samotności. Nawiązują kontakty koleżeńskie poprzez przyjmowanie nowych wzorów zachowań, bycie uczniem, wzbogacanie swoich wiadomości i doświadczeń. Muszą dostosować się do innych dzieci i współdziałać z nimi. Uczęszczając do szkoły czują się potrzebni i przydatni w społeczeństwie na równi z innymi dziećmi. Podczas wspólnych spotkań, zabaw, wycieczek dzieci sprawne mogą poznać trudności swych niepełnosprawnych kolegów, mogą stać się wrażliwsze na „inność” tych osób, uczyć się im pomagać i z nimi współpracować.

### **Abstract**

In the article I describe how the essential influence has got the acceptance of the family for normal social growth of disabled children. They become passive and inactive because of being unduly cared for their parents. The disabled children can avoid living in isolation due to the worth-while and well-developing in Poland for several years integrated education.





*Agnieszka Tomaszewska*  
(Konin)

## **Stosunki społeczne w klasie integracyjnej na podstawie badań przeprowadzonych w klasach gimnazjalnych**

Z roku na rok wzrasta liczba rodziców zgłaszających dzieci zdrowe i niepełnosprawne do nowej formy kształcenia, jaką do tej pory wydaje się być szkoła integracyjna. Włączenie dzieci niepełnosprawnych do przedszkoli i szkół masowych polega na tworzeniu środowisk edukacyjnych nowego typu, w których dzieci o zróżnicowanych możliwościach, potrzebach i tempie uczenia się znajdują właściwe warunki rozwoju.

Zjawisko integracji w oświacie to na pozór mało znacząca zmiana, która ma dla edukacji liczne korzystne konsekwencje. Zmusza do ponownego spojrzenia na to, czego uczy się dzieci i czy ważne jest, by dziecko zdobywało bardzo dużo wiadomości, informacji, a może istotniejsze jest, by zdobywało umiejętność szukania informacji i wykorzystania jej w życiu. Nauczyciel pracujący w klasie integracyjnej wybiera dziecko, a nie treści zawarte w programie nauczania i robi wszystko, by uczeń rozwijał się wszechstronnie. To oznacza, że nauczyciel wybiera taki program, który daje możliwości rozwoju i sukcesu każdemu dziecku w klasie.

Wszystkie dzieci są wyjątkowe i wartościowe, a dzieci niepełnosprawne mają szczególną umiejętność pomagania innym w rozwijaniu takich cech, jak: życzliwość, umiejętność współpracy i wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka. Warto więc, aby większość dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych włączyć do szkół powszechnych, w których spotkają się one z wyczuciem, zaangażowaniem i odpowiednią pomocą. Jak więc przebiega życie wewnętrzne w klasie integracyjnej? Czy szkoła integracyjna jest dobrym środowiskiem dla uczniów sprawnych i niepełnosprawnych? Jak wyglądają wewnętrzne kontakty między dziećmi w klasie?

Chcąc odpowiedzieć na te nurtujące mnie pytania, przeprowadziłam badania ankietowe w dwóch gimnazjalnych klasach integracyjnych. Wyzaczyłam sobie następujące cele:

1. Zbadać rozkład stosunków sympatii i antypatii w klasie
2. Zbadać pozycje uczniów w klasie wg kryterium popularności
3. Zbadać kryteria wyborów socjometrycznych w klasie
4. Zbadać układ trwałych więzi pomiędzy uczniami w klasie

5. Z badać społeczny dystans pomiędzy uczniami sprawnymi a niepełnosprawnymi

Techniki socjometryczne, które zastosowałam w badaniu, odzwierciedlają tylko i wyłącznie stosunki społeczne panujące aktualnie w klasie szkolnej. Nie mówią o tym, czy uczniowie „odrzućeni” są istotnie uczniami społecznie nieakceptowanymi, a uczniowie z największą ilością wyborów pozytywnych – uczniami o wyjątkowych zdolnościach przewodzenia. Niemniej jednak badania takie są w stanie wskazać rozmaite problemy, jakie nurtują klasę i poszczególnych uczniów. Ale są to tylko pewne sygnały w tym zakresie, które wymagają sprawdzenia za pomocą innych badań. Problemy wskazane techniką socjometryczną łatwiej odczytywane są przez wychowawców i nauczycieli, którzy dobrze znają uczniów i w pewnym stopniu relacje między nimi. Wnioski z badań wysunięte przeze mnie mogą więc odbiegać od wniosków, które wysunęliby pedagodzy znający badane dzieci.

Wyniki badań, jakie uzyskałam w zakresie celu nr 1, są następujące:

- W badanych klasach integracyjnych największą sympatią obdarzeni są uczniowie pełnosprawni, w każdym wyborze socjometrycznym dotyczącym sympatii „gwiazdą” zawsze było dziecko sprawne. Jednocześnie byli też najczęściej typowani w wyborach dotyczących antypatii.
- Dzieci niepełnosprawne wg kryterium sympatii zajmują środkowe i końcowe miejsca w klasie. Wg kryterium antypatii zajmują miejsca głównie środkowe. Świadczy to o pełnej akceptacji dla tych dzieci.
- Na kilkanaście wyborów wzajemnych dotyczących sympatii w każdej badanej klasie, kilka wyborów zachodzi pomiędzy uczniami niepełnosprawnymi a sprawnymi. Między dziećmi niepełnosprawnymi nie zachodzą wzajemne wybory, co świadczy o tym, że nawiązali dwustronne relacje i lepiej czują się w gronie sprawnych dzieci. Wzajemne wybory sympatii między pełno- a niepełnosprawnymi pokazują, że jedni i drudzy czują się sobie potrzebni.
- Wzajemnych wyborów antypatii jest znacznie mniej, pojawiły się pojedyncze wybory antypatii między dziećmi niepełnosprawnymi.

Badając pozycję uczniów w klasie wg kryterium popularności (cel nr 2) dowiodłam, że:

- Zarówno dzieci pełno- jak i niepełnosprawne zajmują wysokie pozycje w klasie, ale w kategoriach im bliskich. Dzieci pełnosprawne sprawdzają się w pomaganiu innym, można na nich polegać. Uczniom niepełnosprawnym przyznano najwięcej głosów jako : komuś, kogo wszyscy lubią w klasie, jako komuś, kto wszystkich rozwesela oraz jako komuś, kto urozmaica życie w klasie.
- Najważniejszą i najbardziej pożądaną cechą u osoby, która chce być lubiana i popularna, jest poczucie humoru. Przyciąga do siebie osoba, która jest uśmiechnięta, pozytywnie nastawiona do życia, ale również dobra, czyli taka, która ma dobry charakter, jest łagodna, życzliwa, dobrze się zachowuje. Na

samym końcu wśród pożądanych cech dla osiągnięcia popularności znalazły się: poważny stosunek do nauki oraz atrakcyjność fizyczna.

Badając cel nr 3, czyli kryteria wyborów socjometrycznych w klasie, wywnioskowałam, że:

- Dzieci z klas integracyjnych najchętniej wybierają kogoś, kto jest wesoły, zabawny, dobry i miły oraz chętny do pomocy. Najmniej liczy się dla nich atrakcyjność fizyczna oraz mądrość, inteligencja.
- Odrzucają natomiast dzieci zarozumiałe, zbyt pewne siebie, te, które są niesympatyczne.

Zbadanie układu trwałych więzi, które dotyczyło celu nr 4, wykazało na podstawie dwóch badanych klas integracyjnych, że:

- dzieci niepełnosprawne są najrzadziej wybierane na przyjaciół. Myślę, że powodów tego zjawiska jest kilka, między innymi, „dostęp” do tych dzieci jest utrudniony, bo często są to osoby z innych części miasta, nie są tak samodzielne ze względu na swą niepełnosprawność, jak również nadopiekuńczość rodziców.
- Uogólnione wyniki pokazują, że w klasach integracyjnych dzieci niepełnosprawne 3 razy rzadziej wybierane są na najlepszych kolegów niż sprawni uczniowie. Powody są prawdopodobnie takie same jak w przypadku przyjaźni, czyli dalsze miejsce zamieszkania, inne zainteresowania, inne postawy życiowe.
- Najbardziej oczekiwanymi osobami w klasowej „paczce” są uczniowie sprawni.

Ostatni, piąty cel mojej pracy, polegał na zbadaniu społecznego dystansu pomiędzy uczniami sprawnymi a niepełnosprawnymi. Wyniki badań są następujące:

- Średnia obliczonych dystansów dzieci niepełnosprawnych w stosunku do sprawnych z obydwu klas wynosi 3,235 ( w przedziale od 1 do 4, przy założeniu, że 1 oznacza znaczne oddalenie, a 4 bliskość ) i jest pomiędzy „mógłby być w mojej klasie” a „mógłby być moim przyjacielem”. Świadczy więc o ogromnej potrzebie bliskiego kontaktu ze sprawnymi dziećmi, o akceptacji, sympatii, zrozumieniu. Ukazuje również sprawne dzieci w dobrym świetle, bo oznacza to, że prawdopodobnie dobrze wywiązują się z powierzonych im zadań. Na pewno dzieci pełnosprawne mogą być zadowolone i zaszczycone, że są tak pozytywnie postrzegane przez swych niepełnosprawnych kolegów, którzy ufają im i chętnie nawiążą bliski kontakt.
- Średnia wyborów z dwóch badanych klas integracyjnych wynosi 3,14 i jest to jak najbardziej dobry wynik, mówiący w dużym stopniu o bliskości dzieci sprawnych i niepełnosprawnych. Jest to wynik, który pokazuje nam, że dzieci sprawne w badanych klasach również okazują dużą bliskość dzieciom niepełnosprawnym, bliskość, która przewyższa nawet chęć bycia z kimś w jednej klasie.

Przyjmując powyższe wnioski za punkt wyjścia do działania wychowawców klas uznałam, że najprostszym, najszybszym i być może najskuteczniejszym sposobem poprawy sytuacji w klasach, będzie zwiększenie częstotliwości kontaktów uczniów w czasie pozalekcyjnym, w bardziej nieformalnych sytuacjach. Bardzo ważne jest również włączenie w życie społeczne klasy jak największej liczby uczniów niepełnosprawnych. Zbliży to ich do zadań realizowanych przez klasę, spowoduje czynną postawę i emocjonalne zaangażowanie się w życie klasy. Dzieci niepełnosprawne poczują się wtedy bardziej potrzebne i ważne, nabiorą wiary we własne siły, które pozwolą stawić czoło przeciwnościom losu. Dzięki swej aktywności będą lepiej zauważane, doceniane i szanowane przez swych sprawnych kolegów.

Myślę, że całe moje badanie, choć pokazuje w kilku miejscach niepokój o samopoczucie emocjonalne uczniów niepełnosprawnych, daje też wiele nadziei. Zapewne nie można fałszywie uogólnić dla dobra dzieci, że są najbardziej lubiane, ale myślę, że troska, okazywana im pomoc, chęć współpracy, wspólnej zabawy, a nie litość, są dla nich dużo ważniejsze. W dziecku niepełnosprawnym nie można tylko widzieć i eksponować jego braków, należy dostrzegać człowieka i w taki właśnie sposób uczniowie niepełnosprawni potraktowani zostali przez swych sprawnych kolegów w przeprowadzonych przeze mnie badaniach. Byli odrzucani bądź też wybierani nie ze względu na swoją niepełnosprawność, ale cechy charakteru, usposobienie, osobowość. Myślę, że jest to bardzo ważne i w dużej mierze świadczy o pozytywach integracji, bo dzieci niesprawne nie potrzebują litości czy nadmiernej opiekuńczości. Uczęszczając do klasy integracyjnej wprowadzane są w świat codziennych zdarzeń i życia wśród ludzi „dobrych” i „złych”.

Klasy integracyjne na pewno mają swoje minusy, ale plusów jest zdecydowanie więcej. Rozwój tolerancyjnego myślenia uczniów zdrowych jest największym atutem szkół z oddziałami integracyjnymi, bo dzieci niepełnosprawne nie są tutaj traktowane jako biedne lub gorsze. Mają wiele do zaoferowania swym sprawnym kolegom, bo poprzez wspólne obcowanie uczą ich tolerancji i rozumienia inności. Dzieci sprawne często muszą być hamowane w swej nadmiernej opiekuńczości, a wzrastając z dziećmi niesprawnymi stają się bardziej wrażliwe i wyczułone na ludzką krzywdę i nieszczęście. Dzieci niepełnosprawne dzięki włączeniu w życie szkoły masowej są lepiej przygotowane do samodzielności i lepszego radzenia sobie w codziennej rzeczywistości. Nie cierpią z powodu izolacji oraz nie odczuwają tak bardzo swojej inności.

Myślę, że dzięki wynikom mojej pracy, mogę bronić tezy, że klasy integracyjne są najlepszym sposobem dla dziecka niepełnosprawnego, aby wejść w społeczeństwo i funkcjonować w nim na miarę swoich możliwości i umiejętności.

Klasy integracyjne są częścią nowoczesnej szkoły, twórczej i przyjaznej jako miejsca naturalnej nauki tolerancji, wrażliwości, otwartości i akceptacji. Kształtują wiarę we własne siły, odwagę twórczego działania, umiejętności poszanowania

własnej i cudzej godności. Umożliwiają pełne uczestnictwo dzieci niepełnosprawnych w życiu i rozwoju społecznym dzięki obcowaniu z rówieśnikami, akceptację odmienności drugiego człowieka, nawiązywanie kontaktów każdego z każdym. Rozbudzają świadomość, że wszyscy ludzie mają równe prawa, choć różne są ich możliwości. Stwarzają optymalne warunki do wspólnego rozwoju osobowości dzieci zdolnych, przeciętnych, zaniedbanych wychowawczo czy opóźnionych w rozwoju. Dobrze więc się dzieje, że z każdym nowym rokiem szkolnym powstaje coraz więcej oddziałów i klas integracyjnych.

### **Abstract**

A larger and larger number of disabled and healthy children learn in the integrated classes. In the article I publish the results of my research done in two secondary school classes. That way I want to answer the question: "How does the inner life of the integrated class take place?"



Jacek Biskupski  
(Konin)

## **Profilaktyka uzależnień od substancji psychoaktywnych wśród młodzieży. Aspekty teoretyczne**

Profilaktyka to działalność zapobiegająca takim zjawiskom jak uzależnienie od substancji psychoaktywnych. To tworzenie i wdrażanie programów, które mają na celu systematyczne oddziaływanie na środowisko szkolne, czy społeczność lokalną. W przypadku profilaktyki uzależnień od substancji psychoaktywnych, szkoła jest szczególnie ważnym miejscem do realizacji działań w zakresie profilaktyki.

Profilaktyka to sztuka wychowania dzieci i młodzieży. Skuteczna profilaktyka to pokazywanie młodym ludziom drogi rozwoju i odpowiedzialności za siebie. Profilaktyka uzależnień nie jest jednoznaczna. Jest to pomoc i wsparcie osobom uzależnionym oraz działania zmierzające do powrotu do normalności i odciągające od nałogu. Programy profilaktyczne mają różną treść, a oddziaływania profilaktyczne dla młodzieży prowadzą do poszerzenia wiedzy na temat zapobiegania. Nie można skutecznie zapobiegać jakiemuś negatywnemu zjawisku, dopóki w sposób precyzyjny i całościowy nie poznamy jego przyczyn. W przeciwnym przypadku działania profilaktyczne koncentrować się będą na zmaganiu się z symptomami, a nie ze źródłami zagrożeń. Działania profilaktyczne powinny być formą zachęcania i promowania zdrowego stylu życia <sup>1</sup>.

Nie ma gotowych recept na uprawianie profilaktyki uzależnień. Osoba, która prowadzi zajęcia musi mieć program z którego w czasie zajęć korzysta. Wojcieszek mówi, że „(...) nie zawsze za każdym problemem społecznym również za tym, stoją jacyś specjaliści trzymające wszystkie nitki w swoich rękach. Przez lata wzywano na poradę różnych specjalistów. Okazało się, że profilaktyka uzależnień od substancji psychoaktywnych jest bardzo trudną dziedziną, a uzależnienie od narkotyków bardzo poważnym problemem w wielu krajach. Dużo czasu upłynęło zanim zaczęto dostrzegać ten problem w sposób realistyczny, pozbawiony pseudo-mistycznej otoczki skonstruowanej ze strzępków mitów na temat narkotyków i propagandowych zwolenników, entuzjastów czy ekspertów” <sup>2</sup>.

Profilaktyka jest bardzo bliska wychowaniu. Skuteczne wychowanie to przekazywanie konstruktywnych systemów wartości, rozbudowanie zainteresowań

<sup>1</sup> K. Wojcieszek „Szkoła ekspertów profilaktyki” Remedium” listopad nr. 11 2000 s. 14.

<sup>2</sup> K. Wojcieszek „Perspektywy profilaktyki” JS&CO Warszawa 1995, s. 15.

zdrowym stylem życia i pozytywnymi cechami życia. Według E. T. Duffyego *profilaktyka uzależnień – to proces który wspiera zdrowie przez umożliwienie ludziom uzyskania pomocy potrzebnej im do konfrontacji ze złożonymi, stresującymi warunkami życia oraz przez umożliwienie jednostkom osiągnięcia subiektywnie satysfakcjonującego, społecznie akceptowanego, bogatego życia*<sup>3</sup>.

### **Cel działań profilaktycznych.**

Z reguły cele obejmują zasięgiem szeroki ogół społeczeństwa oraz zawierają działania o charakterze profilaktyki wielopoziomowej. Profilaktyka to wypracowanie metody działania i realizowanie jej<sup>4</sup>.

Profilaktyka uzależnień ma swój określony cel działania. Planem działania w tym przypadku jest Ustawa o Zapobieganiu Narkomanii lub Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej. Profilaktyk też ma swój plan działania, który jest realizowany za pomocą odpowiednich środków i ludzi do tego powołanych. Programy profilaktyczne są różne i mają różne cele takie jak: cele zlecone przez władze państwowe lub lokalne na danym obszarze, albo cele założone przez naukowców i ekspertów profilaktyki. Profilaktyk dla potrzeb danej grupy sam dobiera cele i je realizuje. Najczęstszym wymienianym celem w profilaktyce uzależnień jest wyuczenie pewnych nawyków u młodych ludzi, by byli świadomi jakie szkody wyrządzają narkotyki w organizmie ludzkim, jakie powodują straty i jak bardzo zaburzają rzeczywiste spojrzenie na świat.

Celem działań profilaktycznych jest osiągnięcie jak najlepszych efektów w pracy z grupą uczęszczającą na zajęcia i zadowolenie z dobrze wykonanej pracy przez profilaktyka, celem profilaktyki jest zapobieganie uzależnieniom<sup>5</sup>.

Według E. T. Duffiego celem zapobiegania uzależnieniom jest „*celowy i konstruktywny proces nakierowany na promowanie rozwoju jednostek, w kierunku realizowania ich potencjalnych możliwości*”<sup>6</sup>. Duffie ma na myśli to, by poprzez różnego rodzaju działania zapobiegawcze jednostka mogła się rozwijać, a uzależnienia hamują prawidłowy rozwój jednostki.

Autor tego cytatu zwrócił szczególną uwagę na rozwój jednostki, jak i na wpływ szkodliwych czynników na ludzkie życie. Zdaniem Duffiego, zapobieganie szkodliwym wpływom uzależnienia, to przeciwdziałanie takim zjawiskom jak: ryzyko

<sup>3</sup> E. T. Duffy (1983) opracowania Z. Gaś *Działania psychoprofilaktyczne „Remedium”* 1995 op.cit, s. 22.

<sup>4</sup> Z. B. Gaś *Psychoprofilaktyka. Procedury konstruowania programów wczesnej interwencji*. Wyd. UMCS, Lublin 1998 s.9.

<sup>5</sup> Z. Gaś „*Współczesne kierunki działań profilaktycznych*” UMCS Lublin 1997 s. 23.

<sup>6</sup> E. T. Duffy *Współczesne kierunki działań psychoprofilaktycznych* opracowane przez Z. Gaś „Remedium” 1995 op. cit, s. 22.



utruty zdrowia i bezpieczeństwa, stresy rodzinne i zawodowe, izolacja społeczna, pogorszenie warunków mieszkaniowych i bytowych. Osoba, która prowadzi profilaktykę ma w swoim programie cel do którego zamierza.

Podstawowym celem dla słuchaczy programów profilaktycznych, jest uzyskanie podstawowych informacji na temat mechanizmów uzależnień i sposobów zapobiegania. Celem mogą też być umiejętności budowania dobrego kontaktu z osobami dotkniętymi problemem uzależnień, poszukiwanie konkretnych rozwiązań wobec zażywania narkotyków, sposoby realizowania swoich potrzeb życiowych i rozwijanie zainteresowań.

Według wielu specjalistów w dziedzinie profilaktyki, znaczące jest w działaniach profilaktycznych zorganizowanie w szkole punktu konsultacyjnego, który podejmie się poszukania rozwiązań na problem narkotyków i innych uzależnień w szkołach. Na zachodzie istnieją w szkołach punkty konsultacyjne. W skład takiego zespołu konsultacyjnego wchodzi psychologowie, pedagodzy, nauczyciele, rodzice i uczniowie. Gaś w swoich artykułach zwraca szczególną uwagę na umiejętności zawodowe osób zajmujących się profilaktyką uzależnień i na ich kompetencje zawodowe. To czy ich działania zapobiegawcze są skuteczne, czy nie i czy wiedza osób zajmujących się profilaktyką jest wystarczająca.

Niezależnie od różnicy podejść w definiowaniu istoty działań profilaktycznych, wszyscy specjaliści są zgodni co do faktu, iż zapobieganie uzależnieniom może być realizowane na trzech poziomach. W związku z tym wyróżnia się profilaktykę pierwszorzędową, drugorzędową i trzeciorzędową,<sup>7</sup> którą opracował Z. B. Gaś. Profilaktyka pierwszorzędowa to profilaktyka lekka, to spotkania informacyjne mające na celu zapobieganie. Profilaktyka drugorzędowa to działania mające na celu promocję zdrowia i zapobieganie pojawiającym się problemom związanych z używaniem i nadużywaniem środków odurzających. Wyraźnie akcentuje się tutaj budowanie i rozwijanie różnorodnych umiejętności radzenia sobie z wymogami życia.

Profilaktyka drugorzędowa lub wczesna identyfikacja ma na celu ujawnienie skłonności u osób o ryzyku popadnięcia w uzależnienie i pomaganie tym osobom w redukcji tego ryzyka, by zagrożeni nie stali się uzależnieni.

Profilaktyka trzeciorzędowa to profilaktyka, którą można porównać do działań terapeutycznych. Jest rozumiana jako interwencja. Są to przeciwdziałania pogłębiającego się uzależnienia i umożliwienie osobie leczącej się powrotu do społeczeństwa, aby zachęcić osobę która zażywa narkotyki do przestania<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Z. B. Gaś *Współczesne kierunki działań profilaktycznych.* „Remedium”, nr. 5 Warszawa JS&CO 1995 s.22.

<sup>8</sup> Ibidem.

## Programy profilaktyczne i osoby prowadzące profilaktykę.

Każdy program profilaktyczny ma swoją nazwę, jest opisany i jest wyznaczony cel programu. Większość programów profilaktycznych jest napisana z myślą, by były wykorzystywane przez różne osoby. Autorzy swoich programów profilaktycznych układają je po to, aby różne środowiska zajmujące się profilaktyką korzystały z nich. W programach profilaktycznych chodzi o to, czy dany program profilaktyczny jest skuteczny czy nie, czy sprawdza się w działaniu, czy nie, czy dany program zdobył uznanie. Najczęściej spotykanymi pismami, gdzie mieszczą się programy profilaktyczne są: zeszyty naukowe, czasopisma, książki itp.

Profilaktyczne umiejętności to realizacja społecznej akceptacji celów i wartości, to umiejętność efektywnego komunikowania się z otoczeniem, z kolegami, nauczycielami, rodzicami.<sup>9</sup> Programy profilaktyczne uczą umiejętności wyrażania i zaspakajania swoich potrzeb wewnętrznych we współpracy z innymi i umiejętność pokonywania pojawiających się trudności. Przykładem jest umiejętność odmowy, czy też umiejętność radzenia sobie ze stresem. Uczestnicy na zajęciach profilaktycznych nauczą się prezentowania swoich poglądów i zdolności. Przeciwdziałają się propozycją destrukcyjnym i szkodliwym. Działania profilaktyczne muszą zmierzać do kształtowania odpowiednich poglądów, postaw i umiejętności.

Szkoła w życiu młodzieży pełni funkcje edukacyjną i wychowawczą. Jako placówka publiczna, jest odpowiednim miejscem do działań profilaktycznych. Profilaktyka szkolna to spotkania w klasach z młodzieżą, spotkania, które mają charakter informacyjno – edukacyjny i mogą być prowadzone przez psychologa lub profilaktyka. Tematy profilaktyczne może wprowadzać wychowawca klasy na lekcji wychowawczej. Zadaniem pedagoga szkolnego, jest wprowadzenie profilaktyki uzależnień w życie szkoły. Praca profilaktyczna w szkołach cały czas się rozwija i ulepsza. *Szkolny program profilaktyki, jest to system działań zapobiegawczych i nie jest to zadanie dla jednej osoby, a zespołu specjalistów. W pracach nad budowaniem szkolnego programu profilaktyki, ważna jest kwestia zaplanowania działań profilaktycznych i wprowadzenie w życie szkoły. Musi być grafik, gdzie kiedy odbywają się dane zajęcia. Łatwiej, jest realizować działania, które są szczegółowo przygotowane i działać z osobami, które posiadają do tego odpowiednie kompetencje. Ważne jest wprowadzanie metod i narzędzi, które posłużą do dobrego prowadzenia zajęć. Szkoły muszą posiadać wsparcie, ze strony psychologicznej, czyli poradni psychologicznej. Najlepszym rozwiązaniem, jest posiadanie przez szkołę własnego psychologa*<sup>10</sup>.

Dla profilaktyki szkolnej ważne jest podjęcie działań interwencyjnych w grupach ryzyka.

<sup>9</sup> H. Rylke, M. Sowicka *Prezentacja programu profilaktycznego dla społeczności szkolnej*. „Remedium” nr.1 1995 s.13.

<sup>10</sup> M. Prajsner *Szkolny program profilaktyki*. „Remedium”, nr. 11 2003 s. 8.

*Projekt ten, dotyczy prowadzenia systemowych, zintegrowanych działań profilaktycznych z uwzględnieniem aktywności społeczności szkolnej i społeczności lokalnej. W szkolnym projekcie profilaktycznym, ważne jest przyjęcie zdrowotnego wychowania i promocja zdrowego stylu życia<sup>11</sup>.*

Do działań szkolnego programu profilaktyki należy podejmowanie interwencji wobec uczniów w sytuacjach kryzysowych, czyli interwencja nauczycieli w sytuacjach trudnych, gdy uczeń znajduje się pod wpływem środków odurzających. Rola szkoły polega na udzielaniu wsparcia rodzicom i uczniom w sytuacji problemu, by osoby potrzebujące pomocy poradziły sobie z problemem, należy podjąć odpowiednie działania co do tych osób. Należy prawidłowo rozpoznać i ocenić sytuację, czyli znaleźć konkretny sposób wyjścia z danej sytuacji problemowej. Rolą poradni psychologicznej w szkolnym programie profilaktyki, jest określenie działań profilaktycznych dla danej szkoły. *Proces budowania szkolnego programu profilaktyki, złożony jest z kilku faz, do których zalicza się, identyfikacja problemów szkoły, czyli rozpoznanie sytuacji, następnie koncepcję założonego programu profilaktycznego, monitorowanie i wdrażanie programu. Celem psychologa i poradni psychologicznej, jest aktywny udział we wszystkich etapach planowania, realizacji programu i monitoringu. Szkołę wspiera się, w prowadzeniu działalności profilaktycznej, w prowadzeniu diagnozy środowiskowej i wszystkich działaniach psychologicznych, co jest zadaniem psychologa lub poradni psychologicznej<sup>12</sup>.*

Prowadzący profilaktykę uzależnień to osoba, która jest przeszkolona w tej dziedzinie profilaktyki. Profilaktyk to taka osoba, która podejmuje działania profilaktyczne do których można zaliczyć spotkania w klasach, organizowanie młodzieży czasu wolnego, organizowanie imprez kulturalnych, turnieje sportowych lub porady indywidualne. Profilaktyk nie musi mieć koniecznie wyższego wykształcenia i tytułu psychologa o specjalności profilaktyka. Może to być też osoba bez wyższego wykształcenia, a ma skończone kursy profilaktyczne, lub osoba której problem uzależnień jest dobrze znany. Podstawowym zadaniem profilaktyka jest określenie swoich możliwości i kompetencji. Jest to konieczne by osoba, która zwraca się z problem mogła w skuteczny sposób poradzić sobie z własną sytuacją. Profilaktyk to osoba dojrzała, odpowiedzialna, z odpowiednim przygotowaniem i po przeszkoleniu, oraz w pełni zaangażowana w to co wykonuje. Zadaniem profilaktyka jest wskazanie swoim wychowankom dojrzałej drogi życia i uświadomienie uczniom negatywnych skutków uzależnienia. Dojrzały profilaktyk ma świadomość, że istnieje równość szans między wychowaniem, a demoralizowaniem i między krzywdzeniem a chronieniem. Jednak każdy sam osobiście podejmuje decyzje,

<sup>11</sup> J. Szymańska *Programy profilaktyczne. Postawy profesjonalnej psychoprofilaktyki*. CMPPP MEN, Warszawa 2000.

<sup>12</sup> M. Prajsner *Szkolny program profilaktyki*. „Remedium”, nr. 11 2003 s. 8.

czyli ma wolny wybór jaką ma iść drogą. Jerzy Mellibruda opisał kategorie osób przeszkolonych w dziedzinie profilaktyki<sup>13</sup>.

Jako pierwszego w swojej kwalifikacji umieścił instruktora terapii uzależnień, który musi posiadać wykształcenie średnie. Musi mieć ukończone szkolenia akredytowane potwierdzenie kwalifikacji zawodowych przez osoby prowadzące profilaktykę lub terapię uzależnień od substancji psychoaktywnych.

Drugi rodzaj przeszkolenia to certyfikowany instruktor profilaktyki uzależnień. Osoba taka musi posiadać wykształcenie średnie i mieć ukończone szkolenia akredytowane, a oprócz tego potwierdzenie kwalifikacji zawodowych osób prowadzących profilaktykę lub terapię uzależnień. Osoba która posiada drugi stopień przeszkolenia, musi posiadać certyfikat instruktora profilaktyki uzależnień.

Do trzeciego rodzaju przeszkolenia Mellibruda zaliczył osoby z wyższym wykształceniem, posiadające przeszkolenia krajowe lub zagraniczne w zakresie profilaktyki i terapii uzależnień. Czwartą kategorią przeszkolenia ma specjalista od profilaktyki uzależnień posiadający kompetencje, poważanie i wykształcenie wyższe. Do tego ma ukończone szkolenia akredytowane, potwierdzenie kwalifikacji zawodowych osób prowadzących profilaktykę i terapię uzależnień.

Piąty stopień to fachowiec w dziedzinie profilaktyki uzależnień, który ma poważanie i zasługi. Jest to certyfikowany specjalista profilaktyki uzależnień z wykształceniem wyższym. Musi mieć ukończone szkolenia akredytowane i potwierdzenie kwalifikacji zawodowych osób zajmujących się profilaktyką uzależnień i współ uzależnień<sup>14</sup>.

Nasuwa się pytanie – jak profilaktyka oddziałuje na uczestników programów profilaktycznych?

Oddziaływania profilaktyczne wprowadzają pewne zmiany w człowieku jak i w jego środowisku. Są to zmiany wewnętrzne i zewnętrzne. Oddziaływania profilaktyczne aby młodzież żyła mądrze i rozsądnie. By zmieniło się bliższe i dalsze otoczenie, by stało się ono bezpieczniejsze dla młodzieży, wspierało zdrowe i trzeźwe życie. Oddziaływania profilaktyczne mogą dotyczyć zmian intelektualnych, uwagi, doświadczenia, umiejętności, postaw i wartości<sup>15</sup>.

Jerzy Mellibruda mówiąc o zmianach wewnętrznych miał na myśli to, co dzieje się w nas samych i w naszej psychice.<sup>16</sup> Jakie jest nasze nastawienie w stosunku do narkotyku i jaka jest nasza postawa do narkotyków po uczestnictwie w programach. Jednak żeby w nas samych dokonała się jakaś zmiana, człowiek musi sam do tego dążyć, a przede wszystkim musi pracować nad sobą i swoim

<sup>13</sup> J. Mellibruda *Kategorie przeszkoleń profilaktycznych*, „Przewodnik programów profilaktyki” PARPA Warszawa 2000 s. 11.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> J. Mellibruda *Profilaktyka problemowa. Obszary zamierzonych zmian*. „Remedium” nr. 10, 1997 s. 20.

<sup>16</sup> Ibidem.

charakterem. Jeśli chodzi o zmiany zewnętrzne to takie, które mają wpływ na nasze środowisko, w którym na co dzień przebywamy.

Zdaniem Mellibrudy oddziaływania profilaktyczne dotyczą zmian na poziomie intelektualnym, poziom uwagi, doświadczenia, umiejętności, postawy i wartości<sup>17</sup>.

Zmiany na poziomie intelektualnym to oddziaływania profilaktyczne, które adresowane są do poziomu intelektualnego. W ten sposób zwiększa się ilość zdobytej wiedzy i informacji podczas zajęć, na temat zapobiegania i profilaktyki uzależnień. Przedstawia się uczestnikom programów takie działania, które motywują młodego człowieka do wyboru zdrowszego stylu życia. Uświadamia się uczestników jakie szkody wyrządzają narkotyki w ludzkim ciele, jak wpływają na psychikę człowieka który zażywa narkotyki i co zrobić z naszym życiem. Wiedza na temat zdrowego stylu życia, nie tylko jest przydatna w profilaktyce uzależnień, ale i w życiu codziennym każdego człowieka. Dzięki profilaktyce dowiadujemy się jak prowadzić zdrowy styl życia. Na zajęciach zapobiegawczych pokazuje się różnicę między człowiekiem wysportowanym a człowiekiem, który zażywa narkotyki. Następną zmianą przedstawioną przez autora jest poziom uwagi czyli koncentracja uwagi. Dla młodego człowieka ważne jest kształcenie i koncentrowanie uwagi wokół ważnych spraw dla zdrowia i trzeźwego życia bez używek. Ktoś może wiedzieć wiele na temat szkodliwości spożywania narkotyków, ale gdy znajdzie się w okolicznościach skłaniających do zażycia.

Kolejną zmianą jaką autor przedstawił to umiejętność. Chodzi o to, aby młodzi ludzie wykształcili w sobie umiejętność mówienia nie, w sytuacjach gdy rówieśnicy namawiają do zażywania środków odurzających. By wykształcić umiejętności nie tylko trzeba dostarczyć wiedzy, skoncentrować uwagę i mieć znaczące doświadczenie, ale także ćwiczyć w sobie nowe zachowania, które pozwalają nam zachować abstynencję i żyć zdrowo. Przykładem może być tu ćwiczenie umiejętności odmawiania lub nowego sposobu komunikowania się np. można mówić o swoich uczuciach i uważnie słuchać.

Ostatnie oddziaływanie profilaktyczne na uczestników programów przedstawione przez autora dotyczy postaw i wartości człowieka. Postawa, która skłania uczestników do zachowania się w taki sposób, jak zostali nauczeni w czasie zajęć, by kierować się tym, co jest dobre dla nas samych, by każdy sam umiał wybierać co jest dla niego dobre a co złe. Postawa osoby wartościowej co potrafi dbać o swoje zdrowie. Postawy i wartości to wzmacnianie takich wartości jak prawda, dobro, miłość, wolność. Mówienie otwarcie, że zażywanie narkotyków zagraża naszemu rozwojowi i zdrowiu. Budowanie związku między wartościami a zachowaniem wymaga pewnego wysiłku<sup>18</sup>. Chodzi o to, co należy robić w danych okolicznościach

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Ibidem, s.11.

i jaką przyjąć postawę w stosunku do narkotyku. Trzeba pamiętać, że ważnym motywem skłaniającym do zażywania lub powstrzymania się od brania narkotyków wśród młodzieży, jest naśladowanie innych, chęć upodobnienia się do innych, chodzi o idoli, do których młodzież często się upodabnia i naśladuje. Praca nad sobą zmierza bowiem do zmian, która ma duże znaczenie w procesie.

Kończąc nasuwa się założenie, że profilaktyka powinna być wykonywana z pożytkiem dla osób, które potrzebują takiego wsparcia i pomocy. Skuteczność działalności profilaktycznej można określić na podstawie stanu wiedzy uczniów, którzy uczestniczyli w zajęciach zapobiegawczych. Skuteczność działań profilaktycznych ocenia się na podstawie stanu wiedzy, jaką posiadają osoby, które są podane oddziaływaniom profilaktycznym. Jednak skuteczność programów profilaktycznych jest stanowczo niska w stosunku do obecnego stopnia zagrożenia. Skuteczność ta jest zbyt niska do wysiłku organizacyjnego i finansowanego, podejmowanego przez szkoły i inne instytucje. W przekonaniu wielu ekspertów konieczne jest opracowanie programów nowej generacji, które będą znacznie skuteczniej niż dotychczas przeciwdziałać narkomanii. Pozytywnym zjawiskiem jest fakt, że obserwujemy stałą tendencję do empirycznego weryfikowania i merytorycznego udoskonalania proponowanych programów profilaktycznych.

### **Abstract**

Addiction prevent have own actions. Drug Intervention Act or Order of Ministry of National Education are action goals in this case.

Prevent administration has his own action plan, which is implement through proper means and authorized people.

Prevent programs are different and have different aims such as: targets deputed by central and local government on relevant area or targets assumption by scientist and prevent experts.

Diana Gulińska-Grzeluska  
(Konin)

## Wykorzystanie Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej do niwelowania przejawów zachowań agresywnych dzieci w wieku 10 – 12 lat

*Świat, w którym żyjemy jest światem przemocy. Zamieszczane codziennie w gazetach opisy morderstw, zapaści, zamieszek, samobójstw i wojen stanowią bogaty materiał dowodowy świadczący o rozmiarach krzywd, jakie ludzie potrafią wyrządzić innym i sobie. Jak można wyjaśnić takie „anormalne” zachowanie? Czy można je opanować? Psychologowie koncentrują swoje wysiłki, aby wyjaśnić te zagadnienie*

(P. G. Zimbardo, F. L. Ruch, 1994).

W publikacjach prasowych, telewizji, ciągle spotykamy relacje ze zdarzeń, których uczestnikami bardzo często są młodociani. W związku z tym wzrasta potrzeba zajęcia się dziećmi, które nie wykroczyły jeszcze przeciw ogólnym normom społecznym, ale w stosunkach z otoczeniem wykazują cechy niedostosowania społecznego, mają trudności w kontaktach z rówieśnikami, zbyt często zachowują się agresywnie. Wydaje się, że nauczyciele – wychowawcy, a zwłaszcza pedagodzy szkolni, lub inne osoby zajmujące się wychowaniem na terenie szkoły i poza nią mogliby prowadzić specjalne zajęcia terapeutyczne obejmujące muzykoterapię z dziećmi przejawiającymi często agresję w swym zachowaniu.

Do podjęcia w niniejszej pracy tematu dotyczącego agresji skłoniła mnie powszechność występowania tego zjawiska oraz skutki, jakie niesie ono ze sobą.

Agresja – jako potencjalna siła drzemiąca w człowieku, w sprzyjających ku temu warunkach może rozwinąć się i stanowić zagrożenie nie tylko dla poszczególnych jednostek, ale i dla całego świata.

Z uwagi na rozmiary tego zjawiska oraz obserwowane skutki – zarówno w psychice człowieka jak i w otaczającym go świecie – uznałam, że jest to problem bardzo istotny i wart uwagi. Z pewnością zupełne wyeliminowanie agresji musiałoby wiązać się ze zmianą całej otaczającej człowieka rzeczywistości, jak i być może pewnych elementów jego natury. Jednakowoż zapobieganie kształtowaniu się bądź też osłabianie destruktywnych postaw i zachowań agresywnych

nie jest rzeczą niemożliwą – wręcz przeciwnie – jest konieczne dla prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa, w którym każda jednostka miałaby szansę.

Z problemem zachowań agresywnych dzieci zetknęłam się osobiście, najpierw podczas praktyk studenckich a później pracując jako wolontariuszka w świetlicy socjoterapeutycznej w Kaliszu. Nasunął mi się wtedy pomysł zastosowania – w celu obniżenia częstości zachowań agresywnych u dzieci w wieku 10 – 12 lat – muzykoterapii prowadzonej według Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej dr Macieja Kieryła. Uznałam, że model ten jako technika oddziałująca na emocje człowieka – może przynieść pozytywne efekty u dzieci przejawiających zachowania agresywne, gdzie zaburzenia zachowania mają głównie podłoże emocjonalne. Realizację i weryfikację tego projektu uczyniłam przedmiotem niniejszej pracy.

Spośród mnogości określeń i definicji agresji występujących w literaturze przedmiotu wybrałam definicję sformułowaną przez A.H. Bussa (1961).

Wybór definicji związany był z faktem zastosowania przeze mnie – do badania form zachowań agresywnych – kwestionariusza skonstruowanego przez A. H. Bussa i A. Durkee.

Agresja wg Bussa to „... reakcja polegająca na działaniu szkodliwymi bodźcami na inny organizm...”. Agresja posiada również komponenty emocjonalne w postaci uczuć: gniewu i wrogości (A.H. Buss, 1961, za: S. Siek, 1983, s. 330).

Podjęty przeze mnie temat dotyczy wykorzystania Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej do niwelowania przejawów zachowań agresywnych u dzieci w wieku 10 – 12 lat. Głównym celem badań przedstawionych w pracy było poznanie częstości występowania form zachowań agresywnych u dzieci w wieku 10 – 12 lat, ukazanie wpływu muzykoterapii prowadzonej według Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej na obniżenie częstości zachowań agresywnych, opracowanie scenariuszy zajęć muzykoterapeutycznych prowadzonych według Modelu, oraz – w konsekwencji sformułowanie wskazówek dotyczących pracy z dziećmi przejawiającymi zachowania agresywne poprzez opracowanie, wdrożenie i ewaluację modelu zajęć muzykoterapeutycznych.

Problem główny sformułowałam następująco:

Czy, a jeśli tak, to, w jakim stopniu zastosowanie Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych spowoduje obniżenie częstości zachowań agresywnych u dzieci w wieku 10 – 12 lat?

Do przedstawionego wyżej problemu głównego sformułowałam następujące problemy szczegółowe:

1. Czy, a jeśli tak to, w jakim stopniu zastosowanie Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych spowoduje obniżenie częstości zachowań agresywnych w formie fizycznej u dzieci w wieku 10 – 12 lat?
2. Czy, a jeśli tak to, w jakim stopniu zastosowanie Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych spowoduje obniżenie



częstości zachowań agresywnych w formie słownej u dzieci w wieku 10 – 12 lat?

3. Czy, a jeśli tak to, w jakim stopniu zastosowanie Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych spowoduje obniżenie częstości zachowań agresywnych w formie pośredniej u dzieci w wieku 10 – 12 lat?
4. Czy, a jeśli tak to, w jakim stopniu zastosowanie Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych spowoduje obniżenie częstości zachowań agresywnych w formie negatywizmu u dzieci w wieku 10 – 12 lat?
5. Czy, a jeśli tak to, w jakim stopniu zastosowanie Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych spowoduje obniżenie częstości zachowań agresywnych w formie podejrzliwości u dzieci w wieku 10 – 12 lat?
6. Czy, a jeśli tak to, w jakim stopniu zastosowanie Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych spowoduje obniżenie częstości zachowań agresywnych w formie urazy u dzieci w wieku 10 – 12 lat?
7. Czy, a jeśli tak to, w jakim stopniu zastosowanie Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych spowoduje obniżenie częstości zachowań agresywnych w formie drażliwości u dzieci w wieku 10 – 12 lat?
8. Czy, a jeśli tak to, w jakim stopniu zastosowanie Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych spowoduje zwiększenie częstości występowania poczucia winy u dzieci w wieku 10 – 12 lat?

Badanymi formami zachowań agresywnych u dzieci były: agresja fizyczna, agresja słowna, agresja pośrednia, negatywizm, podejrzliwość, uraza, drażliwość, poczucie winy.

Pomiaru zmiennej zależnej dokonałam przy pomocy Kwestionariusza A. H. Bussa i A. Durkee, który dostosował do polskich warunków M. Choynowski. Kwestionariusz składa się ze 100 pytań oceniających nasilenie 7 form zachowań agresywnych i dodatkowo poczucie winy.

W celu rozwiązania postawionych problemów zastosowałam metodę eksperymentu prowadzonego techniką grup równoległych.

Wymieniona metoda naturalnego eksperymentu pedagogicznego wymagała zastosowania takich technik badawczych jak: obserwacja, wywiad i ankieta.

Do uzyskania odpowiedzi na postawione pytania badawcze, posłużyłam się:

- Kwestionariuszem A.H. Bussa i A. Durkee jako metodą badania form zachowań agresywnych,
- Skalą Oceny Reaktywności Ucznia (SOR2) J. Strelau'a,
- Kwestionariuszem ankiety dotyczącym zainteresowań muzycznych dzieci przejawiających zachowania agresywne,

- Kwestionariuszem wywiadu dotyczącym środowiska rodzinnego badanych dzieci,
- Arkuszem obserwacyjnym dotyczącym ekspresyjnego zachowania się dziecka podczas terapii muzycznej K. Lewandowskiej,
- Analizą treści i formy wybranych prac plastycznych inspirowanych muzyką.

Oddziaływania eksperymentalne polegały na zastosowaniu Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych na obniżenie częstości występowania zachowań agresywnych u dzieci w wieku 10 – 12 lat. Celem oddziaływań było wywołanie pożądanых zmian i sprawdzenie, w jakim stopniu nastąpią zmiany w obserwowanej rzeczywistości pod ich wpływem.

MMRM – Model Mobilnej Rekreacji Muzycznej jest to uporządkowany emocjonalnie układ ćwiczeń rytmicznych, ruchowych, perkusyjnych, oddechowych, wyobraźniowych i relaksacyjnych stymulowanych różnorodną muzyką.

Ponieważ procedura przeprowadzonych badań mieściła się w ramach modelu eksperymentalnego, dlatego też schemat analizy statystycznej danych został dopasowany do tegoż modelu.

Zatem podstawowa statystyka wykorzystywana w analizie to test istotności różnic grupowych dla danych zależnych i niezależnych. Obliczenia wykonano przy użyciu programu statystycznego.

Przed przystąpieniem do badań nawiązałam współpracę z czterema świetlicami socjoterapeutycznymi w mieście Kaliszu.

Ze względu na duże zainteresowanie zajęciami muzykoterapeutycznymi dokonałam doboru losowego. Otrzymałam dwie grupy po 30 osób. Dokonałam podziału grupy eksperymentalnej na trzy mniejsze (10 osób w każdej). Podział w obrębie 30 – osobowej grupy eksperymentalnej podyktowany był zasadą, iż wszelkie działania terapeutyczne, jeśli chodzi o formy grupowe są najbardziej efektywne przy pracy z grupami nie mniejszymi niż ośmioosobowe i nie większymi niż dwunastoosobowe. Podział ten nie wpływał na sposób prowadzenia zajęć w poszczególnych grupach stanowił jedynie ułatwienie dla eksperymentatora. Spotkania z grupami odbywały się dwa razy w tygodniu przez pół roku. Zajęcia trwały 50 minut.

W związku z realizowanym eksperymentem przeprowadziłam badanie początkowe i końcowe. Wszystkie badania były przeprowadzone w oparciu o ten sam kwestionariusz w dwóch równoległych grupach.

Badania końcowe miały na celu ustalenie czy czynnik eksperymentalny – zastosowanie Modelu Mobilnej Rekreacji i Muzycznej w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych wpłynie na obniżenie częstości zachowań agresywnych u dzieci z grupy eksperymentalnej.

Wyniki przeprowadzonych badań pozwoliły udzielić odpowiedzi na postawione pytania. Stwierdziłam, że:

1. Zastosowanie Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych obniżyło częstość zachowań agresywnych w grupie ekspe-

- rymentalnej u czternastu osób (46,67% grupy), natomiast w grupie kontrolnej tylko u dwóch osób (6,67% grupy).
2. Zastosowanie Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych obniżyło częstość zachowań agresywnych w formie fizycznej w grupie eksperymentalnej u dwunastu osób (40% grupy), natomiast w grupie kontrolnej u czterech (13,33% grupy).
  3. Zastosowanie MMRM w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych obniżyło częstość zachowań agresywnych w formie słownej w grupie eksperymentalnej u dwunastu osób (40% grupy), natomiast w grupie kontrolnej u pięciu osób (16,67% grupy).
  4. Zastosowanie MMRM w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych obniżyło częstość zachowań agresywnych w formie pośredniej w grupie eksperymentalnej u siedmiu osób (23,33% grupy), natomiast w grupie kontrolnej u sześciu osób (20% grupy).
  5. Zastosowanie MMRM w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych obniżyło częstość zachowań agresywnych w formie negatywizmu w grupie eksperymentalnej u siedmiu osób (23,33% grupy), natomiast w grupie kontrolnej u dwóch osób (6,67% grupy).
  6. Zastosowanie MMRM w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych obniżyło częstość zachowań agresywnych w formie podejrzliwości w grupie eksperymentalnej u jedenastu osób (36,67% grupy), natomiast w grupie kontrolnej tylko u czterech osób (13,33% grupy).
  7. Zastosowanie MMRM w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych obniżyło częstość zachowań agresywnych w formie urazy w grupie eksperymentalnej u jedenastu osób (36,67% grupy), natomiast w grupie kontrolnej niestety tylko u jednej osoby (3,33% grupy).
  8. Zastosowanie MMRM w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych obniżyło częstość zachowań agresywnych w formie drażliwości w grupie eksperymentalnej u siedmiu osób (23,33% grupy), natomiast w grupie kontrolnej niestety tylko u jednej osoby (16,66% grupy).
  9. Zastosowanie MMRM w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych zwiększyło częstość poczucia winy w grupie eksperymentalnej u pięciu osób (16,66% grupy), natomiast w grupie kontrolnej tylko u dwóch osób (6,67% grupy).

Podsumowując analizę przy użyciu kategorii opisowych można zauważyć, że w grupie eksperymentalnej wystąpił zdecydowanie większy spadek częstości występowania zachowań agresywnych niż w grupie kontrolnej.

W celu sprawdzenia, czy rzeczywiście między grupami: eksperymentalną i kontrolną jest istotna różnica, dokonano analizy statystycznej przy użyciu nieparametrycznego testu istotności Chi – kwadrat.

Przed dokonaniem obliczeń wybrano poziom istotności  $\alpha = 0,05$ .

Analiza statystyczna wykazała, że istotna różnica pomiędzy grupami: eksperymentalną i kontrolną zaznaczyła się w formie „uraza”. Oznacza to, że częstość

występowania zachowań agresywnych w formie urazy w grupie eksperymentalnej pod wpływem Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych obniżyła się w stopniu znacznie większym niż w grupie kontrolnej.

„Uraza to uczucie złości do całego świata za rzeczywiste lub urojone krzywdy” – a więc uraza należy do tych form zachowań agresywnych, które występują głównie w sferze emocjonalnej. Nawiązując do założeń badawczych niniejszej pracy chciałabym przypomnieć, iż muzyka oddziałuje na psychikę dziecka również na jego sferę emocjonalną i w tym fakcie należy upatrywać skuteczności jej oddziaływań na urazę.

Analiza statystyczna wykazała również silny trend w kierunku różnicy pomiędzy grupami: eksperymentalną i kontrolną w skali „wynik ogólny”. Skala ta jest zbiorem wszystkich form zachowań agresywnych (w skład jej wchodzi: agresja fizyczna, agresja słowna, agresja pośrednia, negatywizm, podejrzliwość, uraza, drażliwość) i wskazuje na ogólną częstość występowania zachowań agresywnych.

Uzyskany w tej skali współczynnik istotności 0,0880 świadczy o tym, iż w grupie eksperymentalnej ogólna częstość występowania zachowań agresywnych obniżyła się w stopniu znacznie większym niż w grupie kontrolnej. Ponieważ skala „wynik ogólny” jest zbiorem wszystkich form zachowań agresywnych można przypuszczać, iż w każdej ze skal wchodzących w skład „wyniku ogólnego” zaznaczyła się w stopniu mniejszym lub większym różnica pomiędzy grupami. W pozostałych skalach, (pomimo, iż analiza statystyczna nie wykazała istotnych różnic pomiędzy grupami) częstość występowania zachowań agresywnych w grupie eksperymentalnej obniżyła się w stopniu znacznie większym niż w grupie kontrolnej. Szczególnie widoczne jest to w skali: agresja fizyczna, gdzie różnica między grupami wyniosła 26,67% oraz w skalach agresja słowna i podejrzliwość gdzie różnica między grupami wyniosła 23,33%.

Rozpatrując wyniki otrzymane w toku przeprowadzonych badań za pomocą narzędzia badawczego Skala Reaktywności Ucznia (SOR2) można wnioskować, że 16,67% dzieci uczestniczących w zajęciach muzykoterapeutycznych przejawiało niską reaktywność, czyli 16,67% dzieci miało większą skłonność do przejawiania zachowań agresywnych. U dzieci z grupy nie uczestniczącej w zajęciach niska reaktywność wystąpiła u 3,33% badanych. A zatem dzieci poddane oddziaływaniom muzykoterapeutycznym pod względem reaktywności miały większą tendencję do przejawiania zachowań agresywnych od dzieci z grupy kontrolnej. Temperament w znaczeniu reaktywności miał znaczenie w obniżeniu występowania zachowań agresywnych, ponieważ u dzieci mających większą tendencję do agresji nastąpiło jej zmniejszenie.

Wnioski z badań dowodzą, że skuteczną formą terapii wobec dzieci przejawiających zachowania agresywne jest zastosowanie Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej w trakcie zajęć muzykoterapeutycznych, który usprawnia fizycznie i psychicznie.

Większość stosowanych w Modelu Mobilnej Rekreacji Muzycznej ćwiczeń wpływała na rozładowanie wewnętrznych napięć emocjonalnych. Obniżały one nadmierną aktywność u dzieci przejawiających zachowania agresywne. Ćwiczenia te były korzystne w pokonywaniu barier i blokad u członków grupy, wywołując jej integrację. Ponadto dzieci stawały się bardziej dojrzałe emocjonalnie, potrafiły pokazać i uświadomić sobie własny stan emocjonalny, ale także zauważały i rozpoznawały stany emocjonalne innych osób. MMRM spowodował polepszenie relacji i integrację z członkami grupy, co pozytywnie wpływało na rozwój emocjonalny dzieci.

Poprzez kontakt ze sztuką można nie tylko wychowywać, ale także kompensować braki, wpływać na samopoczucie dzieci, a także usprawniać. Przeprowadzone badania wykazały, że muzyka ma ogromne właściwości terapeutyczne. Zajęcia także posiadają taki „potencjał siły terapeutycznej”, że mogą wykreować młodego człowieka, pomimo negatywnych doświadczeń, jakimi są przemoc, agresja. Bliższy kontakt z muzyką, twórcze działanie może modyfikować młodego człowieka.

Zauważyłam, że zajęcia rozbudzały dziecięcą wyobraźnię i pomysłowość, jak również koncentrowały uwagę. Dzieci podczas zajęć miały lepsze samopoczucie, zmniejszyła się ich agresja, ruchliwość, muzyka ich uspokajała.

Celem opisywanych tu zajęć eksperymentalnych było określenie stopnia skuteczności zaprojektowanej metody wobec dzieci przejawiających zachowania agresywne. Aby mieć większą pewność, że zaistniałe zmiany powstały wyłącznie w wyniku zastosowania MMRM – nie organizowano specjalnie sprzyjających warunków w środowisku wychowawczym badanych dzieci. Dla zwiększenia ogólnych efektów wychowawczych należy zachęcić do współpracy rodziców i nauczycieli dzieci przejawiających zachowania agresywne.

Pierwotne zmniejszenie się przejawów agresji nie oznacza jeszcze, że nasze działanie zostało uwieńczone sukcesem. Stosowanie MMRM powinno trwać tak długo, aż będzie można zauważyć zmiany w zachowaniu się dzieci poza zajęciami, a nawet nieco dłużej, aby nowe wzory zachowań mogły ulec, chociaż częściowemu utrwaleniu.

Praca, którą przedstawiam, może stanowić bezpośrednią pomoc w planowaniu i prowadzeniu tego rodzaju zajęć. Zapoznanie się z zawartymi w niej propozycjami, powinno:

1. Zachęcić osoby zajmujące się wychowaniem w szkole do podjęcia i prowadzenia proponowanych zajęć terapeutycznych.
2. Skłonić do organizowania przedstawionych zajęć terapeutycznych z dziećmi w warunkach eksperymentu pedagogicznego; prócz efektów praktycznych może to przynieść także rozwinięcie i udoskonalenie metodyki zajęć z dziećmi przejawiającymi zachowania agresywne.
3. Umożliwić głębsze zrozumienie mechanizmów rządzących wychowaniem, a dzięki temu lepiej planować pracę z dziećmi przejawiającymi zachowania

agresywne, jeśli nawet nie będzie ona miała charakteru opisywanych tutaj zajęć terapeutycznych.

Żeby coś zmienić, trzeba przedtem dokładnie wiedzieć, co się chce zmieniać, czy to jest w ogóle dostępne zmianom bądź na ile dostępne.

Z kolei trzeba ustalić, w jakim stopniu i w jaki sposób będzie dokonywana ta zmiana. Dobrze także wcześniej, zanim przystąpimy do zaplanowanej pracy terapeutycznej, określić, na jakiej podstawie można ocenić, czy zamierzone przez nas zmiany nastąpiły. Wówczas, bowiem będziemy mogli przeprowadzić rzetelną analizę naszego postępowania wychowawczego i określić jego efektywność. Taki właśnie porządek został wprowadzony w układzie treści niniejszego opracowania.

### **Abstract**

The main topic of the presented work was implementation of the Mobile Music Recreation Model during music and therapy activities and its role in lowering the frequency of aggressive behaviors of children at the age between 10-12 years old.

I used A. H. Buss and A. Durkee Questionnaire, adjusted to Polish conditions by M. Choynowski, to measure a dependent variable.

To solve the problems I used the technique of an experiment led in two parallel groups.

The basic statistics used in the analysis are significances of group differences for dependent and independent data. The calculation was made with the use of a Statistical Packet for Social Sciences (SPSS).

The conclusions from the research prove that in case of children showing signs of aggressive behaviors the use of the Model of Mobile Music Recreation is efficient as it rationalizes them physically and psychically.

MMRM improved the relations and integration among the group members, which positively affected children's emotional development.

The research which was carried out shows that music has a huge therapeutic influence on children showing aggressive behaviors.

*Diana Gulińska-Grzeluszka*  
(Konin)

## **Muzyka w aspekcie zdrowia i jakości życia pacjenta geriatrycznego**

Według Światowej Organizacji Zdrowia – „zdrowie jest pełnią fizycznego, psychicznego i społecznego dobrostanu człowieka, a nie wyłącznie nieobecnością choroby lub kalectwa”<sup>1</sup>.

Jednym ze wskaźników zdrowia jest samopoczucie, które w postępowaniu terapeutycznym oznacza „...stan błęgiego lub złego, uczuciowo przeżywanego nastawienia do własnych doznań ustrojowych, cielesnych i psychicznych”. Według klasycznej definicji zdrowia podstawowym jego objawem jest tzw. dobre samopoczucie, które odnosi się do fizycznego, psychicznego i społecznego aspektu bytowania. Osoby doświadczające pewnego dyskomfortu psychicznego zaliczane są, zatem do chorych.

Stan zdrowia człowieka ściśle wiąże się z przebiegiem procesów emocjonalnych. Poważną przyczyną chorób jest stres zarówno w rozumieniu fizjologicznym jak i psychologicznym. Choroby współczesnego człowieka są wynikiem nie tyle złych warunków bytowych, ile niewłaściwych stosunków z innymi ludźmi. Wynikają one z negatywnych emocji, takich jak: gniew, złość, strach, nienawiść, itp., które z kolei są rezultatem wadliwych postaw i motywów życia.

Możemy rozróżnić trzy typy definicji zdrowia: biologiczny, funkcjonalny, biologiczno – funkcjonalny. Definicje biologiczne określają zdrowie jako stan somatyczny jednostki, sprawdzalny empirycznie za pomocą badań lekarskich. W definicjach funkcjonalnych kryterium zdrowia jest to efektywne uczestnictwo w życiu społecznym.

Natomiast definicje biologiczno – funkcjonalne uwzględniają łącznie te dwie sfery – zewnętrzne symptomy organizmu, jak i aktywność społeczną, wzbogacając je o przeżycia psychiczne, które im towarzyszą.

W opinii W. Szulc „nasze zdrowie jest wynikiem nie tylko naszych nawyków żywieniowych i troski o nasze ciało, ale też w coraz większym stopniu naszej aktywności kulturalnej pojmowanej bardzo szeroko – tego, w jaki sposób spędzamy czas, jakie wyznajemy wartości, jak postrzegamy jakość życia i czy przywiązujemy znaczenie do sztuki np. muzyki”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> W. Szulc, *Sztuka w służbie medycyny. Od antyku do postmodernizmu*, Akademia Medyczna im. K. Marcinkowskiego, Poznań 2001, s.60.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 63.

Według socjologa medycyny Aarona Antonowskiego, który poszukuje obecnych w człowieku źródeł oporu wobec choroby, poczucie koherencji i ciągłości w życiu warunkuje ludzkie zdrowie. Owo wrażenie ciągłości i znaczenia pozwala właśnie uruchomić siły obronne organizmu w walce z chorobą.

Psycholog skandynawski Siriaes, zajmujący się koncepcją jakości życia, wyróżnia jej cztery główne komponenty:

1. Aktywność, która obejmuje zaangażowanie, energię, samorealizację i wolność.
2. Dobre relacje interpersonalne, realizowane poprzez przyjaźń i związki z innymi ludźmi.
3. Zaufanie i szacunek do siebie oraz samoakceptacja.
4. Podstawowe poczucie szczęścia, osiągnane przez radość i bezpieczeństwo oraz doświadczenia emocjonalne.

Kryterium zdrowia stanowi, zatem zdolność do samorealizacji, która zajmuje koronne miejsce w hierarchii ludzkich potrzeb według A. Masłowa. Dążenie do osiągnięcia samorealizacji stanowi siłę motywacyjną dla zdrowych ludzi, którzy zaspokoiли swe potrzeby podstawowe – bezpieczeństwa, przynależności, miłości, szacunku i godności własnej.

Ludzi zdrowych, samorealizujących się, cechuje m.in.:

- wyższa percepcja rzeczywistości;
- większa akceptacja siebie i innych;
- większa spontaniczność i bogactwo reakcji uczuciowych;
- większa zdolność koncentracji nad problemami;
- większa niezależność i dążenie do przełamywania stereotypów;
- zwiększona jasność oceny;
- większy stopień oderwania się od codzienności oraz pragnienie prywatności;
- większa częstość doświadczeń szczytowych;
- zwiększone zdolności twórcze<sup>3</sup>.

Zdrowie jako twórcze performance to twórcza aktywność w dążeniu do samorealizacji, zwanej inaczej autoekspresją lub procesem indywidualizacji. Jest to aktywność poprzez stosowanie różnego rodzaju praktyk estetyczno – psychologiczno – duchowych, a także poprzez „pracę z ciałem”. Owe „praktyki” służą kształtowaniu oraz promowaniu zdrowego stylu życia i mają charakter przyjemnych, często rekreacyjnych działań.

Człowiek jako kreator własnej rzeczywistości może uczynić swoje życie „dziełem sztuki”, jak poetycko sugeruje D. Aldridge, który przyrównuje człowieka do „koncepcji muzycznej”<sup>4</sup>.

---

<sup>3</sup> Ibidem, s. 66.

<sup>4</sup> Ibidem.



Zdaniem Evena Ruud'a, jednego z największych aktualnie autorytetów w dziedzinie muzykoterapii na świecie, muzykoterapeuci powinni bardziej koncentrować się na jakości życia.

Muzyka, bowiem może wpływać na jakość życia w czterech obszarach:

- może wzmacniać nasze poczucie vitalności i świadomości ciała;
- stwarzać możliwość sensownego działania;
- tworzenie muzyki daje poczucie przynależności i wspólnoty;
- doświadczenie muzyki nadaje życiu poczucie koherencji<sup>5</sup>.

W opinii Światowej Federacji Muzykoterapii – muzykoterapia jest „sposobem wewnętrznej mobilizacji”, zmierzającej do osiągnięcia lepszej jakości życia. Pozytywna jakość życia jest rozumiana jako subiektywny stan poczucia własnej wartości i szczęścia. Muzyka ma moc przekształcania osobowości, poprzez którą ujawnia się jakość życia.

Z zagadnień jakości życia związane są cztery pojęcia: świadomość uczuć, działanie, przynależność i znaczenie. Jakość życia możemy zaś określić w skali dwubiegunowej: pozytywne – negatywne, uwzględniając wartości moralne, intelektualne i estetyczne.

„Świadomość uczuć” to zdolność do wyrażania i doświadczania uczuć o różnym stopniu natężenia. To zdolność do budzenia takich uczuć jak: witalność, otwartość na siebie i innych. Jest ona ważnym warunkiem własnego rozwoju, gdyż pobudzając źródło emocjonalne staje się istotnym filarem zdrowia człowieka.

Drugim pojęciem, związanym z zagadnieniem jakości życia jest „aktywizacja”, czyli „działanie”.

Pojęcie to zawiera w sobie dążenie do osiągnięcia sukcesu, poczucie mistrzostwa, kompetencji i siły. Muzyka może być istotnym źródłem doświadczenia owego mistrzostwa, szacunku i podziwu dla własnej osoby. Kontakt z muzyką poprzez słuchanie lub czynne jej uprawianie przyczynia się pełniejszego rozwoju osobowości, szczególnie w sferze emocjonalnej; a także do wzmocnienia ego oraz szacunku dla własnej osoby.

Doświadczanie muzyki, czy też aktywność muzyczna, oznacza kompleksowe zachowanie, zawierające obszary takie jak: percepcja, umiejętności poznawcze, motoryka, umiejętność komunikacji społecznej, zaangażowanie emocjonalne i fizyczne oraz aktywność symboliczna. Muzyka może pomóc w przejściu odpowiedzialności za własny rozwój, w zdobywaniu kompetencji i perfekcjonizmu w działaniu, a ponadto wzmacnia psychologiczny i kulturowy aspekt człowieka.

„Przynależność” to kolejne pojęcie, poprzez które zostają wyrażone funkcje, jakie posiada muzyka w aktywizowaniu społeczności (np. lokalnej) poprzez muzyczne występy, koncerty itp., umożliwiając doświadczanie relacji międzyludzkich.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 67.

„Znaczenie” i „koherencja” to pojęcia, pochodzące z teorii Antonowskiego oporu wobec choroby, które dotyczą znaczenia ludzkiej egzystencji. Owo znaczenie egzystencji wiąże się z pojęciem dobrostanu, który można osiągnąć poprzez płynącą z muzyki przyjemność. Ów dobrostan jest subiektywnym stanem odczuwania jakości życia w sposób indywidualny. Pojęcie „znaczenia” zawiera w sobie poczucie pełni i sensu, niezależnie od czynników takich jak kondycja fizyczna czy subiektywny stan uczuć. Działanie muzyki poprzez możliwość dotarcia do sfery emocjonalnej łączy się w naturalny sposób z poczuciem znaczenia i koherencji ludzkiego życia<sup>6</sup>.

Opisane wyżej cztery parametry tożsamości wykazują istnienie związku między muzyką a tożsamością i jakością życia, co ściśle wiąże się z poczuciem zdrowia, pojmowanego jako twórcze performance i dążenie do samorealizacji.

Muzykoterapeuci poprawiają jakość życia pacjenta geriatrycznego koncentrując się na jego silnych stronach, zdolnościach i talentach, a nie na deficytach i niesprawnościach. Stwarzając możliwość satysfakcjonującej, twórczej aktywności muzykoterapeuci powodują, że pacjent może poczuć się człowiekiem kompetentnym, godnym zaufania i zdolnym do działania<sup>7</sup>. Uprzejmniają jego pobyt w Domu Pomocy Społecznej, organizują mu czas wolny, uczą relaksu przy muzyce czy pogłębiają wrażliwość muzyczną oraz poszerzają zainteresowania związane z muzyką.

Bardzo dobrą techniką aktywizacji pacjenta geriatrycznego jest wspólne śpiewanie. Tego rodzaju zajęcia można prowadzić ze wszystkimi chętnymi do śpiewania, a tych wśród podopiecznych nie brakuje. Taka otwarta forma śpiewoterapii może okazać się najlepszym dostępnym sposobem samorealizacji twórczych zainteresowań podopiecznych. Zajęcia mają za zadanie zintegrowanie i aktywizację grupy terapeutycznej oraz przygotowanie do występów na imprezach organizowanych przez ośrodek, a także w innych instytucjach. Dla grona chętnych, którym śpiewanie i występowanie sprawia szczególną przyjemność, pragnącym poszerzyć swoje umiejętności wokalne, należy stworzyć możliwość bardziej wyrafinowanej formy terapii śpiewem. Dla tych osób najlepszym środkiem artystycznej wypowiedzi są wspólne zajęcia chóralne. W tym przypadku każde zajęcia rozpoczynać powinny się od ćwiczeń uczących poprawnego warsztatu emisyjnego głosu<sup>8</sup> oraz od korygowania niewłaściwych postaw przy śpiewaniu. Z racji na wiek śpiewających próby powinny odbywać się w pozycji siedzącej. Należy również wprowadzić ćwiczenia oddechowe dla poprawy ogólnej kondycji psychofizycznej. W trakcie śpiewoterapii można posługiwać się techniką wykorzystywaną w psychoterapii grupowej – techniką sugestii. Istotne zadanie terapeutyczne spełnić mogą sugestie słowne poprzedzające wykonanie piosenek. Sugestie te dotyczyć powinny

<sup>6</sup> Ibidem, s. 70 – 76.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 97.

<sup>8</sup> L. Laprus, *Rozśpiewanie chóru z ćwiczeniami emisyjnymi*, Wydawnictwo Alex, Dzierżoniów 1995, s. 5.

zabarwienia emocjonalnego przy interpretacji utworów. Mają nakłaniać do przypomnienia miłej, wesołej lub poważnej sytuacji z życia w zależności od treści wykonywanych piosenek.

Dobłą metodą aktywizującą umysłowo ludzi starszych są próby śpiewania tekstów piosenek z pamięci. Metoda ta sprzyja skupianiu uwagi, koncentracji, ułatwia wewnętrzną dyscyplinę i świetnie wpływa na dobrą samoocenę. Warto też nakłaniać chórzystów do samodzielnej pracy przy organizacji prób i występów zespołu oraz do przygotowań treści artystycznych i merytorycznych tychże występów. Samodzielność owa może przejawiać się np. w proponowaniu repertuaru, pisaniu tekstów i komponowaniu melodii piosenek, proponowaniu wprowadzania kolejnych głosów linii melodycznej, tworzeniu scenariuszy występów. W celu wzbogacenia walorów estetycznych występów chóru można pokusić się na wprowadzenie pewnych prostych układów tanecznych i ruchów scenicznych.

Profesjonalnie przygotowany i prowadzony chór jest najlepszą wizytówką domu pomocy społecznej i może reprezentować swój ośrodek na wielu imprezach artystycznych. Występy, zwłaszcza przed obcą publicznością, są olbrzymim przeżyciem dla podopiecznych.

W trakcie ich trwania grupa śpiewających wykazuje się dużym skupieniem i opanowaniem oraz dbałością o poprawność wykonywanych partii wokalnych. Występy przed szerszą publicznością są najlepszym uhonorowaniem żmudnej i niejednokrotnie ciężkiej pracy chórzystów i muzykoterapeuty.

Kolejną formą muzykoterapeutyczną i zarazem pedagogiczną mogą być prezentacje audycji słowno – muzycznych o historii muzyki i życiu oraz twórczości sławnych kompozytorów z panteonu świata muzycznego. Audycje słowno – muzyczne stanowią dobrą formę aktywizacji psychicznej oraz mają wpływ na ogólny stan psychofizyczny grupy.

Przekazywane informacje powinny być przedstawiane w sposób przystępny, zilustrowane anegdotkami oraz najlepiej znanymi kompozycjami muzycznymi. W omawianiu historii życia najznakomitszych twórców świata szczególnie nacisk należy położyć nie na omawianie stylu kompozytorskiego, lecz na historię ich życia. Celem nadrzędnym powinno być ukazanie artystów od strony czysto ludzkiej, pokazywanie ich pragnień, szczęścia, smutków, przywar i tragedii. Ci wielcy artyści, tak jak każdy z nas, borykali się przecież z trudami życia codziennego i poszukiwali własnych dróg radzenia sobie z otaczającą ich rzeczywistością.

Przygotowanie audycji jest bardzo czasochłonne, gdyż dla osiągnięcia celu, (jakim jest percepcja treści muzycznych i historycznych przez słuchających) należy sięgać do wielu źródeł literackich i muzycznych, z których należy stworzyć interesującą prelekcję. Wymaga to wielodniowej pracy z książkami biograficznymi i literaturą muzyczną.

W tego rodzaju terapii dydaktycznej warto mobilizować słuchających do dyskusji na temat przedstawianych kompozytorów i kompozycji. Dla sprawdzenia

percepcji treści muzycznych i historycznych podczas terapii można na zakończenie audycji wręczyć ankietę z pytaniami dotyczącymi faktów historycznych i muzycznych omawianych wcześniej. Jest to najlepsza metoda określająca stopień przyswojenia treści audycji i zarazem wskazówka dla muzykoterapeuty. Analiza ankiet daje możliwość stwierdzenia ilości poprawnych odpowiedzi. Wysoka trafność odpowiedzi świadczyć będzie o dużym stopniu percepcji treści historycznych oraz muzycznych terapii, a co za tym idzie – o pracy muzykoterapeuty.

Audycje słowno – muzyczne mogą spowodować zapotrzebowanie na powstanie taśmoteki dostępnej dla członków ośrodkowej społeczności. Teksty historiograficzne audycji mogą posłużyć do redakcji ściennej gazetki. Oczywiście zarówno taśmoteka, jak i treść słowna audycji powinny być dostępne dla każdego zainteresowanego.

W ośrodkach, w których istnieje wewnętrzny radiowęzeł, tego rodzaju audycje słowno – muzyczne można przedstawiać w paru odcinkach w ciągu dnia np. wcześniej rano, w trakcie odpoczynku poobiedniego oraz przed zaśnięciem. W trakcie tych audycji muzyka musi być odpowiednio dobrana pod względem dynamicznym w zależności od stanu emocjonalnego i psychofizjologicznego podopiecznych. Audycje mogą zawierać werbalne treści relaksujące. Połączenie muzyki i tekstu, którego treści dotyczą np. sensu życia (lub poszukiwań wzniosłych wartości) oraz gry światłem lub projekcji filmu (np. o tematyce ukazującej piękno przyrody) w audycjach lub spotkaniach terapeutycznych jest działaniem, które wychodzi poza ramy naukowe muzykoterapii. Tego rodzaju spotkania (audycje) kulturoterapeutyczne, pomagające w odnajdywaniu sensu życia i samorozwoju człowieka, to forma logoterapii, czyli leczenia ducha (logos dusza).

Odpowiedni dobór muzyki, tekstu oraz obrazu wpłynie na intensyfikację przeżywania piękna, intensywniejszy odbiór wrażeń muzycznych i werbalnych, a co za tym idzie – zdecydowanie poprawi samopoczucie słuchających.

Kolejną formą muzykoterapeutyczną mogą być organizowane – prelekcje i koncerty zaproszonych gości. Te działania mają na celu umożliwienie podopiecznym domu pomocy społecznej osobistego spotkania z ludźmi sztuki oraz z ich twórczością. Podczas tego typu spotkań seniorzy mają okazję zaprezentować przygotowane przez siebie piosenki oraz prace tworzone w trakcie terapii zajęciowej. Doświadczenie osobistego spotkania z wyjątkowymi ludźmi stwarza szansę przeżycia niezapomnianych chwil, staje się tematem wielu rozmów i opowieści, stanowiąc jednocześnie płaszczyznę dla wspólnego przeżywania, wyrażania emocji, a co za tym idzie – pogłębiania integracji grupowej.

Organizacja wyjść do instytucji kulturalnych miasta to forma upowszechniania i krzewienia kultury w grupie podopiecznych bardzo często stosowana przez pracowników domów pomocy społecznej, stąd też opis tej metody terapeutycznej zostanie w tym miejscu jedynie zasygnalizowany. Korzystanie z organizowanych wyjść do instytucji zajmujących się propagowaniem kultury i sztuki w mieście

jest formą nie tyle muzykoterapeutyczną, co kulturoterapeutyczną. Seniorzy bardzo chętnie korzystają z dóbr kultury, odwiedzając cyklicznie teatry, muzea, filharmonię, kina. Tego rodzaju uczestnictwo w kulturze stwarza wiele sytuacji aktywizujących i integrujących grupę. Staje się również okazją do wielkich przeżyć związanych z osobistym kontaktem z artystą, sztuką oraz szeroko pojętą kulturą, a jako pozytywne doświadczenie emocjonalne ma duże znaczenie dla realizowania terapeutycznych celów grupy.

W zależności od form, celów, metod, czy też kierunków naukowych istnieje kilka rodzajów klasyfikacji muzykoterapii. Ze względu na sposób organizacji działań terapeutycznych zajęcia muzykoterapeutyczne mogą odbywać się w systemie indywidualnym lub grupowym. Natomiast wybór formy aktywności pacjenta dzieli działania muzykoterapeutyczne na<sup>9</sup>:

- muzykoterapię percepcyjną – opartą na mechanizmie percepcji (słuchaniu) muzyki,
- muzykoterapię wykonawczą – opartą na ekspresji dźwiękowej pacjenta z pomocą instrumentów muzycznych lub głosu ludzkiego (śpiewoterapia), a ponadto z użyciem ruchu ciała w rytm muzyki (np. rozluźniające ćwiczenia oddechowe).

Kolejny rodzaj klasyfikacyjny muzykoterapii uzależniony jest nie tylko od funkcji i roli muzykoterapeuty, ale również od celu oraz typu uczestników terapii. Podział ten przedstawia się następująco:

- muzykoterapia kliniczna – rodzaj psychoterapii traktujący muzykę jako narzędzie terapeutyczne i środek leczniczy. Celem jest leczenie zaburzeń psychosomatycznych oraz rehabilitacja ludzi chorych,
- muzykoterapia rozwojowa – muzyka jest środkiem komunikacji i porozumienia służącym korygowaniu postaw społecznych, kładąca nacisk na ekspresję twórczości, samopoznanie oraz samorealizację twórczych zainteresowań.

Wszystkie opisane powyżej przykłady pracy z pacjentem geriatrycznym mieszczą się w naukowych zainteresowaniach muzykoterapii rozwojowej. Tę formę pomagania stosować mogą pracownicy socjalni, pedagodzy czy też pielęgniarki. Kliniczne zastosowanie muzykoterapii wymaga gruntownego przygotowania muzyko i psychoterapeutycznego. Jednakże w domach pomocy społecznej można (przy współdziałaniu fizjoterapeuty) przygotować zestaw ćwiczeń muzyczno – ruchowych do rehabilitacji schorzeń narządów ruchu.

Muzykoterapia pomaga ludziom starszym powrócić do świata rzeczywistego, rozbudzić zainteresowania, a co za tym idzie, skłonić do porzucenia roli dziadka lub babci oraz przywrócić wigor i aktywną postawę życiową.

<sup>9</sup> E. Galińska, Muzykoterapia, [w:] Arteterapia: Akademia Muzyczna im. K. Lipińskiego we Wrocławiu, Katedra Arteterapii, Wrocław 1990, s. 25 – 26.

## **Abstract**

Music has a great influence on human imagination, it helps to relieve stress and anxiety, removes psychic and physical tension, activates and relaxes, has an influence on acquiring new social behaviors, helps in positive creation of an individual and evokes intensive emotional reception of beauty. Music can also shape the quality of life and influence health.

Combination of music and non-invasive therapeutic techniques such as visualization and Schultz's relaxation training creates music therapy that employs all possible methods of help by music therapy as well as psychotherapy.

The main aim of music therapy is of course activation of the people involved, but it also has other targets, for example it is the way of making the stay more enjoyable, organizing free time, learning how to relax and deepening music sensitivity as well as broadening interests in music. Music therapy helps older people return to the real world, develop interests, and what follows to give up the roles of grandparents only and retrieve vigor and active attitude to life.

*Adam Czabański*  
(Poznań)

## **Samobójstwa nastolatków we Wrocławiu (Breslau) podczas II wojny światowej**

### **Wprowadzenie**

Podczas II wojny światowej Wrocław uchodził za jedną z największych aglomeracji miejskich III Rzeszy. Jakkolwiek miasto znajdowało się w dużym oddaleniu od teatru działań zbrojnych (poza okresem od końca stycznia do 6 maja 1945 roku, kiedy to zamieniło się w miasto oblężone) i posiadało w przeważającej części ludność niemiecką, to jednak zauważono pojawienie się pewnych trendów charakterystycznych także dla samobójstw w okupowanym Poznaniu:

- wzrost udziału kobiet w ogólnej liczbie autodestrukcji,
- zmniejszenie liczby samobójstw w stosunku do okresu przed wybuchu wojny,
- wzrost średniej wieku, zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn<sup>1</sup>

Właśnie na ostatni trend warto zwrócić szczególną uwagę. Generalny spadek liczby samobójstw podczas wojny może być spowodowany zmniejszeniem się udziału młodzieży w tym zjawisku. Podczas wojny tak wiele się dzieje, że uwaga młodych ludzi zostaje skutecznie zaabsorbowana i odwrócona od osobistych problemów skłaniających niektórych nastolatków do podejmowania zachowań samobójczych. Zatem z jednej strony odwrócenie uwagi od osobistych kłopotów i doświadczanie powszechności traumy wojennej przez całą społeczność może uchodzić za powód zmniejszenia się liczby autodestrukcji wśród najmłodszych mieszkańców Wrocławia. Kto wie czy nie jeszcze istotniejszym powodem owej stosunkowo słabej aktywności suicydalnej młodzieży, mogło być zaangażowanie owej młodzieży w walkę zbrojną. W przypadku młodzieży niemieckiej dotyczyło to przede wszystkim młodych mężczyzn służących w rozmaitych wojskowych formacjach pomocniczych, a niekiedy nawet w jednostkach liniowych, a wręcz elitarnych (vide: formacje SS). Możliwość odreagowania strachu i frustracji poprzez podejmowanie zachowań agresywnych podczas służby wojskowej mogło znacząco ograniczać liczbę samobójstw w tej grupie ludności Wrocławia.

---

<sup>1</sup> Być może ustalenia te noszą znamiona pewnych powszechników występujących podczas wojny. Na gruncie dotychczasowych badań trudno jednak o wysuwanie twierdzeń z mocą wielkiego kwantyfikatora.

Problematyka samobójstw nastroja do podejmowania rozmyślań nad kwestiami fundamentalnymi. Jakkolwiek życie ludzkie jest najcenniejszym i najbardziej chronionym dobrem. Śmierć stanowiąca antynomię życia, zwykle wywołuje przeżenie i stanowi zagrożenie nie podlegające głębszej refleksji. Mimo, iż śmierć w powszechnym odbiorze wywołuje reakcje uciezkowe, wielu ludzi, niezależnie od wieku i zasobów doświadczeń życiowych, rozmyśla o samobójstwie. Część spośród nich dokonuje autodestrukcji.

Analizowany w niniejszym artykule problem badawczy dotyczący samobójstw młodych ludzi, poniżej 20 roku życia w dużym mieście, podczas światowego konfliktu zbrojnego nie był dotychczas przedstawiany ani w polskiej, ani w niemieckiej literaturze naukowej.

### **Charakterystyka samobójstw nastolatków**

W licznych badaniach amerykańskich ustalono, że próby samobójcze niemal trzykrotnie częściej podejmowane są przez dziewczęta<sup>2</sup>. Zespół brytyjskich badaczy pod kierownictwem K. Hawton wyjaśniał to istnieniem alternatywy dla chłopców w odreagowaniu stresu poprzez zachowania agresywne<sup>3</sup>.

Pojawienie się zachowań samobójczych wśród młodzieży może być wynikiem oddziaływania następujących czynników: brak harmonii w domu rodzicielskim, niestałość i niekonsekwencje w wychowaniu, rozpad życia małżeńskiego rodziców, atmosfera chłodu uczuciowego w rodzinie etc<sup>4</sup>. Zwraca się również uwagę na brak społecznej integracji i izolacji powodującej samobójstwa wśród młodzieży<sup>5</sup>. Cekiera zauważa, że okres dzieciństwa jest szczególnie znaczący dla ukształtowania się osobowości z tendencjami samobójczymi. Osoby młode po próbach samobójczych wskazywały na następujące traumatyczne przeżycia jakich doświadczały w dzieciństwie: odejście ojca lub matki, kłótnie w rodzinie,

<sup>2</sup> D. Shaffer, B. Vieland, A. Garland, M. Rojas, i inni, Adolescent suicide attempters: Response to suicide prevention programs, w: *Journal of the American Medical Association*, nr 264, 1990, s. 3151-3155; J. A. Andrews, P. M. Lewinsohn, Suicidal attempts among older adolescents: Prevalance and co-occurrence with psychiatric disorders, w: *Journal of the American Academy of Child and Adolescent Psychiatry*, nr 27, 1992, s. 655; P. M. Lewinsohn, P. Rohde, J. R. Seeley, Psychosocial characteristics of adolescents with a history of suicide attempt, w: *Journal of the Academy of Child and Adolescent Psychiatry*, nr 32, 1993, s. 60-68.

<sup>3</sup> K. Hawton, J. O'Grady, M. Osborn, D. Cole, Adolescents who Take Overdoses: Their Characteristics, Problems and Contacts with Helping Agencies, w: *British Journal of Psychiatry*, nr 140, 1982, s. 118-123.

<sup>4</sup> M. Wiench, Analiza motywacji i podłoża prób samobójczych młodzieży, *Studia KKiP*, tom III, Warszawa 1975, s. 232-233.

<sup>5</sup> C. L. Huffine, Social and cultural risk factors for youth suicide: w: *Risk factors for youth suicide*, pod red. L. Davidson, M. Linnoila, New York: Hemisphere, 1991, s. 40-54.



awantury ojca po pijanemu, stosowanie wobec nich kar cielesnych, wypędzanie z domu, obrzucanie przezwiskami<sup>6</sup>. Obok konfliktów wewnątrzrodzinnych i błędów wychowawczych znaczną rolę w wytworzeniu niewłaściwego klimatu w rodzinie odgrywa alkoholizm rodziców. Alkoholizm zwiększa u dzieci i młodzieży frustracje, powoduje brak poczucia stabilizacji i doprowadza do wytworzenia się ambiwalentnej postawy wobec ojca<sup>7</sup>.

Wśród młodzieży najczęstsze przyczyny samobójstw to te związane z nieporozumieniami rodzinnymi, zawodami miłosnymi a także trudnościami w nauce. Zdecydowana większość młodzieżowych samobójstw ma charakter gwałtowny, impulsywny, przeprowadzony bez jakiegokolwiek planu. Często zachodzi tu mechanizm bodźca i natychmiastowej reakcji w postaci właśnie zachowania samobójczego.

Z badań wynika, że pakty samobójcze (dwie lub więcej osoby dokonujące wspólnie zamachu na własne życie) są najpowszechniejsze wśród młodzieży. W latach 1986-1998 w Poznaniu udokumentowano 43 przypadki paktów samobójczych. Zebrany materiał oraz wyniki uzyskane w opisanych badaniach pozwalają na stwierdzenie, że pakty samobójcze zawiązywane były zwykle przez diady homogeniczne pod względem płciowym. Osoby zawiązujące pakt samobójczy chodziły zwykle do tej samej szkoły, a niekiedy do tej samej klasy. Mieszkały bardzo często w sąsiedztwie<sup>8</sup>.

Warto zwrócić także uwagi na przyczyny młodzieżowych samobójstw. Trzeba zatem wspomnieć, że przyczyną tych dramatycznych wydarzeń mogą być nieaspokojone potrzeby. Do takich potrzeb zaliczyć można potrzebę bezpieczeństwa i miłości, a ponadto potrzebę zyczliwości i ciepła<sup>9</sup>. Negatywny wpływ deprywacji tych potrzeb obniża odporność na frustracje<sup>10</sup>.

Okres adolescencji charakteryzuje się przewagą emocji nad racjonalnymi działaniami. Młodzież w wieku 14-15 lat przeżywa „burzę uczuciową” – efekt rozwoju popędu płciowego i uczucia miłości. Młodzi ludzie w tym wieku dostrzegają swoją bezradność a motorem tego staje się kompleks frustracji objawiający się w doszukiwaniu się w sobie ułomności psychofizycznych. Bezradność nastolatków wynika z tego, że stają często wobec zupełnie nowych sytuacji życiowych, a wówczas brak im wiedzy jak postąpić. Ponadto nastolatki dostrzegają przeszkody środowiskowe

<sup>6</sup> Cz. Cekiera, Etiologia i motywacja usiłowanych samobójstw. Studium psychologiczne, ATK, Warszawa 1975, s. 76.

<sup>7</sup> E. Chróścielewski, Samobójstwa wśród młodzieży w PRL, IV konferencja naukowa, Górzno 1972, s. 48; K. Rosa, Próby samobójcze. Charakterystyka socjologiczna, Łódź 1996.

<sup>8</sup> A. Czabański, Pakty samobójcze wśród młodzieży w: Psychospołeczne uwarunkowania zjawisk dewiacyjnych wśród młodzieży w okresie transformacji ustrojowej w Polsce, Gdańsk 1999, s. 241-248.

<sup>9</sup> M. Ziemska, Postawy rodzicielskie, Warszawa 1969, s. 34.

<sup>10</sup> B. Baran, Rola więzi społeczno – emocjonalnej w kształtowaniu osobowości dziecka, Warszawa-Poznań 1981, 31.

blokujące zaspokojenie ich aspiracji<sup>11</sup>. Tak więc młodzież wrażliwa ze względu na zachodzące w niej przemiany psychofizyczne narażona jest na liczne sytuacje traumatyzujące. Irena Obuchowska wyróżniła owe sytuacje zarówno w środowisku szkolnym, jak i w środowisku rodzinnym. W środowisku szkolnym zaznaczyła następujące sytuacje traumatyzujące:

- nadmierne obciążenie obowiązkami szkolnymi
- negatywne kontakty interpersonalne z nauczycielami
- lęk przed szkołą, ukonkretniający się w lęku przed niepowodzeniem szkolnym, lęku przed ekspozycją społeczną, lęku przed nauczycielem, lęku przed rywalizacją
- nieprzydatność wiedzy szkolnej

Z kolei w środowisku rodzinnym wyróżniła:

- wygórowane wymagania stawiane przez rodziców odnośnie pełnienia przez nastolatka roli dziecka i roli ucznia
- wadliwa atmosfera rodzinna (atmosfera napięta, hałaśliwa)
- wpływy osobowe, zwłaszcza matki gdy pojawia się negatywna percepcja osoby matki, wówczas pojawia się silne poczucie żalu<sup>12</sup>

Badania anglosaskie pozwoliły zaliczyć do sytuacji traumatyzujących młodzież – śmierć bliskiej osoby, niekoniecznie rodziców czy kogoś z rodziny. Chodzi tu zatem o osobę znaczącą emocjonalnie dla młodego człowieka. David Lester udowodnił, że doświadczanie w wieku 6-14 lat śmierci któregoś z rodziców powoduje przypadki samobójstw młodzieżowych<sup>13</sup>. Ponadto do wydarzeń traumatycznych łączących się z późniejszym samobójstwem młodego człowieka autor ten zaliczył: fizyczne znęcanie się i seksualne wykorzystanie<sup>14</sup>. Podobnie traumatyzująca jest sytuacja rozwodu w rodzinie.

Inni badacze anglosascy wyróżniają całą gamę stresorów oddziałujących na młodzież i przyczyniających się niekiedy do suicydalnych decyzji:

- nagłe wydarzenia (zmiana szkoły, zerwanie z dziewczyną/chłopakiem, rozwód rodziców, przemoc, śmierć rodziców)
- przewlekłe okoliczności (surowi lub odrzucający rodzice, powtarzająca się przemoc, kłótnie rodzinne, przewlekłe rozdzwięki między rodzicami)<sup>15</sup>.

Przedstawione tu mechanizmy i przyczyny samobójstw nastolatków opisane przez badaczy II połowy XX wieku zdają się przystawać także do młodzieży nie-

<sup>11</sup> A. M. Korsak, *Rodzice i dom. Trudności wieku dojrzewania*, Warszawa, s. 37.

<sup>12</sup> I. Obuchowska, *Związek między symptomami nerwicowymi a sytuacjami traumatyzującymi w kolejnych fazach okresu dorastania*, w: *Zachowanie się młodzieży w sytuacjach trudnych i rozwój osobowości*, pod red. M. Tyszkowej, Poznań 1977, s. 149-156.

<sup>13</sup> D. Lester, *Experience of personal loss and later suicide*, w: *Acta Psychiatrica Scandinavica*, nr 79, 1989, s. 450-452.

<sup>14</sup> D. Lester, *Why people kill themselves*, Springfield, IL: Charles Thomas, 1992.

<sup>15</sup> D. L. Rosenhan, M. E. P. Seligman, *Psychopatologia*, Polskie Towarzystwo Psychologiczne, tom II, Warszawa 1994, s. 323.

mieckiej z Wrocławia w okresie trwania II wojny światowej. Młodzież podlegała różnym modom i fascynacjom, lecz proces dorastania nie różni się tak bardzo w poszczególnych pokoleniach. Odwołując się zatem do ustaleń przedstawionych tu badaczy można założyć, że odnoszą się one także do nastolatków z Wrocławia sprzed ponad 60 lat. Istnieje oczywiście tutaj zupełnie inny splot okoliczności i specyfiki oraz mocy oddziaływania poszczególnych czynników z poziomu makrospołecznego. Młodzież z Wrocławia lat wczesnych czterdziestych XX wieku podlegała oddziaływaniu wojny. Trauma wojenna mogła modelować wiele przypadków samobójstw zwłaszcza młodzieży męskiej. Wyczerpanie walką, lęk przed torturami, bólem, silne zawężenie świata wartości, było udziałem młodych mężczyzn powoływanych do Wehrmachtu i eksploatowanych na polach bitew. W ciekawy sposób wypowiada się na temat przebywania na froncie Ryszard Kapuściński: „Żołnierz na froncie może być lepszy albo gorszy, ale każdy żołnierz – to człowiek. Młody ponosi szczególne ryzyko, ponieważ jego pełne życie dopiero się zaczyna. I teraz na tego człowieka wali się cały świat. Śmierć atakuje go ze wszystkich stron. Pod nogami wybuchają miny, w powietrzu świszczą kule, z nieba lecą bomby. Bardzo trudno wytrzymać w takim piekle”<sup>16</sup>. W takim razie niektórzy mimo, że nie chcą umierać, popełniają w tych warunkach samobójstwa. Nastolatki sprzed ponad 60 lat z Wrocławia pod wieloma względami przypominałyby współczesnych nastolatków, ale trzeba jednak uwzględnić jakże istotny czynnik współkreujący ich samobójstwa – wojnę.

### **Charakterystyka społeczno – demograficzna nastolatków popełniających samobójstwa we Wrocławiu w okresie II wojny światowej**

Na podstawie danych dostępnych w archiwum niemieckim Urzędu Stanu Cywilnego we Wrocławiu zdołano przestudiować kilkadziesiąt tysięcy kart zgonów miejscowych. Na podstawie tych prac stwierdzono, że w okresie II wojny światowej samobójstwo popełniło we Wrocławiu 36 nastolatków. Wśród owych desperatów było 21 chłopców oraz 15 dziewcząt. Z badań wynika, że najwięcej samobójstw wśród nastolatków zanotowano we Wrocławiu w 1940 i 1942 roku. W roku 1944 stwierdzono zaledwie cztery takie przypadki, a od 1.I do 9.V.1945 roku żaden nastolatek nie odebrał sobie życia. Dane z 1945 roku należy traktować z dużą rezerwą, ponieważ ludzie w wieku produkcyjnym, młodzież i dzieci byli z Wrocławia, w obliczu zbliżających się wojsk Armii Czerwonej, ewakuowani. W samym mieście pozostali w przeważającej części ludzie dojrzały i starsi. Nastolatki płci męskiej z pewnością działali we Wrocławiu wcieleni do oddziałów

<sup>16</sup> R. Kapuściński, *Wojna futbolowa*, Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa 2008, s. 176.

Volksturmu, jednak nie dysponujemy żadnymi danymi na temat samobójstw wśród żołnierzy tych jednostek w okresie oblężenia miasta.

Tabela nr 1:

Samobójstwa nastolatków we Wrocławiu w poszczególnych latach II wojny światowej

Rok wojny	Chłopcy	Dziewczęta
1.IX. – 31.XII.1939	1	1
1940	6	3
1941	3	3
1942	4	4
1943	5	2
1944	2	2
1.I. – 9.V.1945	?	?
<b>razem</b>	<b>21</b>	<b>15</b>

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych z archiwum niemieckiego USC we Wrocławiu

Na uwagę zasługuje fakt podobnego nasilenia samobójstw wśród chłopców i wśród dziewcząt. Zazwyczaj samobójstwa są trzy razy częściej popełniane przez mężczyzn. Proporcje liczby samobójstw wśród chłopców i dziewcząt we Wrocławiu w okresie II wojny światowej ulegną jeszcze większemu wyrównaniu, jeśli uwzględni się przypadki samobójstw młodych chłopców wcielonych w związek z wojną do jednostek walczących na froncie. W analizowanym okresie popełniło samobójstwo czterech chłopców służących w siłach zbrojnych:

- W 1941 roku samobójstwo popełnił 18-letni chłopak służący w Kriegsmarine, kawaler, wyznania ewangelickiego<sup>17</sup>.
- 9 września 1942 roku samobójstwo popełnił 18-letni mężczyzna, służący w Wehrmachcie w Holandii. Był kawalerem, wyznania ewangelickiego<sup>18</sup>.
- Na rosyjskim froncie 14.V.1942 roku samobójstwo popełnił 19-letni żołnierz formacji SS, agnostyk<sup>19</sup>.
- W okupowanej Francji 26 lipca 1943 roku popełnił samobójstwo 18-letni żołnierz SS, kawaler, wyznania ewangelickiego<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> USC 1941, Breslau V – nr akt 1029.

<sup>18</sup> USC 1942, Breslau I – nr akt 433.

<sup>19</sup> USC 1942, Breslau II – nr akt 1411.

<sup>20</sup> USC 1943, Breslau IV – nr akt 1045.

Tak więc gdyby nie te samobójstwa młodych żołnierzy stosunek samobójstw chłopców do samobójstw dziewcząt wynosiłby w wojennym Wrocławiu jak 17 : 15.

Warto zwrócić uwagę na to czym zajmowali się młodzi ludzie zanim targnęli się skutecznie na swoje życie.

Tabela nr 2:

Status społeczno – zawodowy nastoletnich samobójców we Wrocławiu w czasach II wojny światowej

	<b>Chłopcy</b>	<b>Dziewczęta</b>
Uczeń/uczennica	5	1
Żołnierz	4	–
Uczeń na slusarza	3	–
Uczeń na kupca	3	–
Pomoc domowa	–	3
Uczennica na fryzjerkę	–	1
Laborantka	–	1
Pomoc w aptece	–	1
Uczeń na tapeciarza	1	–
Strenotypistka	–	1
Robotnik	3	–
Pracownik biurowy	–	1
Pomoc kuchenna	–	1

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych z archiwum niemieckiego USC we Wrocławiu

Okazuje się zatem, że przynajmniej połowa spośród nastoletnich samobójców uczyła się w szkołach średnich, lub uczyła się zawodu. Niemal co trzeci samobójca pracował zawodowo. Wśród chłopców byli to robotnicy, wśród dziewcząt zazwyczaj pomoc domowa. W archiwum niemieckim USC we Wrocławiu niekiedy brakuje informacji na temat wykonywanego przez nastoletniego samobójcę zajęcia. Stąd mamy tutaj nieusuwalne braki, stanowiące istotną wadę źródeł zastanych na których opierały się niniejsze badania.

Badania ujawniły, że osoby poniżej 20 roku życia popełniający samobójstwa we Wrocławiu podczas II wojny światowej, to były osoby przede wszystkim wyznania ewangelickiego (26). Trzech nastolatków należało do Kościoła Rzymskokatolickiego. Ponadto jedna osoba była wyznania staroluterańskiego i dwie były

agnostykami a jedna niewierząca. W grupie młodocianych samobójców była też 19 – letnia dziewczyna, która 8.IV.1942 roku otruła się gazem świetlnym. Osoba ta figurowała jako katoliczka, ale jak się okazało był to efekt konwersji z judaizmu<sup>21</sup>. Brakuje danych dotyczących wyznania dwóch osób. Jedną z nich była 16 – letnia Rosjanka, która powiesiła się 7 kwietnia 1943 roku<sup>22</sup>.

Kolejna tabela przedstawia metody autodestrukcji z podziałem na płeć samobójców:

Tabela nr 3:

Metoda popełnienia samobójstwa przez nastolatki we Wrocławiu podczas II wojny światowej

<b>Metoda popełnienia samobójstwa</b>	<b>Chłopcy</b>	<b>Dziewczęta</b>
Zatrucie gazem świetlnym	4	7
Utopienie	1	6
Zastrzelenie	5	–
Rzucenie się pod pociąg	2	1
Skok z wysokości	1	1
Zażycie kwasu szczawowego	2	–
	1	1

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych z archiwum niemieckiego USC we Wrocławiu

Najczęściej młodzi ludzie wybierali otrucie się gazem świetlnym (11). Warto także zauważyć, że generalnie chłopcy stosowali metody bardziej urazowe. Przykładowo zanotowano pięć przypadków samobójstwa poprzez zastrzelenie z broni palnej. Wszystkie te samobójstwa popełnili chłopcy. Dwa przypadki samobójstwa poprzez skok z dużej wysokości dotyczyły również wyłącznie chłopców.

Z kolei wśród nastoletnich dziewcząt najczęściej stosowano otrucie gazem świetlnym (7) oraz utopienie (6).

Należy zwrócić jeszcze uwagę na dokładny wiek nastoletnich samobójców. Przedstawione to zostało w kolejnej tabeli:

<sup>21</sup> USC 1943, Breslau III – nr akt 657.

<sup>22</sup> USC 1943, Breslau I – nr 626.

Tabela nr 4:  
Wiek nastoletnich samobójców we Wrocławiu podczas II wojny światowej

Wiek	Chłopcy	Dziewczęta
13 lat	1	1
14 lat	1	–
15 lat	2	–
16 lat	5	2
17 lat	3	–
18 lat	5	7
19 lat	4	5

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych z archiwum niemieckiego USC we Wrocławiu

W analizowanym okresie nie odnotowano żadnych przypadków paktów samobójczych nastolatków. Od czasu do czasu diagnozowano takie przypadki wśród osób dorosłych, zwłaszcza w wieku podeszłym i podczas oblężenia Wrocławia w 1945 roku.

Niewiele wiemy o przyczynach owych wojennych samobójstw nastolatków z Wrocławia. Możemy domniemywać, że w większości przypadków przyczyny miały charakter uniwersalny, występujący także współcześnie: problemy w szkole, problemy miłosne, kłopoty w środowisku rodzinnym etc. Ponadto z pewnością odnośnie przypadków młodych żołnierzy występował lęk przed walką, być może wyczerpanie walką, albo zespół napięcia przed walką. To już przyczyny typowe dla okresu wojny. Na podstawie dostępnych w archiwum niemieckim USC we Wrocławiu materiałów możemy nieco więcej powiedzieć o trzech przypadkach samobójstw nastolatków:

- 22 czerwca 1941 roku utopiła się w Odrze 18 – letnia dziewczyna, katoliczka, pracująca w biurze. W karcie zgonu napisano wówczas, że cierpiała na depresję<sup>23</sup>.
- 24 kwietnia 1940 roku zastrzelił się 18 – letni chłopak wyznania ewangelickiego. Była to reakcja na wiadomość o powołaniu go do służby pracy<sup>24</sup>.
- 24.VIII.1940 roku utopiła się 18-letnia dziewczyna pracująca jako pomoc w aptece. Była wyznania rzymskokatolickiego. Jej samobójstwo tłumaczono lękiem przed karą za sfałszowanie świadectwa pochodzenia<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> USC 1941, Breslau I, 1454.

<sup>24</sup> USC 1940, Breslau II, 795.

<sup>25</sup> USC 1940, Breslau III, 1227.

Wśród 915 samobójstw zarejestrowanych w USC we Wrocławiu w okresie trwania II wojny światowej 36 było udziałem nastolatków. Stanowiło to 3,9% ogółu samobójstw. Dla porównania w latach 2002 – 2007 udział samobójstw nastolatków w ogólnej liczbie samobójstw w Polsce wynosił od 5,2% do 6,2%.

Tabela nr 5:

Udział samobójstw nastolatków w ogólnej liczbie samobójstw w Polsce w latach 2002 – 2007

Rok	Liczba samobójstw ogółem	Liczba samobójstw nastolatków	Udział samobójstw nastolatków
2002	5100	304	6,0%
2003	4634	254	5,5%
2004	4893	289	5,9%
2005	4621	240	5,2%
2006	4090	219	5,35%
2007	3530	218	6,2%

Źródło: Dane KG Policji w Warszawie

Badania samobójstw w okupowanym Poznaniu ujawniły, że udział polskich nastolatków w ogólnej liczbie samobójstw wśród Polaków wynosił 4,2%, natomiast wśród ludności niemieckiej aż 7,8%<sup>26</sup>.

## Zakończenie

Samobójstwa nastolatków w okresie wojny we Wrocławiu (Breslau) wydają się być ze względu na skalę zjawiska fenomenem marginalnym. Tym niemniej każde samobójstwo jest indywidualnym dramatem nieprzekładalnym na magię statystycznych ustaleń, a ponadto jest klęską społeczeństwa, z którego ubywa jednostek. Klęska ta oznacza fakt, że społeczność traci swoje zdolności integracyjne tak skutecznie ograniczające zjawisko samobójstw.

Badania pokazały charakterystykę społeczno – demograficzną tych młodych ludzi, którzy u progu dorosłości woleli odebrać sobie życie, niż dalej cierpieć.

<sup>26</sup> A. Czabański, Samobójstwa w Poznaniu podczas wojny 1939 – 1945. Socjologiczna analiza zjawiska, Wydawnictwo Rys – Studio, Poznań 2003, s. 36 – 37.



### **Abstract**

The suicides of young people in Wrocław during the World War II were not often. There were noticed 36 suicides (21 of them were committed by boys and 15 by girls). It makes 3,9% of all suicides committed at this time in Wrocław.

In this group extraordinary people were in majority. Young girls mostly poisoned themselves with gas, 5 boys shot themselves. They used to be the students, but 5 of them were soldiers.



*Ewa Baum*  
(Poznań)

## **Wyzwania etyczne medycyny regeneracyjnej**

Gwałtowny rozwój nauk medycznych rodzi nowe, nieznane dotąd wyzwania i dylematy etyczne. Bieg wydarzeń w wieku dwudziestym i początku wieku dwudziestego pierwszego potwierdzają powyższą tezę. Niepohamowana wola i chęć życia, które determinują zachowania ludzkie i wytyczają coraz to nowsze granice życia i śmierci, inspirują także ekspansywny rozwój nauki. Z jednej strony medycyna okazuje swoją potęgę ratując życie ludzkie coraz pełniej i doskonale, z drugiej zaś pośrednio uderza w relacje społeczne, uświęcone przez tradycję i kulturę. Współczesna medycyna tworzy nowe możliwości terapeutyczne, ale także zmusza do refleksji. Spory i dyskusje, które mają miejsce na płaszczyźnie bioetycznej potwierdzają spostrzeżenia, jak ważny jest odbiór społeczny najnowszych odkryć medycznych. Zatem ekspansywny rozwój nauk medycznych wymusza ustosunkowanie się do współczesnych problemów etycznych, które towarzyszą tym zmianom. Jest niezwykle trudno znaleźć, satysfakcjonującą ogół społeczeństwa, odpowiedź na wydarzenia, które nigdy wcześniej nie miały miejsca i wydają się być zaprzeczeniem naturalnych praw natury. Kolejne „cuda medycyny” zdarzają się co dnia, a doniesienia prasowe ujawniają nowe fakty, nierzadko w aurze sensacji. Nauka rozwija się szybciej niż kiedykolwiek, ale efekty jej działań często wywołują skrajnie odmienne odczucia i postawy. Okazuje się, że uwarunkowania kulturowe i społeczne odgrywają zasadniczą rolę w kształtowaniu się postaw moralnych. W sytuacjach krańcowych mogą one doprowadzić do zahamowania postępu badań nad kontrowersyjną materią lub nawet skutecznie doprowadzić do zakazania dalszego prowadzenia doświadczeń naukowych w tym zakresie. Zatem nie tylko czynniki ustawodawcze odgrywają rolę nadrzędną, ale także zrozumienie i aprobatę społeczną wydają się być istotne dla rozwoju współczesnej medycyny. To właśnie kraje takie jak: Wielka Brytania i Korea Południowa, gdzie przyzwolenie społeczne na różnego typu badania naukowe jest znaczne, najbardziej dynamicznie rozwijają badania medyczne, które dla innych są niedopuszczalne z perspektywy moralnej. Na drugim krańcu znajdują się kraje postrzegane jako typowo religijne, gdzie konserwatywne prawo i często ortodoksyjne podejście do spraw wiary z natury rzeczy wyklucza część współczesnych technik terapeutycznych. Zatem pytanie, co tak naprawdę kształtuje i determinuje naszą ocenę moralną w kwestiach światopoglądowych staje się fundamentalnym dla dalszego rozwoju biomedycyny.

Problemem nurtującym współczesnych badaczy, lekarzy, etyków czy filozofów, jest pytanie nie o to czy możemy technicznie wykonać skomplikowany zabieg, lecz czy powinniśmy go wykonać, czy mamy moralne prawo, aby go przeprowadzić. Dziedziny nauki, które skupiają w sobie zasadnicze dylematy i kontrowersje etyczne dzisiejszej biologii i medycyny to współczesna transplantologia i medycyna regeneracyjna.

Pod pojęciem **medycyna regeneracyjna** kryje się dyscyplina medycyny, której głównym celem jest odtwarzanie uszkodzonych tkanek i narządów ludzkiego organizmu. Jeden z pionierów tego kierunku, doktor Yannas twierdzi, że w przypadku uszkodzenia jakiegokolwiek części ludzkiego ciała cały wysiłek organizmu jest ukierunkowany na proces gojenia i ograniczania reakcji systemowych, kosztem uszkodzonego narządu, który ulega zanikowi<sup>1</sup>. Taka reakcja jest uwarunkowana znikomą zdolnością regeneracyjną ludzkiego ciała. Dlatego poszukiwano od wielu lat sposobów przezwyciężenia tej słabości organizmu ludzkiego, co było jedną z przyczyn rozwoju transplantologii. Właśnie komórki macierzyste stanowią najnowszą dziedzinę transplantologii, która zajmuje się zagadnieniem regeneracji uszkodzonych komórek, tkanek i narządów. Podczas rozwoju organizmu człowieka, zapoczątkowanego powstaniem zygoty w wyniku zapłodnienia komórki jajowej przez plemnik, dochodzi do szybkiego narastania liczby komórek z równoczesnym ich różnicowaniem w kierunku tkanek i narządów. Komórki we wczesnych stadiach rozwojowych organizmu charakteryzują się zdolnością do różnicowania w kierunku dowolnych tkanek, jednak w trakcie postępującej ich specjalizacji, te właściwości ulegają stopniowemu zanikowi. Takie komórki określamy mianem **komórek macierzystych** lub **komórek pnia** (ang. *stem cells*), których podstawowymi cechami są:

- zdolność do nieograniczonej liczby podziałów komórkowych,
- zdolność różnicowania się do innych wyspecjalizowanych komórek.

Wyróżniamy trzy źródła komórek macierzystych ze względu na sposoby ich pozyskiwania: **z osobników dorosłych** – każdy z nas ma określoną liczbę wyspecjalizowanych komórek macierzystych, które znajdują się w szpiku kostnym, mózgu, siatkówce, tkance tłuszczowej, tkance nerwowej, krwi, jelicie oraz spermatogoniach i wielu innych narządach i tkankach; **z krwi pępowinowej i łożyska** oraz **zarodków ludzkich** (jak dotąd źródłem komórek zarodkowych były *nadliczbowe* embriony ze szpitali leczących bezpłodność metodą zapłodnienia pozaustrojowego – *in vitro*). Techniki transplantacyjne, które opierają się na wykorzystywaniu tkanek i organów płodów ludzkich oraz zwierzęcych określa się mianem *ludzkiej biotechnologii*. Szybki rozwój tej dziedziny transplantologii ekonomiści postrzegają jako potencjalny *multi million-dollar business*. Związane jest to z olbrzymim zainteresowaniem nowymi i wiele obiecującymi metodami

<sup>1</sup> Por. I. V. Yannas, Regenerative Medicine, USA 2005.

leczenia osób cierpiących na chorobę Parkinsona, Alzheimerera, Huntingtona czy cukrzycę insulinozależną i wiele innych chorób<sup>2</sup>. Potencjalne i jeszcze nie do końca zbadane „zdolności” komórek macierzystych rodzą duże nadzieje, ale ich zastosowanie w terapii medycznej nie jest wolne od problemów etycznych.

### **Kontrowersje etyczne związane z wykorzystaniem komórek macierzystych**

Z dylematem moralnym mamy do czynienia, wówczas gdy następuje konflikt dwóch, równoważnych sił, które są sprzeczne względem siebie i najczęściej wzajemnie się wykluczają. Jak wyjaśnia zjawisko dr Marek Wichrowski, z dylematem etycznym mamy do czynienia, gdy: *pojawia się taka sytuacja Z (lub klasa sytuacji), której rozwiązanie wymaga dokonania czynu X lub jego zaniechania; pewne racje moralne wskazują na to, że czyn X jest dobry, inne racje wskazują z kolei, że X jest zły moralnie; racje uzasadniające wykonanie czynu X przynależą z zasady do innej orientacji moralnej, niż racje przemawiające za zaniechaniem, choć możliwe są odstępstwa od reguły; argumenty przemawiające za czynem X i przeciwko niemu nie są rozstrzygające (etycy różnych orientacji nie zalecają tego samego rozstrzygnięcia sytuacji Z)*<sup>3</sup>.

W przypadku zabiegów transplantacyjnych z dylematami natury etycznej spotykamy się stosunkowo często<sup>4</sup>, a medycyna regeneracyjna stanowi najlepszy tego dowód.

Możliwość wykorzystania komórek macierzystych (ang. *stem cells*) przez współczesną transplantologię jest odkryciem najnowszym i wywołującym największą emocji. Sama idea pozyskiwania i hodowania *stem cells* rodzi liczne obawy. Jak już wcześniej wspomniano, zasadniczo wyróżniamy dwa rodzaje komórek macierzystych: dorosłe (somatyczne) oraz embrionalne (zarodkowe), jednak w zależności od fazy rozwoju embrionu różnicujemy te ostatnie na totipotencjalne oraz pluripotencjalne. Komórki totipotencjalne są to komórki w najwcześniejszej fazie rozwoju zarodka, który składa się zaledwie z ośmiu komórek. Mają one zdolność formowania się w dowolną tkankę, co stanowi o ich olbrzymich możliwościach. Jedyną wadą komórek totipotencjalnych jest ich brak zdolności do rozmnażania, co oznacza, że z tego rodzaju komórek nie stworzy się bliźniaczych odpowiedników. Komórki nieco starsze – kilkudniowego zarodka (blastocysty) nazwane zostały

<sup>2</sup> Zagadnienia związane z komórkami macierzystych dokładniej są omawiane w rozdziale: *Biologiczne aspekty regeneracji organizmu człowieka*.

<sup>3</sup> M. Siekaczyńska, Dylematy moralne w praktyce medycznej, „Rubikon”, 1, 1999, s. 2.

<sup>4</sup> Por. M. Musielak, Społeczno-kulturowe konteksty transplantacji medycznych, (w) *Kształcenie i doskonalenie zawodowe pielęgniarek i położnych. Standardy opieki w pielęgniarstwie. Wdrażanie programów Promocji Zdrowia*. Poznań, 1999, s. 79-84.

komórkami pluripotentnymi, mają one nieco mniejsze zdolności przekształcania się w dowolne tkanki, ale mogą się mnożyć w sposób nieograniczony i to właśnie one pozyskiwane są do badań nad macierzystymi komórkami embrionalnymi<sup>5</sup>. Komórki pobiera się z zarodków cztero-, sześciodniowych i zakłada się hodowlę *in vitro* jednej linii komórkowej. Wszystkie komórki z tej samej linii komórkowej są identyczne genotypowo. Istnieje tylko jeden, jednak zasadniczy problem – pobierając komórki, nieodwołalnie niszczy się zarodek będący ich źródłem. Przykładowo, w celu usunięcia ubytku tkanki nerwowej u jednej osoby należy „zużyć” aż sześć ludzkich zarodków. Do tej pory badano tylko możliwości embrionalnych komórek macierzystych powstałych w nadmiarze (pojawia się pojęcie *zarodków nadliczbowych*), niewykorzystanych przy leczeniu niepłodności metodą *in vitro*. W tym miejscu dochodzimy do nadrzędnej kwestii – statusu zarodka ludzkiego. Jeżeli uznamy, że embriion jest istotą ludzką to wszelkie ingerencje medyczne w tym zakresie okażą się niedopuszczalne z etycznej perspektywy. Liczne argumenty przemawiające za odrzuceniem badań nad terapeutycznym wykorzystaniem embrionalnych komórek macierzystych dotyczą kwestii związanych z statusem ontologicznym zarodków i płodów ludzkich. Stanowiska środowisk opiniotwórczych w tej kwestii są podzielone. Kościół katolicki zdecydowanie i konsekwentnie stoi na stanowisku, iż *człowieczeństwo* zaczyna się od momentu poczęcia. Stolica Apostolska daje wyraz takiemu przekonaniu w licznych dokumentach, encyklikach i aktach. *Katechizm Kościoła Katolickiego* (Art. 2274) stanowi, że embriion od momentu poczęcia powinien być uznany za osobę, zatem należy bronić jego integralności z należąną troską i opieką medyczną<sup>6</sup>. Jednym z najważniejszych i najbardziej wzorcowych dokumentów dotyczących nowych technik biomedycznych jest sformułowana przez Kongregację Nauki Wiary: *Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania w odpowiedzi na niektóre aktualne zagadnienia – Donum vitae*<sup>7</sup>. Wspomniany dokument, w części I poświęconej zagadnieniom związanym z szacunkiem należnym embriionom ludzkim, w sposób szczegółowy omawia wszelkie kwestie dotyczące statusu embriionu ludzkiego, badań prenatalnych, zabiegów leczniczych dokonywanych na płodzie ludzkim, eksperymentów na embriionach i płodach, i wreszcie ocen moralnych dotyczących wykorzystania embriionów uzyskanych drogą zapłodnienia w probówce dla celów naukowych. W tym ostatnim przypadku Kongregacja nie pozostawia żadnych wątpliwości i zakłada, że wytwarzanie embriionów ludzkich przeznaczonych jako dostępny „materiał biologiczny” jest niemoralne. Zaznaczyć należy, iż Kościół katolicki bardzo wcześnie (1987 rok) i w sposób wyczerpujący

<sup>5</sup> Por. H. Bartel, *Embriologia*, Warszawa 2004, s. 544-553.

<sup>6</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, op. cit., s. 517.

<sup>7</sup> Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania w odpowiedzi na niektóre aktualne zagadnienia Donum vitae*, Rzym 22 lutego 1987 roku, J. Ratzinger, A. Bovone.

odniósł się do zagadnień związanych z współczesną embriologią i genetyką, co wskazuje na doniosłość problemu i zainteresowanie Kościoła śledzeniem najnowszych osiągnięć w rozwoju biomedycyny. Ponadto Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* podkreślił, iż: *Istota ludzka powinna być szanowana i traktowana jako osoba od momentu swego poczęcia i dlatego od tego samego momentu należy jej przyznać prawa osoby, wśród których przede wszystkim nienaruszalne prawo każdej niewinnej istoty ludzkiej do życia*<sup>8</sup>.

Kościół anglikański, jak i brytyjskie ustawodawstwo, prezentuje stanowisko odmienne, nieporównywalnie bardziej liberalne, mianowicie do momentu ukształtowania się smugi pierwotnej (około czternastego lub piętnastego dnia od chwili zapłodnienia) zarodek nie jest traktowany jako organizm ludzki. Zatem w tych przypadkach jak najbardziej dopuszczalne są badania z wykorzystaniem komórek macierzystych, o ile spełnią one warunki ustawowe<sup>9</sup>.

Konflikt pomiędzy świętością życia ludzkiego od momentu poczęcia a dążeniem człowieka do podnoszenia jakości życia ludzkiego, poprzez wykorzystanie zarodkowych komórek macierzystych do badań naukowych, ma znaczenie nadrzędne przy debatach i polemikach społecznych. W Polsce dyskusja na temat roli, znaczenia i kontrowersji związanych z oceną moralną zagadnienia zaczęła już funkcjonować w szerszym wymiarze. Wpływ na to zjawisko miało niewątpliwie kilka czynników. Przede wszystkim Komitet Badań Naukowych zaapelował o merytoryczną i konstruktywną debatę nad wykorzystaniem embrionalnych komórek macierzystych w medycynie dla celów diagnostycznych i terapeutycznych<sup>10</sup>. Spowodowało to zajęcie stanowiska przez *Radę Ministrów*<sup>11</sup>, oraz dwie debaty publiczne: *Komórki macierzyste – życie za życie? Wykorzystanie zarodkowych komórek macierzystych – aspekty medyczne i etyczne*, które odbyły się w Ministerstwie Nauki i Informatyzacji, 15 grudnia 2003 roku oraz dnia 8 marca 2004 roku, pod kierownictwem prof. dr hab. Michała Kleibera, przy udziale naukowców, lekarzy, filozofów i etyków<sup>12</sup>. Kolejną inicjatywą było zorganizowanie Konferencji PAN zatytułowanej: *Komórki*

<sup>8</sup> Jan Paweł II, op. cit., 60.

<sup>9</sup> Por. Human Fertilisation and Embryology Act 1990 (c. 37), [www.opsi.gov.uk/acts/acts1990/ukpga](http://www.opsi.gov.uk/acts/acts1990/ukpga) oraz Human Reproductive Cloning Act 2001, [www.legislation.gov.uk/acts/acts2001/20010023](http://www.legislation.gov.uk/acts/acts2001/20010023)

<sup>10</sup> Stanowisko Komitetu Badań Naukowych, W sprawie badań nad komórkami macierzystymi i wykorzystaniem ich w medycynie, przyjęte na posiedzeniu Komitetu 18 września 2003 r. [www.kbn.icm.edu.pl/komorki\\_macierzyste/20040126-1.htm](http://www.kbn.icm.edu.pl/komorki_macierzyste/20040126-1.htm)

<sup>11</sup> Rada Ministrów, Stanowisko w sprawie wykorzystania zarodkowych komórek macierzystych do badań naukowych, dnia 13 stycznia 2004 r. [www.kbn.icm.edu.pl/komorki\\_macierzyste/20040126.html](http://www.kbn.icm.edu.pl/komorki_macierzyste/20040126.html)

<sup>12</sup> Głos w dyskusji zabrali: Prof. dr hab. Michał Kleiber, prof. dr hab. M. Żylicz, dr Marcin Majka, prof. dr hab. Zbigniew Szawarski, prof. dr hab. Andrzej Tarkowski, ks. Prof. dr hab. Andrzej Szostek, prof. Joanna Senyszyn, s. dr hab. Barbara Chyrowicz, prof. dr hab. Przemysław Janik, Prof. dr hab. Wiesław Jędrzejczak, prof. dr hab. Andrzej Rzepliński, prof. dr hab. Tomasz Dybowski, prof. dr hab. Jacek Zaremba, prof. dr hab. Piotr Stępień, prof. dr hab. Krystyna Domańska-Janik, prof. dr hab. Wojciech Bołoz, prof. dr hab. Barbara Błońska-Fajfrowska, dr

*macierzyste jako wyzwanie biomedyczne – aspekty prawne i etyczne*, która odbyła się 22 kwietnia 2004 roku. Ponadto Komisja Etyki Lekarskiej Naczelnej Rady Lekarskiej dnia 25 listopada 2004 roku zorganizowała konferencję *Pytania bioetyczne dotyczące biotechnologii prenatalnej*, a w której między innymi udział wzięli: prof. dr hab. Andrzej Zoll, prof. dr hab. Tadeusz Tołłoczko, prof. dr hab. Bogdan Chazan, prof. dr hab. Wiesław Jędrzejczak, ks. prof. dr hab. Tadeusz Biesaga, dr Konstanty Radziwiłł, dr Jerzy Umiastowski. Najnowszą sesją naukową poświęconą etycznym kontekstom związanym z pozyskiwaniem i wykorzystywaniem komórek macierzystych, było spotkanie: *Komórki macierzyste – mity i rzeczywistość*, które odbyło się dnia 16 maja 2007 roku, a zostało zorganizowane przez PAN oraz Wydział Teologiczny UAM w Poznaniu. Wszystkie zjazdy, sesje naukowe i konferencje tematyczne związane z etycznymi aspektami pozyskiwania komórek macierzystych mają na celu m.in. znalezienie konsensusu pomiędzy zwolennikami uregulowań prawnych dotyczących terapeutycznego wykorzystania embrionalnych komórek macierzystych, a pomiędzy osobami, które kategorycznie odrzucają taką możliwość. Przeciwnicy klonowania terapeutycznego, czym w istocie jest wykorzystanie komórek macierzystych<sup>13</sup>, konsekwentnie posiłkują się określoną argumentacją, którą można sprowadzić do popularnej maksymy, iż *cel nie uświęca środków*. Dla znamienitej większości etyków, czy filozofów nieodwracalne niszczenie embrionu jest zabijaniem życia ludzkiego. Od tej reguły nie może być żadnych odstępstw, gdyż człowieczeństwo zaczyna się od momentu poczęcia, a płód ma ściśle określoną tożsamość i własne DNA. Zatem istota poczęta ma prawo do narodzenia i uznania swojego statusu osobowego.<sup>14</sup> Przekonanie o prymacie świętości życia ludzkiego nad jego użytecznością jest stanowiskiem niezwykle ważkim i mającym wielu zwolenników w Polsce. Jest ono w sposób oczywisty zgodne z wykładnią Kościoła katolickiego i głównym nurtem tradycji europejskiej. Zakłada ono, że nie można pozbawiać nikogo życia dla ratowania innego życia ludzkiego, ani dla dobra ludzkości nie wolno poświęcać żadnej istoty ludzkiej. Kolejnym, koronnym argumentem przeciwników klonowania jest stwierdzenie, że takie działanie jest wkraczaniem w kompetencje należne Bogu jako Stwórcy, że człowiek nie ma prawa zarówno do powoływania do życia, jak i do jego odbierania. Profesor Bogdan Chazan dylematy współczesnego lekarza–ginekologa opisuje niezwykle sugestywnie. Zastanawia się, czy rola lekarza polega dzisiaj na byciu „stwórcą”,

---

Piotr Kieniewicz, prof. dr hab. Włodzimierz Zagórski-Ostoja, red. Sławomir Zagórski, dr Jan Krzysztof Frąckowiak.

<sup>13</sup> Por. T. Reroń, *Komórki macierzyste w terapii człowieka*. [www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl/numery/042004/09](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl/numery/042004/09)

<sup>14</sup> Por. liczne stanowiska prezentowane przez: arcybiskupa Józefa Życińskiego, prof. dr hab. Barbarę Chyrowicz, ks. dr Piotra Kieniewicza, ks. prof. dr hab. Andrzeja Szostaka [www.kbn.icm.edu.pl/komorki\\_macierzyste/20040414/](http://www.kbn.icm.edu.pl/komorki_macierzyste/20040414/) oraz Koss G., *Komórki życia i śmierci. Etyczna ocena pozyskiwania ludzkich komórek macierzystych*, Kraków 2006, s. 109-147.



czy selekjonerem dzieci zdrowych i chorych, chłopców i dziewczynek, czy kontrolerem jakości procesów prokreacji, bądź sędzią, który decyduje o śmierci człowieka lub wręcz jednoosobowym katem<sup>15</sup>.

Następnym argumentem oponentów wykorzystania zarodkowych komórek macierzystych jest argument równi pochyłej, który od dawna jest zakorzeniony we współczesnej bioetyce. Równia pochyła oznacza powolny, acz nieuchronny spadek w dół, czyli takie zjawisko, kiedy niemożnością staje się moment odwrotu, zmiany decyzji czy przekonań. Zatem argument równi pochyłej oznacza przyzwolenie na pewne działania, techniki, eksperymenty, których kontynuowania nie będzie można następnie zaprzestać. Przykładowo, pozwalając na kontrowersyjne techniki klonowania terapeutycznego i reprodukcyjnego, należy być świadomym zagrożeń i nieprzewidywalności efektów swoich działań. Argument równi pochyłej zakłada *a priori*, iż człowiek powinien zaniechać wątpliwych etycznie technik, gdyż trudno przewidywać ich konsekwencje. Ponadto argument równi pochyłej przestrzega, aby nie posunąć się o jeden krok zbyt daleko. W przypadku zarodkowych komórek macierzystych argument równi pochyłej może mieć liczne konotacje i wydaje się być szczególnie aktualny. Jeżeli pozwolimy na eksperymenty na embrionach, to wcześniej lub później zaakceptujemy zabicie płodu. Jeżeli pozwolimy na selekcję embrionów, to następnie zezwolimy na działania o charakterze eugenicznym i w konsekwencji będziemy eliminować jednostki uznane za „małowartościowe”<sup>16</sup>.

Jednym z bardziej zasadniczych argumentów adwersarzy wykorzystania zarodkowych komórek macierzystych jest już wcześniej odnotowana teza, iż embriony i płody ludzkie nie są jedynym znanym źródłem pozyskiwania komórek macierzystych. Wielu etyków, filozofów czy teologów apeluje o wykorzystanie tych kategorii spośród komórek macierzystych, które nie rodzą wątpliwości moralnych<sup>17</sup>. W celu uniknięcia dylematów etycznych, od kilku lat trwają także badania polegające nad skutecznym przeprogramowaniem komórek somatycznych w komórki o właściwościach zarodkowych komórek macierzystych<sup>18</sup>.

Zaznaczyć należy, że płód lub zarodek nie mają wyraźnie sprecyzowanej osobowości prawnej<sup>19</sup>, ale wszyscy są zgodni, że stanowią one odrębny od rodziców

<sup>15</sup> Por. G. Ciechomska, Zarodki zagrożone, „Gazeta Lekarska”, nr 1 (168), 2005, s. 11.

<sup>16</sup> J. Hołówka, Trzy stanowiska w sprawie klonowania ludzkich zarodków, „Postępy Biologii Komórki”, 32(2005) suplement 23, s. 108-109.

<sup>17</sup> Por. Przemówienie papieża Jana Pawła II do uczestników 18. Międzynarodowego Kongresu Towarzystwa Transplantologicznego, 29 sierpnia 2000, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol. nr 11-12/2000, s. 39 oraz G. Koss, op. cit., 135-146.

<sup>18</sup> K. Ostrowski, Przeprogramowanie genomu komórek somatycznych – alternatywą dla zarodkowych komórek macierzystych?, „Postępy Biologii Komórki”, 32 (2005) suplement nr 23, s. 55-58.

<sup>19</sup> Por. A. Zoll, Czy można mówić o statusie prawnym komórek macierzystych? [www.gazeta-lekarska.pl/xml/nil/gazeta/numery/n2005/](http://www.gazeta-lekarska.pl/xml/nil/gazeta/numery/n2005/)

był biologiczny. Podzielone opinie prezentują znani naukowcy i etycy. Z kolei profesor Wiesław Jędrzejczak zaznacza: *Niewykorzystany zarodek przypomina mi dawcę narządu, który umarł, ale którego wątroba, serce, płuca mogą ocalić czyjeś życie*". Profesor Piotr Stepien zauważa: *Istnieją tak zwane nadmiarowe zarodki ludzkie, powstałe przy okazji procedur in vitro, z których i tak nigdy nie będzie dzieci, więc można je nadal trzymać w zamrożeniu, albo wykorzystać do celów naukowych. Tę decyzję powinni podjąć rodzice..... Osobiście nie uważam bardzo wczesnego zarodka za osobę ludzką i myślę, że można zarodki do celów medycznych wykorzystywać*. Ksiądz prof. Wojciech Bołoz stanowczo stwierdza: *Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że wykorzystywanie embrionalnych komórek macierzystych jest wykorzystywaniem embrionów*. Gdy mowa o zarodkowych komórkach macierzystych pojawiają się określenia *człowiek, potencjalny człowiek, nadprogramowy materiał, preembrion, embrion z godnością ludzką, materiał genetyczny, lub nośnik życia*. Co ważne znamieną cechą jest wniosek z zakresu lingwistyki. Posiłkowanie się określonym słownictwem ujawnia podejście do problemu wykorzystania zarodkowych komórek macierzystych. Zwolennicy idei o człowieczeństwie zarodka używają terminów podkreślających osobowy status zarodka ludzkiego, który jest dla nich człowiekiem, potencjalnym człowiekiem, embrionem z godnością ludzką lub nośnikiem życia. Natomiast zwolennicy terapeutycznego wykorzystania embrionalnych komórek macierzystych mówią o: *preembrionie, embrionie, materiale genetycznym lub nadprogramowym materiale*. Znany z kontrowersyjnych przekonań bioetyk australijski, Peter Singer zaznacza że: *Niektórzy, zwłaszcza katolicy, twierdzą, że zabicie ludzkiego zarodka jest takim samym złem jak zabicie dorosłego człowieka. Nie zgadzam się z takim poglądem*<sup>20</sup>.

Podsumowując różnorodne podejścia dotyczące kwestii pozyskiwania i późniejszego wykorzystania zarodkowych komórek macierzystych, można stwierdzić, iż w tym przypadku wyłaniają się trzy zasadnicze stanowiska: prohibicyjne, permissywne i regulatywne<sup>21</sup>. Stanowisko prohibicyjne wyznaje zasadę, że zarodki powinny być traktowane jak ludzie, i że wszelkie działania polegające na uśmiercaniu i wykorzystaniu embrionów ludzkich są sprzeczne z naturalnym porządkiem procesów zachodzących w przyrodzie, są także naganne moralnie. Stanowisko permissywne głosi, że eksperymenty na zarodkach nie są złamaniem norm moralnych, ponadto w tym przypadku nie są potrzebne żadne regulacje prawne, a przede wszystkim nie można zatrzymać i ingerować w postęp nauki. Natomiast odmienne racje podnosi stanowisko regulatywne, które stawia tezę, że pluralizm stanowisk moralnych jest nieuniknionym i niezaprzeczalnym faktem, a zatem należy skupić się na poszukiwaniu konsensusu na bardzo ogólnym poziomie.

<sup>20</sup> P. Singer, Stara etyka się kruszy. [www.1.gazeta.pl/nauka/](http://www.1.gazeta.pl/nauka/) z dn. 10-11.04.1999.

<sup>21</sup> Por. Hołówka J., op. cit., s. 105-123.

Kolejną grupę komórek macierzystych stanowią komórki dorosłe, które zostały nazwane multipotencjalnymi. Sposób ich pozyskiwania nie rodzi żadnych wątpliwości natury etycznej, niestety właśnie ta grupa komórek występuje w niewystarczającej liczbie w organizmie ludzkim, a przede wszystkim przekształca się tylko w określone typy komórek, stąd ograniczone właściwości ich terapeutycznego wykorzystania. Komórki znajdujące się w łożysku i krwi pępowinowej również mają cechy komórek multipotencjalnych. Jednak wielu etyków, polityków i naukowców postuluje, aby właśnie skoncentrować się na badaniach dotyczących macierzystych komórek osobników dorosłych, które okazują się bardzo obiecujące. Peter Liese, eurodeputowany do Parlamentu Europejskiego, który sporządził sprawozdanie *Klonowanie – debata w Unii Europejskiej*, twierdzi, że to właśnie efekty badań nad zarodkowymi komórkami macierzystymi myszy, które trwają już od 20 lat, nie są imponujące i należy się skupić na badaniach nad dorosłymi komórkami macierzystymi<sup>22</sup>.

Perspektywy rozwoju, w ostatnich latach, badań nad komórkami macierzystymi i ich wykorzystania w medycynie regeneracyjnej rodzi wielkie oczekiwania. Należy pamiętać jednak o poprzednich nadziejach, wzlotach i upadkach medycyny regeneracyjnej<sup>23</sup>. Zastosowanie komórek macierzystych w medycynie regeneracyjnej obarczone jest nie tylko zastrzeżeniami i ograniczeniami natury etycznej<sup>24</sup>. Istotne są również ograniczenia biologiczne. Skuteczność przeszczepu komórek macierzystych uzależniona jest między innymi od ich ilości, co wymaga opracowania technik szybkiego ich namnażania w hodowli *in vitro*. Nadal nie wiemy jaki jest optymalny stopień zróżnicowania komórek macierzystych w którym powinny być one przeszczepione do organizmu biorcy i jaki jest czas ich przeżycia po przeszczepie. Przyszłość medycyny regeneracyjnej jest zdeterminowana przez wiele czynników, wśród nich należy wymienić zarówno problemy medyczne, jak i dylematy etyczne oraz konteksty społeczno-kulturowe, które odgrywają istotną rolę w podejściu do omawianego problemu.

## Abstract

### The ethical dilemmas of the regenerative medicine.

The aim of this article is to present to the reader the main ethical aspects of the stem cells therapy. Part I of the publication, deals with the questions concerning the regenerative medicine – What is a stem cell?; What are its sources?

<sup>22</sup> Por. P. Liese, *Klonowanie – debata w Unii Europejskiej*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, nr 3, 2003, s.142.

<sup>23</sup> Por. P. Kemp, op. cit., s. 653-669. oraz G. Kratz, F. Huss, op. cit., s. 241-247.

<sup>24</sup> I. L. Weissman, *Stem cells – scientific, medical and political issues*, „N. Engl. J. Med.”, 2002, 346, s. 1576-1579.

Part II introduces the ethical, cultural and social aspects of using the stem cells in the regenerative medicine. Some of the often discussed dilemmas related to biotechnology such as: Which ethics we should follow – the ethic of quality of life or ethic of secular character of life? Does the stem cells therapy bring to the human more benefits or damage? The author also deliberates about the arguments against using embryonic stem cells in the regenerative medicine.

*Ewa Szuber – Bednarz*  
(Konin)

## **Wybrane zasady o charakterze praw człowieka w organizacji i postępowaniu sądów**

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej<sup>1</sup> ustanawia generalne prawo do sądu. Każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd.

Ustrojodawca postanowił, iż prawo do sądu jest prawem podmiotowym człowieka, poprzez wskazanie, iż podmiotem tego prawa jest każdy, a więc ten kto znajduje się w zasięgu jurysdykcji państwa polskiego. Nie ma przy tym znaczenia status prawny jednostki. Umieszczenie tego tak istotnego prawa podmiotowego człowieka wśród przepisów dotyczących wolności, praw i obowiązków jednostki powoduje, iż posiada ono doniosłe znaczenie ustrojowe.

Prawo do sądu pojmowane jako podmiotowe prawo jednostki, gwarantujące postępowanie oparte na zasadach przestrzegania prawa od wielu lat znajduje uzasadnienie w aktach prawa międzynarodowego. W Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności postanowiono, iż każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie przez niezawisły i bezstronny sąd ustanowiony ustawą przy rozstrzyganiu o jego prawach i obowiązkach o charakterze cywilnym albo o zasadności każdego oskarżenia w wytoczonej przeciwko niemu sprawie karnej. Postępowanie przed sądem jest jawne, jednak prasa i publiczność mogą być wyłączone z całości lub części rozprawy sądowej ze względów obyczajowych, z uwagi na porządek publiczny lub bezpieczeństwo państwowe w społeczeństwie demokratycznym, gdy wymaga tego dobro małoletnich lub gdy służy to ochronie życia prywatnego stron albo też w okolicznościach szczególnych, w granicach uznanych przez sąd za bezwzględnie konieczne, kiedy jawność mogłaby przynieść szkodę interesom wymiaru sprawiedliwości<sup>2</sup>.

Stąd również polski ustawodawca dostrzega potrzebę respektowania tej tak istotnej dla praworządnego państwa prawa zasady. Szeroki zakres podmiotowy ma swe uzasadnienie w odpowiedniej strukturze organizacyjnej sądownictwa tak, aby każdy mógł w rzeczywistości dochodzić przed sądem swych racji.

---

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 2 kwietnia 1997r. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Dz. U. z 1997r., Nr 78, poz. 483, art. 45 ust. 1

<sup>2</sup> Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności sporządzona w Rzymie dnia 4 listopada 1950, Dz. U. z 1993r., Nr 61, poz. 284, art. 6

Ponadto pojmowanie podmiotowego prawa do sądu w tym tak szeroko zakreślonym zakresie odnosi się również do odpowiednio skonstruowanych procedur oraz kosztów jakie musi podmiot ponieść, aby móc dochodzić swych roszczeń przez sądem.

Prawo do sądu to prawo do sądu sprawiedliwego tj. takiego w którym urzeczywistniane są zasady niezawisłości i to w aspekcie niezawisłości sądu jako organizacji, a więc wyodrębnienie organizacyjne struktur sadownictwa, a także niezależność sądu jako niepodleganie w sposób bezpośredni procesowi orzekania, a także niezależność – niezawisłość sędziego, który jest niezależny od jakichkolwiek subiektywnych ocen w procesie podejmowania decyzji i rozstrzyga jedynie na podstawie i w granicach obowiązującego prawa. Zasadę sprawiedliwego sądu podkreśla zarówno Konwencja<sup>3</sup>, jak i Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia tę zasadę istotną wartością normatywną.

Prawo do sądu to prawo do sądu jawnego, czyli takiego, w którym wszelkie procedury postępowania są jawne, oparte na zasadzie praworządności.

Zasada prawa do sądu jawnego może być ograniczona tylko w sytuacjach szczególnych przewidzianych w ustawie. Taką szczególną przesłanką uzasadniającą wyłączenie jawności jest m.in. bezpieczeństwo państwa, moralność, ochrona życia prywatnego strony lub ważny interes prywatny.

W ramach prawa do sądu zawarta została również kwestia terminu rozpatrzenia sprawy. Ustawodawca jako konstytucyjną wartość normatywną wskazuje prawo do rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki – w rozsądnym terminie.

Kolejną istotną zasadą o charakterze praw człowieka wśród konstytucyjnych zasad działania sądów jest zasada jawności. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej<sup>4</sup> stanowi, iż wyłączenie jawności rozprawy może nastąpić ze względu na moralność, bezpieczeństwo państwa i porządek publiczny oraz ze względu na ochronę życia prywatnego stron lub inny ważny interes prywatny. Zasada jawności jest powszechnie respektowaną i co również istotne powszechnie akceptowaną wartością życia publicznego. Zasada jawności stanowi jedną z przesłanek na jakich oparte jest funkcjonowanie demokratycznego państwa prawa.

W postępowaniu sądowym zasada jawności nabiera szczególnego znaczenia zarówno ze względu na poszanowanie zasad na jakich opiera się sąd w toku prowadzonego postępowania, a także ze względu na podmioty uczestniczące w tym postępowaniu. Z zasadą jawności nierozzerwalnie związana jest zasada kontryktoryjności czyli prawa do obrony. Bez realizowania w postępowaniu przed sądami zasady jawności właściwie nie byłaby możliwa realizacja zasady prawa do obrony.

Realizacja zasady jawności postępowania zapewnia również kontrolę społeczną nad postępowaniem sądowym, która w demokratycznym państwie prawa jest elementem nieodzownym. Wymiarem tej kontroli jest m.in. brak możliwości

<sup>3</sup> Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, op. cit. art. 6

<sup>4</sup> Ustawa z dnia 2 kwietnia 1997r., Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, op. cit., art. 45 ust. 2

wywierania wpływu na sędziego w toku realizowania jawnych procedur w postępowaniu sądowym.

Ponadto zasada jawności w stosunku do podmiotów biorących udział w postępowaniu ma nieocenione znaczenie z punktu ich prawdomówności oraz oddziałuje jako czynnik skłaniający np. świadków do sumienności składanych zeznań oraz wyjaśnień w obecności osób, które znają prawdę.

Kolejną istotną zasadą jest prawo do obrony. Zasada ta wyrażona została w Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności w ten sposób, iż każdy oskarżony o popełnienie czynu zagrożonego karą ma prawo do co najmniej bronięcia się osobiście lub przez ustanowionego przez siebie obrońcę, a jeśli nie ma wystarczających środków na pokrycie kosztów obrony – do bezpłatnego korzystania z pomocy obrońcy wyznaczonego z urzędu, gdy wymaga tego dobro wymiaru sprawiedliwości<sup>5</sup>. Polski ustawodawca ustanawia regułę, iż każdy przeciwko komu prowadzone jest postępowanie karne, ma prawo do obrony we wszystkich stadiach postępowania. Może on w szczególności wybrać obrońcę lub korzystać z obrońcy z urzędu<sup>6</sup>. Zasada ta jest kolejnym prawem podmiotowym człowieka. Ustanawia wręcz nakaz korzystania z obrony w sytuacji gdy bądź to wymaga tego dobro wymiaru sprawiedliwości, bądź to tak jak w polskim porządku prawnym prowadzone jest postępowanie karne w sprawie lub przeciwko jednostce. Prawo do obrony polega w szczególności na tym, iż zarówno oskarżonemu, podejrzanemu, jak i skazanemu zagwarantowane jest prawo obrony przed stawianymi mu zarzutami. Prawo do obrony obejmuje wszystkie etapy postępowania, wypowiedzanie się o zebranych materiale dowodowym, czy też uczestniczenie w przeprowadzonym postępowaniu dowodowym, zgłaszanie własnych wniosków dowodowych, udział w rozprawie, zaskarżanie orzeczeń. Prawo do obrony przez wybranego obrońcę stanowi gwarancję realizacji tego prawa. Z zasadą prawa do obrony nierozdzielnie związana jest zasada domniemania niewinności, która stanowi, iż każdego uważa się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona prawomocnym wyrokiem sądu. Zarówno akty prawa międzynarodowego jak i polskie ustawodawstwo w ten sam sposób, kształtują tę zasadę. Zasada domniemania niewinności powoduje, iż każdą wątpliwość rozstrzyga się na korzyść podejrzanego, oskarżonego czy też skazanego. Organy ścigania tym samym zostały zobligowane do wykazania, iż podmiot popełnił dany czyn zabroniony pod groźbą kary. Ustawodawca przewiduje gwarancje dla realizacji prawa do obrony poprzez prawo do co najmniej dwukrotnego merytorycznego rozpatrzenia sprawy – czyli weryfikacji rozstrzygnięcia.

W ramach prawa do obrony na gruncie uregulowań międzynarodowych mieści się również prawo do niezwłocznego otrzymania szczegółowej informacji w języku dla jednostki czyli oskarżonego, podejrzanego lub skazanego zrozumiałym o istocie i przyczynie skierowanego przeciwko niemu oskarżenia, a także do posiadania odpowiednie-

<sup>5</sup> Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, op. cit., art. 6 ust. 3 pkt c

<sup>6</sup> Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, op. cit., art. 42 ust. 2

go czasu i możliwości do przygotowania obrony. Ponadto w ramach prawa do obrony podejrzany, oskarżony lub skazany ma prawo do przesłuchania lub spowodowania przesłuchania świadków oskarżenia oraz żądania obecności i przesłuchania świadków obrony na takich samych warunkach jak świadków oskarżenia oraz do korzystania z bezpłatnej pomocy tłumacza, jeżeli nie rozumie lub nie mówi językiem używanym w sądzie<sup>7</sup>. Cechy te składają się na prawo do rzetelnego procesu sądowego.

Zasada *nullum crimen nulla poena sine lege* jest kolejną konstytucyjną zasadą działania sądów. Odpowiedzialności karnej podlega ten tylko, kto dopuścił się czynu zabronionego pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia. Oznacza to, iż osoba może zostać pociągnięta do odpowiedzialności prawnokarnej tylko za taki czyn zabroniony pod groźbą kary, który został przewidziany w ustawie i stanowił czyn zagrożony karą w dniu jego popełnienia, a więc nie może zostać pociągnięta do odpowiedzialności prawnokarnej osoba, która popełniła czyn, który w chwili jego popełnienia nie był czynem zagrożonym karą. Jedynym odstępstwem od tej zasady, jest to, iż można osobę ukarać za czyn, który w czasie jego popełnienia stanowił przestępstwo w myśl prawa międzynarodowego. Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności ustanawia zakaz karania bez podstawy prawnej. Nikt nie może być uznany za winnego popełnienia czynu polegającego na działaniu lub zaniechaniu działania, który według prawa wewnętrznego lub międzynarodowego nie stanowił czynu zagrożonego karą w czasie jego popełnienia. Nie będzie również wymierzona kara surowsza od tej, którą można było wymierzyć w czasie, gdy czyn zagrożony karą został popełniony<sup>8</sup>.

Podkreślenia wymaga również to, że polski ustawodawca ustanawia prawo dochodzenia odszkodowania w sytuacji, gdy bezprawnie został pozbawiony wolności – jest to również ustrojowe prawo podmiotowe jednostki.

Niezwykle istotnym jest fakt, że coraz bardziej rośnie świadomość prawna społeczeństwa, a co za tym idzie coraz częściej zdarza się, że podmiot uprawniony domaga się realizowania wszystkich praw wynikających z obowiązujących w tym zakresie tak aktów prawa międzynarodowego, jak i polskich norm prawnych.

## Abstract

I would like to present the rule of human rights in proceedings before the court. And that is why I present what kind of rule we should comply. I present fundamental rights of civil rights, and right to a counsel for the defence, and the rights of presumption of innocence and the rights of openness of the trial and of course some elements about quashing the openness of the proceedings.

<sup>7</sup> Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, op. cit. art. 6 ust. 3

<sup>8</sup> Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, op. cit., art. 7 ust. 1



Tomasz Paluszyński  
(Poznań)

## **Światowy postulat poszanowania praw człowieka w Chinach a konsumpcyjne wspieranie chińskiej ekonomiki. Obluda czy pragmatyzm?**

Do napisania niniejszego tekstu zainspirował mnie opublikowany w internecie artykuł Wojciecha Magiera: „*Wolny Tybet*” – *hasło dla naiwnych*<sup>1</sup>, poświęcony obłudzie płynących zwłaszcza ze strony społeczeństw tak zwanego świata zachodniego, rozbujanych, biejących głosów potępienia dla łamania przez władze chińskie praw Tybetańczyków i Chińczyków w ogóle.

Nie zgadzam się, z twierdzeniem autora, że utrzymywanie obecnej sytuacji politycznej w Chinach leży z czysto ekonomicznego punktu widzenia w interesie świata, gdyż prowadzi poprzez zniewolenie milionów Chińczyków do utrzymywania taniej podaży nabywanych masowo przez ten świat chińskich produktów. Nie zgadzam się z twierdzeniem, iż okoliczność ta, wbrew pustym słowom oburzenia na zbrodnie chińskich władz, chociażby te ostatnie w Tybecie, implikuje w rzeczywistości zainteresowanie świata trwaniem chińskiego układu.

\* \* \*

Otóż, kwestią pierwszą jest, iż trwanie dzisiejszego, systemu ekonomicznego w Chinach – zbliżonego w swym charakterze do europejskiego XIX-wiecznego „wilczego” kapitalizmu w Europie – doprowadzić może, wcześniej lub później, do wzniecenia przez miliony wyzyskiwanych ekonomicznie Chińczyków rewolucji. Rewolucji, która doprowadzi najpierw do załamania systemu, znosząc lukratywny dla pozachińskich konsumentów układ. Następnie zaś, jeśli wszystko w zrewoltowanych Chinach potoczy się dobrze, do rekonstrukcji chińskiej ekonomiki w sposób uwzględniający interesy wyzyskiwanych dziś chińskich mas. To z kolei przyniesie podrożenie eksportowanych przez Chiny towarów. Tym samym prędzej, czy później dobry interes z Chinami się skończy. Nasuwa się tu zresztą pewna analogia z okolicznościami i wewnątrzchińskimi (zwłaszcza) uwarunkowaniami relacji chińsko-światowych sprzed stulecia, prowadzących w pierwszych dwóch

---

<sup>1</sup> W. Magier, „*Wolny Tybet*” – *hasło dla naiwnych*, w: <http://wiadomosci.o2.pl/?s=512&t=10742>

dekadach XX wieku do Sun-Jat-senowskiej rewolucji i początkowej Guomindangowskiej demokratyzacji mających służyć odtąd Chińczykom i Chinom (słynne trzy zasady Sun-Jat-sena: „nacjonalizm, ludowładztwo, dobrobyt”). Chinom i Chińczykom poddanym wcześniej (podobnie jak dziś) euro-amerykańsko-japońskiej eksploatacji, realizowanej ku korzyści chińskiego aparatu władzy (podobnie jak dziś), a nie społeczeństwa chińskiego jako całości.

Nie ma w tym miejscu potrzeby uzasadniać świadomości dodatkowego niebezpieczeństwa dla świata, jakie mogłoby przynieść znaczące (nie tak jak w dzisiejszym Tybecie) wewnętrzne (przykładowo rewolucyjne) zdestabilizowanie tak dużego i ważnego dla świata państwa, społeczeństwa, i gospodarki jaką reprezentują dzisiejsze Chiny. Wspomnijmy jednak o tej groźbie dla porządku.

\* \* \*

Kwestia druga. Z czysto ekonomicznego punktu widzenia najlepsze interesy robi się z partnerem stabilnym, przewidywalnym, zasobnym, zdolnym oferować produkty nie tylko (a nawet nie tyle) tanie lecz zwłaszcza solidne. Półdarmowy zakup bubli implikuje permanentność zakupu, konieczność jego ciągłego ponawiania z powodu szybkiej i wysokiej usterkowości poprzednio zakupionych rzeczy. W rezultacie rodzi swoiste, choć nie nieprzyzwyczajalne, jednak samouzależnianie się konsumenta od dostawcy. W sumie zaś jest interesem jedynie dla tego ostatniego pozwalając trwale nabywać pieniądze, za nietrwałe produkty, nakręcając koniunkturę w jego kraju i rozwijając jego gospodarkę czerpiącą z pozyskanych (w tym przypadku głównie zarobionych) funduszy. Tak więc, na tak jak obecnie ustalonych relacjach biznesowych między dostawcą-Chinami a konsumentem-resztą świata Chiny (lecz już jednak nie koniecznie Chińczycy jako ogół) wychodzą zdecydowanie lepiej, wbrew płytkiemu przekonaniu samozadowolonego z doraźnych (reglamentowanych usterkowością) korzyści konsumenckiego świata. Nie prawdą bowiem jest, że światowi odbiorcy na tanim chińskim produkcie zarabiają. Zarabiają na nim jedynie Chiny. Nie zarabiają na nim nawet światowi pośrednicy narzucający marże na transferowane przez siebie do finalnego odbiorcy towary. To co „zarobią” wydają bowiem jako konsumenci na inne chińskie buble, którymi akurat sami nie handlują. Ujmując więc rzecz całościowo, pseudozarobek na chińskim handlu jest w rzeczywistości pustym wewnętrznym obrotem pieniądza państw i przedsiębiorstw konsumenckich dokonywanym z rodzimymi konsumentami. Ostatecznie zaś zysk i tak ląduje w Chinach.

Oczywiście, może w tym miejscu pojawić się myśl, że być może realizowany obecnie światowy plan wobec Chin jest tyleż perfidny, co szlachetny i zarazem prosty w swym wyrafinowaniu. Że jest nim właśnie doprowadzenie do wspomnianej wyżej chińskiej rewolty, mającej owocować finalnie uzyskaniem pożądanego stanu, postulowanego w omawianej tu kwestii drugiej. Że jest nim zarazem dla dobra

konsumentów uczynienie z Chin ku rzeczywistej obopólnej korzyści rzeczywistego partnera w interesach. Czy jednak konsumencki świat (zwłaszcza tzw. zachodni) jest na tyle szlachetny, perspektywicznie myślący i pragmatyczny zarazem?

\* \* \*

Kwestia trzecia. Za mrzonkę uważam wyrażone przez Wojciecha Magiera przekonanie, iż wolność w Chinach musi zrodzić się nie z walki lecz z upowszechnionego dobrobytu. Otóż takowy jest obecnie w Chinach fikcją obejmując minimalną część społeczeństwa, za to w bardzo kontrastujących z masami biedoty proporcjach. Fikcją jest też nadzieja na jego pokojowe upowszechnienie w przyszłości. Nie dopuszczają do tego same chińskie władze komunistyczne, dla których masowe ubóstwo społeczeństwa jest najlepszą rękojmnią sprawowania nad nim pełni władzy, ciągle jeszcze totalitaryzującej w sferze aktywności politycznej i ekonomicznej. Tak, także ekonomicznej, gdyż kapitalizm chiński jest pozorny, zważywszy na fakt, że finalnie bez zgody aparatu władzy w chińskim biznesie nadal nic się nie może dokonać. Wolność tutejszego rynku jest pozorna. Mamy tu do czynienia z krzyżówką nomenklatury i (to może swoisty paradoks) komunistycznego kapitalizmu politycznego, w którym jako narzędzia podtrzymania monopolu i dyktatu politycznego wprzęgnięto elementy gospodarki kapitalistycznej, nie czyniąc jej jednak wolnorynkową. Wiem, że to truizm, lecz tak właśnie jest. W świetle powyższego można by nazwać gospodarkę chińską gospodarką hybrydową.

\* \* \*

Z powyższych kwestii wyłania się wniosek o głębokim sensie i potrzebie wszelkich głosów potępiających autorytaryzm władz chińskich, łamanie praw człowieka i wzywających do oporu przeciw nim. Działania te są pozytywnym politycznym wsparciem dla realizowanej na co dzień, może nie przez wszystkich sobie uświadamianej, a na pewno nieeleganckiej, negatywnej można by rzec, ekonomicznej procedury wpychania społeczeństwa w stan budzący opór poprzez stymulację kreowanym popytem rosnącego wyzysku społeczeństwa chińskiego przez rodzimych nuworosy. W istocie oba te działania prowadzone łącznie rodzą szansę na zmianę sytuacji w Chinach w kierunku normalizacji relacji wewnątrzspołecznych oraz na linii władza – obywatelskie społeczeństwo (już nie społeczność poddanych). Problemem pozostaje jednak, czy są to działania słuszne i efektywne, czy raczej prowadzące do pogarszania się w relacjach z państwem chińskim i sytuacji światowych konsumentów i narodu chińskiego?

## **Abstract**

Text devote relation between world postulate of respect of human rights in China and consumable support to chinese economics.

Mirosława Świtła-Cheda  
(Łódź)

## Nazwy miejsc w słownictwie łowieckim

Kategoria nazw miejsc jest chyba jedną z najlepiej opracowanych kategorii na gruncie językoznawstwa polskiego. Mamy opracowania oparte na analizie materiału współczesnego i diachronicznego, ogólnopolskiego i w mniejszym stopniu gwarowego<sup>1</sup>. Natomiast zajmując się tą kategorią<sup>2</sup> nie natknęłam się na opracowania poświęcone *nomina loci* w środowiskowych odmianach języka. Stąd też pomysł, aby przyjrzeć się tej kategorii jak jest reprezentowana w środowiskowych odmianach języka – w tym wypadku konkretnie w słownictwie łowieckim. Czy da się zaobserwować różnice w sposobie tworzenia tychże formacji słowotwórczych w stosunku do staropolszczyzny, współczesnego języka ogólnego czy gwar<sup>3</sup>?

Mimo, że nazwom miejsca poświęcono wiele uwagi w polskiej literaturze nadal otwarta pozostaje kwestia zdefiniowania tejże kategorii słowotwórczej i ustalenia jej kategoryalnych wyznaczników. Czasem w ogóle poddawana jest w wątpliwość zasadność wyodrębniania tej kategorii jako kategorii słowotwórczej. Według R. Laskowskiego „, istnienie pewnych formantów słowotwórczych, z którymi związane jest określone znaczenie leksykalne (np. ... *-isko* czy *-ńa* w nazwach miejsc), nie jest wystarczającym uzasadnieniem do traktowania grupy rzeczowników zawierających takie formanty jako kategorii słowotwórczej,

<sup>1</sup> K. Chruścińska-Waszakowa, *Próba opisu kategorii słowotwórczej nazw miejsca*, w: *Język – teoria – dydaktyka, Materiały IV konferencji Młodych Językoznawców – Dydaktyków*, Kielce 1980, s. 90-101; W. Doroszewski, *Nomina loci jako kategoria słowotwórcza*, *Slavia XXXI*, 1962, s. 342-347; I. Judycka, *Syntaktyczna interpretacja struktur słowotwórczych (na przykładzie formacji z kategorii nomen loci)*, Warszawa 1971; K. Kleszczowa, *Kategoria słowotwórcza nomina loci w perspektywie historycznej*, w: *Prace Językoznawcze*, t. 25, *Studia historycznojęzykowe*, red. O. Wolińska, Katowice, 1998, s. 83-95; B. Kreja, *Słowotwórstwo nazw miejsc we współczesnym języku polskim*, w: *Gdańskie Studia Językoznawcze*, Gdańsk 1975, s. 63-98; T. Lewaszkiewicz, *Istota i zakres NL w polskich i słowiańskich opracowaniach językoznawczych*, w: *Słowotwórstwo apelatywnych nazw miejsc w języku górnołużyckim*. Instytut Słowianoznawstwa PAN, *Prace Slawistyczne* 67, Wrocław 1988, s. 18-29; B. Ostromecka-Frączak, *Nazwy miejsc w gwarach polskich*, *Rozprawy Komisji Językowej ŁTN*, t. XVI; J. Sierociuk, *Z problematyki słowotwórstwa nazw miejsca w gwarach nad środkowym Wieprzem*, *Poradnik Językowy*, 1987, s. 217-225.

<sup>2</sup> W mojej rozprawie doktorskiej *Budowa słowotwórcza rzeczownika i przymiotnika w gwarze Proboszczewic koło Płocka*, również w artykule *Nomina loci w gwarze Proboszczewic koło Płocka*, *Studia i Materiały Polonistyczne*, t. 3, Piotrków Trybunalski 1997, s. 227-235.

<sup>3</sup> Korzystam w tym celu z artykułów m.in. K. Kleszczowej, op. cit., B. Ostromeckiej-Frączak, op. cit. czy *Gramatyki współczesnego języka polskiego, Morfologia*, red. R. Grzegorzcykowa, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa 1998.

zwłaszcza jeśli (jak w wypadku nazw miejsc) w obrębie postulowanej kategorii słotwórczej mieścić by musiały się strukturalnie zasadniczo różne formacje. Wobec znanego faktu, że z określonymi formantami mogą być związane pewne bardzo wyspecjalizowane znaczenia, nic nie stoi na przeszkodzie, by wyodrębnić szereg dalszych tego typu „kategorii słotwórczych” (np. w gwarach laskich w oparciu o wspomniane kryterium można by wyodrębnić „kategorie” nazw zup [...], nazw stylisk [...]).”<sup>4</sup>

W niniejszym opracowaniu potraktowano nazwy miejsc jako klasę słotwórczo-semantyczną i z wybranych źródeł zostały wyekscerpowane leksemy nacechowane morfemem słotwórczym, które semantycznie są nazwami miejsc. Przyjęcie kryterium semantycznego nie nakłada sztucznych ograniczeń na badacza na etapie selekcjonowania materiału, co jest szczególnie ważne, jeżeli chcemy pokazać jak kształtują się aktywne modele słotwórcze. Słuszności takiego założenia dowodzą wyniki badań Krystyny Kleszczowej<sup>5</sup>, która pokazuje jak liczne w dobie staropolskiej, były nazwy miejsc tworzone ze względu na cechę jakiegoś obiektu. Chociaż, dla niektórych badaczy nazwy miejsca powstałe od przymiotników stanowią szczególny przypadek nazw atrybutywnych<sup>6</sup>.

Materiał, około 100 derywatów, wyekscerpowano ze słowników E. Szałapaka, *Słownik Myśliwski*<sup>7</sup> i S. Hoppego, *Słownik języka łowieckiego*.<sup>8</sup> Ograniczono się tylko do tych dwóch słowników, ponieważ chodziło o pokazanie jak tworzone są *nomina loci* współcześnie używane przez myśliwych. W tym celu korzystałam z pomocy zaprzyjaźnionych myśliwych, którym bardzo dziękuję za cierpliwość i zaangażowanie. W analizie brano pod uwagę za pomocą jakich formantów są tworzone derywaty, od jakich części mowy pochodzą oraz z punktu widzenia semantycznego jakich nazw jest najwięcej jakich najmniej, np. nazw pomieszczeń, przestrzeni, naczyń itp.

Najliczniejszą grupę w analizowanym materiale stanowią odczasownikowe nazwy miejsc.

### **Formanty afiksalne:**

z podstawowym elementem spółgłoskowym -c-  
**-nica:**

*ładownica* ‘pochewka lub wszyty pas do przechowywania naboju na polowaniu’  
od *ładować*; *łzawnica* ‘zagłębienie... u jelenia i daniela, z łzawicy wydziela się oleista ciecz zwana bezoarem’ od *łzawić*.

<sup>4</sup> R. Laskowski, *Derywacja rzeczowników w dialektach laskich*, cz. 2, Rzeczowniki z formantem w funkcji przedmiotowej, Wrocław 1972, s. 6-7.

<sup>5</sup> K. Kleszczowa, op. cit., s. 91.

<sup>6</sup> W. Doroszewski, op. cit. s. 342.

<sup>7</sup> E. Szałapak, *Słownik myśliwski*, W-wa 1995.

<sup>8</sup> S. Hoppe, *Słownik języka łowieckiego*, W-wa 1966.

z podstawowym elementem spółgłoskowym -k-

-awisko:

*tarzawisko* ‘miejsce błotnej lub suchej kąpieli wielkich kopytnych’ od tarzać się.

**-ek:**

*przecinek* ‘prześwit lub wąska dróżka przed stanowiskiem myśliwskim w lesie ułatwiający obserwowanie ruchów zwierzyny’ od przecinać, zob. przecinka, prześwit, przezórka, wizjerka, wizurka.

-isko/ysko:

*babrzysko* ‘miejsce błotnej kąpieli dzików, jeleni, łosi’ od babrać się ‘tarzać się w błocie’, zob. brochowisko, kąpielisko, kąpidło; *budowisko* gw. ‘inaczej barłóg, legowisko dzików lub niedźwiedzi w czasie spoczynku dziennego’ od budować, zob. legowisko; *buchtowisko* ‘miejsce zryte przez żerujące dziki, in. buchta lub miejsce karmienia dzików w lesie płytko przyoraną atrakcyjną karmą; in. karmowisko’ od buchtować ‘o dzikach, ryć w poszukiwaniu żeru’ lub buchta, zob. karmowisko; *bukowisko* ‘okres godowy u łosi’ od bukować się ‘odbywać okres godów’; *karmisko* ‘miejsce wykładania padliny lub innej karmy dla zwierzyny, zazwyczaj dla dzików’ od karmić lub karma, zob. karmowisko; *koczowisko* ‘miejsce przebywania zwierzyny’ od koczować; *leżysko* ‘płytko wygrzebane zagłębienie, w którym odpoczywa sarna’ od leżeć; *łęgowisko* ‘miejsce, gdzie ptaki zakładają gniazda’ od łęgnąć lub łęgowe, zob. gniazdowisko; *łożysko* ‘gniazdo, legowisko szczególnie drapieżników czworonożnych’ od łożyć się ‘daw. kłaść’; *łowisko* ‘miejsce hodowania i pozyskiwania zwierzyny, jednolite przyrodniczo gospodarstwo łowieckie’ od łowić; *nęcisko* ‘miejsce w łowisku z wyłożoną atrakcyjną karmą w celu przynęcenia zwierzyny’ od nęcić, zob. ścierwisko; *podsyisko* od podsypać, zob. podsyp, posyp; *paprzysko* ‘suche (zazwyczaj piaszczyste) kąpielisko ptaków’ od paprać się; *splawisko* ‘wysepka lub pływająca kępa powstała na wodzie z szuwaru i innych roślin wodnych, będąca często schronieniem ptactwa’ od splawić; *wysypisko* od wysypać, zob. wysyp; *zimowisko* ‘miejsce, gdzie ptaki wędrowne spędzają zimę’ od zimować lub zima; *żerowisko* ‘miejsce, gdzie żeruje zwierzyna roślinożerna’ od żerować.

-ka:

*przecinka* od przecinać, zob. przecinek, prześwit, przezórka, wizjerka, wizurka; *zasiadka* ‘miejsce zaczajenia się na zwierzynę, oczekiwanie na nią w ukryciu;’ od zasiadać ‘polować z zasadzki’; *przezórka* od gw. przezierać ‘patrzeć zza czegoś’, zob. przecinek, prześwit, wizjerka, wizurka.

**-nik:**

*podchodnik* ‘dróżka w lesie oczyszczona z chrustu i suchych liści, po której myśliwy podchodzi do zwierzyny lub stanowiska czatów, in. ścieżka podchodowa’ od podchodzić; *pojnik* od poić, zob. poidło.

-owisko:

*brochowsko* ‘miejsce błotnej kąpieli dzików, jeleni, łosi’ od brochać się ‘tarzać się w błocie’, zob. babrzysko, kąpielisko, kąpidło; *bekowsko* ‘miejsce obierane przez jelenie do aktu zapłodnienia lub okres godowy’ od bekać lub bek, zob. rykowisko; *gwizdowsko* ‘gody jelenia sika albo miejsce ich odprawiania’ od gwizdać lub gwizd; *karmowsko* ‘miejsce karmienia zwierzyny’ od karmić lub karma, zob. karmisko; *legowsko* ‘miejsce spoczynku, w którym zwierzyna czworonożna przebywa w dzień’ od lec ‘daw. położyć się’, zob. łożysko; *pierzowsko* ‘miejsce pierzenia się ptaków’ od pierzyć się lub pierze; *rykowsko* ‘okres godowy jeleni; miejsce odbywania godów’ od ryczeć lub ryk, zob. bekowsko, gwizdowsko; *tłokowsko* ‘miejsce stratowane racicami zwierzyny, zazwyczaj są to miejsca odbywania godów łosich lub jelenich’ od tłoczyć się.

z podstawowym elementem spółgłoskowym -ł-  
-dło:

*poidło* ‘zbiornik (naturalny lub sztuczny), z którego zwierzyna czerpie wodę do picia’ od poić, zob. pojnik; *siadło* ‘miejsce, na którym zasiada albo nocuje ptak’ od siadać.

-idło:

*kąpidło* ‘miejsce, gdzie ptaki tarzają się w piasku w celu pozbycia się pasożytów, także miejsce grząskie, gdzie pływają się w błocie dziki i jelenie’, zob. babrzysko, brochowsko, kąpielisko.

z podstawowym elementem spółgłoskowym -n-  
-nia:

*czatownia* ‘obudowane stanowisko myśliwskie przystosowane do długotrwałego oczekiwania na zwierzynę, np. podczas mrozów’ od czatować; *odłownia* ‘zagroda służąca do chwytania zwierzyny grubej’ od odławiać.

-no:

*kopno* ‘legowisko zająca w śniegu, widoczne po kopce odgarniętego śniegu, in. kotlina’ od kopać.

### Formanty paradygmatyczne

-a:

*przesieka* ‘nie zadrzewiony pas dzielący las na jednostki podziału przestrzennego, in. dukt leśny’ od przesieć; *zagroda* ‘miejsce chowu i hodowli grubej zwierzyny w systemie zamkniętym’ od zagrodzić.

-e:

*leże* ‘miejsce odpoczynku zwierzyny’ od leżeć, zob. legowisko, łożysko; *łoże* ‘miejsce, na którym położyła się ciężko zraniona zwierzyna’ od łożyć się ‘daw. kłaść’.

-y:

*chody* ‘droga, którą zazwyczaj ciągnie zwierzyna’ od chodzić.

-Ŕ:



*podryp* ‘miejsce zadawania ptakom łownym karmy zimą; pokryte daszkiem plewisko’ od podsypać, zob. *posyp*, *podrypisko*; *posyp* od posypać, zob. *podryp*, *podrypisko*; *przechód* ‘droga, którą zazwyczaj wędruje zwierzyna, in. *przesmyk*; przemieszczanie się zwierzyny’ od przechodzić; *przeskok* gw. ‘ścieżka, przejście w lesie, którym zwierzyna stale przechodzi’ od przeskoczyć, zob. *przesmyk*; *przesmyk* od *przesmykać*, zob. *przeskok*; *prześwit* od *prześwitywać*, zob. *przecinka*; *włot* ‘otwór w ziemi prowadzący do nory; miejsce wejścia wystrzelonego pocisku w tuszę zwierzyny’ od wlecieć; *wylot* ‘przestrzał, czyli miejsce, którym pocisk wychodzi z ciała strzelonego zwierzęcia; wyjście z nory’ od wylecieć; *wysyp* ‘miejsce wykładania karmy dla zwierzyny wprost na ziemi, zazwyczaj karmy soczystej dla dzików’ od wysypać, zob. *wysypisko*; *zakład* ‘obszar objęty pędzeniem zwierzyny, in. miot lub napędzanie zwierzyny na myśliwych’ od zakładać ‘przepędzić naganką określoną powierzchnię lasu lub pola, aby wyprzeć zwierzynę na myśliwych’; *zapad* ‘przyłot głuszca wieczorem na miejsce porannego tokowania; przyłot ptaków w określone miejsce, np. gęsi do noclegowiska’ od zapadać ‘siadać na ziemi lub na drzewie’; *zasiad* ‘miejsce, w którym głuszcę zasiadł na noc na drzewie’ od zasiadać; *zestrzał* ‘miejsce, gdzie znajdował się zwierz w chwili rażenia go pociskiem’ od zestrzelić, zob. *nastrzał*; *nastrzał* od zob. *zestrzał*.

Z punktu widzenia semantycznego odczasownikowe nazwy lokatywne są w większości określeniami przestrzeni, na której wykonywane są lub były pewne czynności, których uogólniona parafraza brzmi ‘miejsce, na którym coś się dzieje lub działa lub ktoś coś robił lub robi’. Najczęściej są to czynności wykonywane przez zwierzęta, np. *tarzawisko* ‘miejsce, gdzie zwierzęta tarzają się w błocie lub w piasku’, podobnie *babrzysko*, *budowisko*, *buchtowisko*, *bukowisko*, *koczowisko*, *leżysko*, *łęgowisko*, *brochowisko*, *bekowisko*, *gwizdowisko*, *pierzowisko*, *paprzyisko*, *rykowisko*, *żerowisko*; *buchta*, *leże*, *łoże*, *chody*, *przechód*, *przesmyk*, *przeskok*, *zapad*, *zasiad*; *siadło*, *kopno*. W większości przypadków są to nazwy derywowane formantami sufiksальnymi -isko i -owisko lub paradygmatacznymi -a, -e, -i. Mniej liczna jest grupa derywatów wyróżnianych ze względu na miejsce, na którym działa lub działał człowiek. Obserwuje się tu jednak większą różnorodność wykładników formalnych, np. : -isko: *łowisko* ‘miejsce, gdzie się łowi zwierzynę’, *karmisko*, *nęćisko*, *podrypisko*, *wysypisko*, *zimowisko*, -owisko: *karmowisko*, -ka: *przecinka* lub *przesieka*, *zasiadka*; -ek: *przecinek*, -nik: *pochodnik*, -nia: *odłownia*, -Ń: *podryp*, *posyp*, *wysyp*, *zakład*, *zestrzał*. Nazwy pomieszczeń czy naczyń reprezentowane są przez pojedyncze derywaty: *czatownia* i *ładownica*. Język łowiecki w większości opisuje przestrzeń otwartą czyli lasy, pola, łąki czy bagna, stąd tak mało odczasownikowych nazw pomieszczeń. Charakter przestrzeni znajduje też odzwierciedlenie w częstotliwości i produktywności występowania pewnych formantów, np. wśród odczasownikowych nazw miejsc nieliczne są nomina loci derywowane przez formanty wyspecjalizowane w tworzeniu nazw pomieszczeń

czyli -nia, -alnia czy arnia. W zebranych materiale są to zaledwie dwa derywaty: *czatownia* i *odłownia*. Zdecydowanie przeważają derywaty z formantem -isko lub jego rozszerzonymi postaciami -owisko czy -awisko. Drugim, pod względem reprezentatywności, typem nazw lokatywnych są derywaty z formantem paradygmatycznym zerowym, rzadziej z formantami -a, -e czy -y. Pozostałe typy czyli -dło, -ek, -idło, -ka, -nica, -nik, -no reprezentowane są zaledwie przez jeden derywat czy dwa derywaty.

Derywaty odrzeczownikowe stanowią drugą pod względem reprezentatywności grupę nazw miejsc.

Formanty afiksalne:

z podstawowym elementem spółgłoskowym -c-

**-iniec/yniec:**

*czapliniec* od czapla, zob. *czaplisko*; *zwierzyniec* 'teren, gdzie zwierzyna jest hodowana i gdzie się nie poluje' od zwierzę.

z podstawowym elementem spółgłoskowym -k-

**-elisko:**

*oparzelisko* 'miejsce grząskie, bagniste, nie zamarzające zimą' od opary.

**-isko:**

*czaplisko* 'miejsce, gdzie czaple mają gniazda' od czapla, zob. *czapliniec*; *karmisko* 'miejsce wykładania padliny lub innej karmy dla zwierzyny, zazwyczaj dla dzików' od karma lub karmić, zob. *karmowisko*; *kapielisko* 'miejsce zażywania kąpeli przez zwierzynę' od kąpiel, zob. *babrzysko*, *brochowisko*, *kapidło*.

-owisko:

*bekowisko* 'miejsce obierane przez jelenie do aktu zapłodnienia lub okres godowy' od bek lub bekać, zob. *rykowisko*; *gwizdowisko* 'gody jelenia sika albo miejsce ich odprawiania' od gwizd lub gwizdać; *rykowisko* 'okres godowy jeleni; miejsce odbywania godów' od ryk lub ryczeć, zob. *bekowisko*, *gwizdowisko*; *zimowisko* 'miejsce, gdzie ptaki wędrowne spędzają zimę' od zima lub zimowć.

**-nik:**

*jagodnik* 'powierzchnia w lesie gęsto porośnięta krzewami jagodowymi' od jagoda; *jarmużnik* 'pólko, zwykle śródleśne, obsiane jarmużem dla potrzeb zwierzyny' od jarmuż; *matecznik* 'gęsto porośnięty ostep w kniei obrany przez zwierzynę na trwałą ostoję; wyłączona z polowania część obwodu łowieckiego lub łowiska; specjalnie chroniony obszar porośnięty roślinami chętnie zgryzanymi przez zwierzynę' od matka; *mszarnik* 'teren bagienny o specyficznej roślinności, w której przeważają mchy, zarośnięty z rzadka kępami wikliny, olch lub sosen, in. mszar' od mszar, zob. mszar; paśnik 'drabinki na skrzyżowanych kozłach lub miejsce, gdzie zostawia się paszę dla zwierząt' od pasza.

**z formantem -owisko**

*bobrowisko* 'osiedle bobrów lub podmokłe lasy, gdzie brodzą łosie' od bóbr lub bobrować 'o łosiu, brodzić po wodzie, w błocie', zob. bobrownia; *fladrowisko* 'miejsce otoczone fladrami' od fladra; *gniazdowisko* 'miejsce, gdzie ptaki zakładają gniazda, zwłaszcza gromadnie' gniazdo lub gniazdować, zob. legowisko; *karmowisko* 'miejsce karmienia zwierzyny' od karma lub karmić, zob. karmisko; *pierzowisko* 'miejsce pierzenia się ptaków' od pierze lub pierzyć się; *rujowisko* 'miejsce, w którym odbywa się pokrywanie łani' od ruja; *sadowisko* 'miejsce toków' od sad 'zbieranie się o świcie kaczek w jednym miejscu, po powrocie z nocnego żerowania' zob. tokowisko; *strachowisko* 'miejsce przechowania w lesie upolowanej zwierzyny; miejsce takie opatruje się straszakami w celu odpędzenia drapieżników' straszak;

*tokowisko* 'miejsce, gdzie odbywają się zbiorowe toki niektórych ptaków, np. głuszców, cietrzewi' od toki 'objawy aktywności płciowej niektórych ptaków' lub tokować 'odgłosy i zachowania godowe niektórych ptaków', zob. sadowisko.

z podstawowym elementem spółgłoskowym -n-

-alnia:

*wychowalnia* 'pomieszczenie, w którym odbywa się wychów bażantów' od wychów.

**-arnia:**

*bażantarnia* 'specjalne pomieszczenie do chowu bażantów wraz z wybiegami lub specjalne miejsce na łowisku odpowiednio zalesione' od bażant; *kaczkarnia* 'łowisko obfitujące w kaczki lub miejsce hodowli lub odłowu dzikich kaczek' od kaczka; *kuropatwiarnia* 'miejsce, gdzie hoduje się kuropatwy w zamknięciu lub przetrzymuje je zimą' od kuropatwa; *psiarnia* 'wszystkie psy jednego właściciela; pomieszczenie przeznaczone dla psów; miejsce gniazdowe psów myśliwskich, hodowla danej rasy' od pies; *ptaszarnia* 'pomieszczenie dla ptaków łowczych' od ptak; *sokolarnia* 'miejsce, gdzie trzymano i chowano sokoły i inne ptaki łowieckie' od sokół; *szczeniarnia* 'miejsce, gdzie są hodowane szczeniata psów myśliwskich' od szczeniata; *zajęczarnia* 'miejsce hodowania zajęcy w systemie zamkniętym' od zajac.

**z formantem -owina**

*kotowina* 'małe zagłębienie w ziemi, stanowiące w okresie bezśnieżnym legowisko zająca w polu lub w lesie, in. kotlina' od kot 'zajac- samiec'.

**-ownia:**

*bobrownia* 'osiedle bobrów' od bóbr, zob. bobrowisko.

z podstawowym elementem spółgłoskowym -r-

**-ar:**

*mszar* od mech, zob. mszarnik.

Większość formacji odrzeczownikowych odnosi się do miejsc, w których mieści się desygnat sygnowany podstawą słowotwórczą. Najbardziej reprezen-

tatywny typ tworzą derywaty z formantami -isko i -owisko, które tworzą nazwy przestrzeni, np. *czaplisko, kąpielisko, zimowisko, bobrowisko, gniazdowisko, pierzowisko, rujowisko, sadowisko, tokowisko*. Co ciekawe dla większości tych derywatów można wskazać dwie podstawy słotwórcze odrzeczownikową lub odczasownikową, np. *zimowisko* ‘miejsce, gdzie zimują ptaki’ lub ‘miejsce, gdzie ptaki spędzają zimę’. Takiej wariantowości podstaw słotwórczych nie obserwuje się w nazwach pomieszczeń z formantem -arnia, które można sparafrazować jako ‘pomieszczenie, gdzie hodowane są bażanty, kaczki itp.’ np. *bażantarnia, kaczkarnia, kuropatwiarnia, psiarnia, ptaszarnia, sokolarnia, szczenięcarnia, zajęczarnia*. Pozostałe typy słotwórcze: -ar, -iniec/yniec, -elisko, -nik, -owina, -ownia nie są zbyt licznie reprezentowane.

Derywaty od innych części mowy niż rzeczownik czy czasownik są nieliczne. Formacji odprzymiotnikowych zanotowano tylko trzy, przy czym każda z nich derywowana jest innym formantem: -ina: *łysina* ‘powierzchnia skóry na ciele zwierzyny pozbawiona okrywy włosowej lub piór’ od łysy; -nik: *młodnik* ‘powierzchnia leśna pokryta młodym drzewostanem, zagajnik’ od młody; -ynia: *pustynia* ‘pot. las nie zapewniający żeru zwierzynie; przen. wyjałowione łowisko’ od pusty. Formacje tego typu w niektórych opracowaniach zaliczono by do nazw atrybutywnych.

Równie rzadkie są nazwy miejsc od wyrażań przyimkowych derywowane formantem paradygmatycznym: *przedpole* ‘powierzchnia przed stanowiskiem myśliwego’ od przed polem; *zatrop* ‘miejsce w pobliżu tropu wchodowego’ od za tropem, które podobnie jak derywaty odprzymiotnikowe zaliczono by do nazw atrybutywnych, semantycznie jednak są to nazwy miejsc.

W zgromadzonym materiale zanotowano kilkanaście przypadków inwariantowości w nazwach współrdzennych, np. *bobrownia, bobrowisko; czapliniec, czaplisko; karmisko, karmowisko; kąpielisko, kąpidło, mszar, mszarnik; nastrzał, zestrzał; podsypisko, podsyp; pojnik, poidło; wysypisko, wysyp*. Niemniej nie w każdym przypadku mamy do czynienia z identycznym znaczeniem. Porównując derywaty *bobrowisko* ‘osiedle bobrów lub bagnisty las, w którym często przebywają losie’ i *bobrownia* ‘osiedle bobrów zbudowane na rozlewiskach wód’ widać wyraźnie, że znaczenie tego drugiego jest węższe. Wynika to z charakteru desygnatu, który bliższy jest desygnatom określanym jako pomieszczenia, stąd wyspecjalizowany w tej funkcji formant -ownia, niż rozległym przestrzeniom, których nazwy zwykle derywowane są formantem -isko. Formant -isko jest na tyle ekspansywny w swej lokatywnej funkcji, że można przypuszczać, iż wyeliminuje w niedalekiej przyszłości formy inwariantne typu *czapliniec, kąpidło, podsyp* czy *wysyp*.

Zjawisko to zaobserwowała w staropolskich nazwach miejsc M. Białoskórska. Według niej „wykorzystywanie w staropolszczyźnie wielu sufiksów wielofunkcyjnych do utworzenia kategorii nazw miejsca było wynikiem braku krystalizacji

dominanty słowotwórczej, co powodowało nadmierną wariację nazw”.<sup>9</sup> W naszym przypadku trudno posłużyć się tym argumentem, ponieważ język łowiecki ma wystarczająco długie tradycje by zakładać, że pewne procesy słowotwórcze jeszcze się nie ugruntowały. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że jako język głównie mówiony nie pisany, podlega znacznie szybciej zmianom, a norma językowa podobnie jak przypadku polszczyzny potocznej jest bardziej elastyczna. Chociaż należy podkreślić, że środowisko łowieckie bardzo dba o czystość swego języka, a wobec niepokornych stosuje nawet „kary”. Tym również można chyba wytłumaczyć przypadki inwariantywności derywatów niewspółrzedzonych, np. *sadowisko, tokowisko* w znaczeniu ‘miejsce ptasich godów’; *nęcisko, ścierwisko* ‘miejsce, gdzie się nęci ścierwem’; *babrzysko, brochowisko, kąpielisko, kąpidło, tarzawisko* ‘miejsce błotnej lub suchej kąpieli zwierząt’, *przecinek, przecinka, prześwit, przezórka, świetlik, wizjerka, wizurka* ‘prześwit lub wąska dróżka przed stanowiskiem myśliwskim w lesie ułatwiająca obserwowanie ruchów zwierzyny’; *barłóg, budowisko, legowisko, leże, łóżysko* ‘miejsce odpoczynku zwierzęcia’; *gniazdowisko, legowisko* ‘miejsce ptasich lęgów’; *bekowisko, rykowisko* ‘miejsce godów jeleni’.

## Wnioski

Zasób wykładników formalnych pozostaje właściwie taki sam, można tylko zaobserwować różnice w zakresie produktywności poszczególnych formantów. W słownictwie łowieckim, podobnie jak w staropolszczyźnie i w gwarach, obserwuje się większą produktywność formantu *-isko*<sup>10</sup> oraz formantów paradygmatycznych<sup>11</sup>. We współczesnym języku najbardziej produktywne są formanty *-nia, -alnia* czy *-arnia*<sup>12</sup>.

Natomiast niezmienny wydaje się zakres, kształtującej się od staropolszczyzny, specjalizacji formantów w tworzeniu nazw dla określonego typu przestrzeni. Formant *-isko* zasadniczo tworzy nazwy przestrzeni otwartych, a *-alnia* czy *arnia* przestrzeni zamkniętych. I tu tkwi rozwiązanie zagadki wyjątkowej produktywności formantu *-isko*. Odmiennie realia otaczającego świata, inny sposób percepcji decydują o powstaniu takich, a nie innych nazw lokatywnych. Zwraca na to uwagę B. Ostromecka-Frączak: „Odmiennosc i różnorodność gwarowych nazw miejsc, w porównaniu z językiem literackim spowodowana jest przeważnie tendencją do dokładniejszego określania przestrzeni, do nadawania miejscom takich cech

<sup>9</sup> M. Białoskórska, op. cit. s. 85.

<sup>10</sup> K. Kleszczowa, op. cit. s. 92 i B. Ostromecka-Frączak, op. cit. s. 48.

<sup>11</sup> B. Ostromecka-Frączak, op. cit. s. 48.

<sup>12</sup> H. Satkiewicz, *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1969.

charakterystycznych, które dla mieszkańca miasta są niejednokrotnie mniej istotne lub wręcz nieważne.”<sup>13</sup> Również K. Kleszczowa analizując materiał staropolski dostrzega, że najwięcej jest nazw terenów otwartych, mniej nazw pomieszczeń, a najmniej nazw naczyń<sup>14</sup>. W polszczyźnie ogólnej z kolei przeważają nazwy pomieszczeń, mniej jest nazw terenów. Wiązać to należy z potrzebami nominacyjnymi współczesnego, mocno zurbanizowanego świata, w którym większość desygnatów otaczających człowieka jest wytworem jego rąk.

W staropolskich nazwach lokatywnych K. Kleszczowa zauważa, że najczęściej miejsce nazywano ze względu na cechę bądź istnienie jakiego obiektu, chociaż nie brakuje też nazw odczasownikowych, ale o innej strukturze syntaktyczno-semantycznej, niż dziś<sup>15</sup>. W polszczyźnie ogólnej, gwarach czy słownictwie łowieckim odprzymiotnikowych nazw miejsc jest bardzo mało, utrzymuje się jednak model derywujący odrzeczownikowe nomina loci.

Z punktu widzenia leksykalnego zastanawiające jest, że w słownictwie łowieckim tak mało jest określeń związanych z florą leśnego świata, zanotowano ich zaledwie parę, np. *mszar*, *mszarnik*.

## Abstract

### Place Names in Hunting Vocabulary

The subject of the study are place names in hunting vocabulary. The material has been excerpted from two dictionaries: E. Szalapak's *Hunting Dictionary* Warsaw, 1995 and S. Hoppe's, *Hunting Vocabulary Dictionary*, Warsaw 1966. The aim of the article is to present the characteristics of the mechanisms of derivation in place names in reference to Old Polish, general Modern Polish and local dialects. The analysis of the material confirms the way in which the changing environment, different perception of the world is reflected in the productivity of some word-building models.

---

<sup>13</sup> B. Ostromecka-Frączak, op. cit. s. 57.

<sup>14</sup> K. Kleszczowa, op. cit. s. 91.

<sup>15</sup> K. Kleszczowa, op. cit. s. 91.

*Henryk Lisiak*  
(Poznań)

## **Obraz Polski i Polaków u progu II Rzeczypospolitej**

Przedstawiony niżej artykuł jest próbą naszkicowania niektórych detali wizerunku Polaków doby rodzenia się II Rzeczypospolitej. W dziejach narodu i państwa był to czas szczególnie, wiązał się bowiem z kresem ponad stuletniej niewoli narodowej z jej wszelkimi konsekwencjami, jak i mnogością wielkich wyzwań związanych z budową niepodległego państwa. Autor skupił się na ukazaniu ciemniejszej strony postaw i zachowań Polaków wychodzących z okresu zaborowego. Podejście takie podyktowane było przede wszystkim dążeniem do wyeksponowania skali złożoności materii jaką stanowiło ówczesne społeczeństwo w perspektywie „posługiwania się” wartością, z którą nigdy dotąd się nie dane mu było się zetknąć: wolnością.

Po odzyskaniu niepodległości odrodzona Polska (1919-1920) liczyła w przybliżeniu 26 milionów ludności. Na liczbę tę składało się 16 mln ludności polskiej, 4,5 mln Ukraińców, 3 mln Żydów, 1,5 mln Białorusinów, 800 tys. Niemców, 100 tys. Litwinów, 30 tys. Czechów oraz niewielka ilość innych narodowości.

Patrząc na przekrój społeczny, najliczniejszą grupę, około 14 milionów, stanowili chłopci. Pozostałe grupy to:

– robotnicy	4 mln
– rzemieślnicy	3 mln
– robotnicy rolni	3 mln
– pracownicy umysłowi	1 mln
– burżuazja	400 tys.
– wolne zawody	150 tys.
– ziemiaństwo	70 tys.

(wszystkie liczby w przybliżeniu)

Czynnikiem w sposób istotny rzutującym na bieg wydarzeń kraju, był kształt sceny politycznej. Obok jej daleko posuniętego rozbicia, cechowało ją także głębokie skłócenie. Funkcjonowało kilkaset ugrupowań politycznych, począwszy od skrajnie lewicowej Komunistycznej Partii Robotniczej Polski do Monarchistycznej Organizacji Wszechstanowej na biegunie przeciwnym. Wyrazem takiej rzeczywistości był Sejm Ustawodawczy, w skład którego weszło kilkanaście ugrupowań podzielonych niejednokrotnie skrajnie rozbieżnymi interesami, co znacznie utrudniało im sprawowanie jej funkcji ustawodawczej i zwierzchniej roli w państwie. Przede wszystkim parlament natrafiał na wielkie przeszkody

w montowaniu trwałej i skutecznie rządzącej państwem koalicji, gdyż wybory nie zdołały wyłonić większości zdolnej samodzielnie sprawować władzę.

Strukturę polityczną sejmu w omawianym okresie (czerwiec 1920) obrazuje wykaz ugrupowań sejmowych wraz z liczbą głosów jakimi dysponowały<sup>1</sup>:

– Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”	– 84
– Związek Ludowo-Narodowy	– 75
– Narodowe Zjednoczenie Ludowe	– 73
– Polska Partia Socjalistyczna	– 35
– Narodowa Partia Robotnicza	– 28
– Chrześcijańsko-Narodowy Klub Robotniczy	– 25
– Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”	– 23
– Klub Pracy Konstytucyjnej	– 17
– Tzw. Mieszczanie	– 13
– Polskie Stronnictwo Ludowe „Lewica”	– 11
– Mniejszość żydowska	– 8
– Mniejszość niemiecka	– 5
– Ugrupowanie Katolicko-Narodowe	– 5
– Bezpartyjni	– 3
RAZEM	– 410

Poważnym utrudnieniem w budowie właściwie funkcjonującej organizacji państwowej była mnogość ośrodków władzy. Na przełomie lat 1918/1919 były nimi: Rada Regencyjna, Komitet Narodowy Polski w Paryżu, Rada Delegatów Robotniczych, Rząd Ludowy w Lublinie, Komisja Likwidacyjna w Krakowie, Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu. Uzupełniały tę perspektywę miniaturowe i radykalne zarazem „republiki” robotniczo-chłopskie, funkcjonujące na obszarach byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego.

Bardzo istotną kwestią bezpośrednio rzutującą na postawy społeczno-polityczne znacznej części Polaków, a niejednokrotnie także na ich stosunek do państwa było ubóstwo kraju. Ziemie polskie po I wojnie światowej były w większości wyniszczone<sup>2</sup>. Tylko w trakcie działań wojennych wybito kilka milionów koni, bydła, trzody chlewnej; setki hektarów ziemi leżało odłogiem. Na Kresach Wschodnich wiele tysięcy rodzin, którym wojna zniszczyła domostwa, mieszkało w wykopach ziemnych, innym za domy służyły opuszczone okopy. Wskutek rabunkowej gospodarki zaborców oraz zniszczeń wojennych, wielu straciło nie tylko domostwa, ale także gospodarstwa i warsztaty pracy. Okupant i zaborca rabował wszystko to co przedstawiało jakąkolwiek wartość; czego nie zdołano wywieźć często niszczone. Wzrastało bezrobocie i proletaryzacja.

<sup>1</sup> A. Próchnik, Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej, s.14, Warszawa 1957.

<sup>2</sup> Zniszczenia wojenne i odbudowa Polski. Warszawa 1929; B. Suchodolski, Edukacja Narodu 1918-1968, Warszawa 1970, s. 29-31.



Taka rzeczywistość była w znacznej mierze źródłem radykalizacji nastrojów społeczeństwa i ulegania idącym z Rosji prądom skrajnie lewicowym. Bariera innej natury, zasadniczo utrudniającą proces odbudowy państwa, był wysoki stopień analfabetyzmu ludności, przede wszystkim wiejskiej. Najgorzej pod tym względem przedstawiała się sytuacja w byłym zaborze austriackim i rosyjskim. W odniesieniu do tych obszarów możemy mówić o analfabetyzmie masowym, gdyż tylko w byłym Królestwie sięgał sześćdziesięciu, zaś w Galicji pięćdziesięciu procent. Problem ten nie istniał w byłym zaborze pruskim.

Duża część społeczeństwa nie potrafiła się odnaleźć w zderzeniu z wyzwaniem związanym z nagłą, a dla wielu dość niespodziewaną odmianą politycznego bytu. Odnotowano bardzo wiele przykładów działań uderzających w organizujące się państwo. Poza Wielkopolską, katastrofalne rozmiary przybrała fala przestępstw. Kradzieże, łapownictwo i przemyt objęły wszystkie grupy ludności nie wyłączając przedstawicieli władzy; na znacznych obszarach kraju plagą były rozboje. Wśród przestępców nie brakowało również policji i wojska. Maciejowi Ratajowi pozostał głęboko w pamięci obraz więzienia z celami pełnymi oficerów formacji bojowych, słynących z odwagi, energii i umiejętności wojskowych, a odsiadujących kary za kradzież i rozbój. Jak trafnie zauważył autor był to typ żołnierza „na pół bohatera na pół bandyty”<sup>3</sup>. Nad nagminnymi przestępstwami w szeregach odradzającego się wojska ubolewał również gen. Jan Romer. Temu ostatniemu nie uszły uwadze również inne zjawiska z obszaru patologii społecznych: „Niechęć do solidnej pracy, paskarstwo, oszustwo, łapownictwo święcą orgie” – pisał z troską w swych pamiętnikach<sup>4</sup>.

By skutecznie wyeliminować ogrom wypaczeń moralnych z jakimi Polacy znaleźli się w II Rzeczypospolitej, trzeba było lat wielkiej pracy, nie mogło to się stać mechanicznie. Dużej części społeczeństwa potrzebny był czas na oswojenie się z myślą, że wiek niewoli minął, zaczął się czas niepodległości, a tym samym czas zupełnie innych celów i zadań. Musiał też minąć pewien czas, by utrwaliło się przekonanie, że odzyskana państwowość nie jest efemerydą lecz bytem budowanym na trwałych podstawach, zapewniającym podmiotowość społeczeństwu w całym jego przekroju, a także akceptowanym na forum międzynarodowym. Dopiero świadomość zaistnienia takich faktów otwierała drogę do budowy społeczeństwa obywatelskiego, karnego i gotowego do ofiar. Nie sposób negować faktu, że w pierwszych miesiącach istnienia II RP nie brakło sceptycznie patrzących na zmienioną mapę powojennej Europy: „Przyjdą kozacy to dopiero nam Polskę dadzą” – skomentował jeden z chłopów kresowych przymiarki rodaków do urządzenia się w niepodległym kraju<sup>5</sup>. Postawy nie przystające do diametralnie

<sup>3</sup> M. Rataj, *Pamiętniki*. Warszawa 1965, s. 14.

<sup>4</sup> J. Romer, *Pamiętniki*. Lwów 1938, s. 131.

<sup>5</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, Warszawa 1936, s. 153.

zmienionej sytuacji występujące głównie na wschodnich obrzeżach formujących się granic Polski były na tyle częste, iż niejednokrotnie dawały powód do bardzo ostrych, a jednocześnie pesymistycznych uogólnień. Helena Romer ubolewała: „Niewola tak upadła ludzi, że boją się swobody. Tak to nasz naród od tylu lat żyjąc pod obcą przemocą, tracił już poczucie własnej godności człowieka-stawał się jako bydło, co tylko je i pije, śpi, a potem batem pana pracuje”<sup>6</sup>. Polacy o podobnej wrażliwości, odbierający niepodległość z przesłaną latami pielęgnowanych romantycznych ideałów, z równie dużą dezaprobatą, a nawet z obrzydzeniem spoglądali na odrodzoną macierz. Jakże bowiem odebrać wyznanie Antoniego Słonimskiego, któremu czas pierwszych dni niepodległości przesłaniało bagno moralne, na widok którego „...plułby Gustaw i Konrad, Anhelli by rzygał”<sup>7</sup>. Bardzo gorzko i zupełnie nie optymistycznie brzmiały uwagi księdza Józefa Rokosznego. Obserwując zachowania rodaków wobec samych siebie i własnego państwa, zapisał taką oto refleksję: „Zdawało się, że najważniejsza rzecz, aby Polska była wolna, to o resztę łatwiej! Gdzie tam, jest Polska, a nic złej nie jest, równie duszna atmosfera i poniżenie... nie rozumieją ludzie Polski i wielu jej nie chce”<sup>8</sup>.

Odczucia księdza Rokosznego dość ściśle korespondują z uwagami ówczesnego studenta SGGW i ochotnika armii polskiej, Józefa Kłoczковского, postrzegającego wolną ojczyznę przez pryzmat tworzącego się wojska polskiego (głównie w jego warstwie obyczajowej i językowej), uchodzącego w powszechnej opinii za kwiat narodu: „Oto przyszła Polska, śniona od dziecięcych lat, wymarzona wymodlona. Myślało się, że przyjmie się ją jak świętość na kolanach, z najwyższym napięciem ducha, że to będzie słońce wielkie i jasne o którym śnili romantycy. A my tu wchodzimy do tej polski ze szczotką do mycia wychodków, z gwarą k-mać >>gówno kwadratowe<< ...słyszało się tę gwarę wciąż wokół siebie, teraz i na wartowni, i rano, i w przerwie ćwiczeń, i wieczorami. Żeby to tylko słowa jakieś ohydne-ale i całe zainteresowanie >>kwiatu narodu<< zdawało się w te dnie skupiać na żarcu, lepszym mundurze, jakiejś dłuższej przepustce >>na dziewczynki<< i chlaniu po knajpach czy domach. Jakoś nie byłem przystosowany ani do podobnego stylu mowy i życia, ani do takiego jakiegoś zewnętrznego narastania brudów więc zacząłem się czuć w tym wszystkim okropnie źle”<sup>9</sup>.

Nuta zawodu i goryczy szczególnie mocno przebijała się ze strony środowisk mających największe zasługi o narodowe przetrwanie i niepodległy byt: „Przez głód i chłód, przez więzienia i szlaki tułactwa-pisał „Głos Inteligencji” – dążył inteligent polski do wyzwolenia ojczyzny... krwią za te marzenia niejednokrotnie płacili. I dzisiaj co się dzieje? Zdaje się czasem, że karczma paskarstwa, złodzieja

<sup>6</sup> M. Romer, *Jak odzyskaliśmy niepodległą Polskę*. Wilno 1920, s.20.

<sup>7</sup> J. Lechoń, A. Słonimski, *Facecje republikańskie*. Warszawa 1919, s. 20.

<sup>8</sup> *Teraz Polska będzie*. Wstęp, opracowanie i przypisy A. Rosner. Warszawa 1988, s. 51.

<sup>9</sup> Tamże, s. 214.

grosza cudzego i cudzej pracy staje się Polska. Na polach orężem ofiarnym zaornanych rozsiada się pasożyt i obejmuje w swoje posiadanie”<sup>10</sup>.

Przytoczone wyżej wstydlive strony pierwszych dni i miesięcy niepodległości, to raczej niewielki, choć bardzo gorzki fragment jej pełnej odsłony: dominowały nastroje patriotycznego uniesienia, entuzjazm i co bodaj najważniejsze, optymizm. Radość z odzyskania „własnego śmietnika” – by użyć określenia Kadena-Bandrowskiego – o wyglądzie którego, wreszcie, Polacy mogli decydować sami, miała moc uskrzydlającą. Trafna wydaje się konstatacja, iż właśnie w tym fakcie zawierała się najradośniejsza lekcja historii, jaką przyniosły Polsce zawierające jeszcze zimnym chłodem dni polskiego przedwiośnia<sup>11</sup>. Optymizm i wiara polskiego społeczeństwa w trwałą odbudowę silnej i wielkiej Polski, stanowiły wówczas warunek niezbędny i fundamentalny, by stawić czoła ogromowi wezwań jakie postawiła przed Polakami historia.

Trudną i niebezpieczną dla jedności państwa przeszkodą były dość silnie zakorzenione separatyzmy dzielnicowe. Szczególnie dobitnym tego przykładem była Wielkopolska. Dzielnica poznańska, która zasobami materialnymi i poziomem życia znacznie odbiegała od dwu pozostałych, nie spieszyła się do połączenia z resztą kraju<sup>12</sup>. Jednakże nie same względy ekonomiczne wpływały na tę powściągliwość, istniały też istotne uwarunkowania polityczne: Wielkopolanie obawiali się skutków przejścia pełni władzy przez Piłsudskiego, którego utożsamiali z lewicą i socjalizmem. Ponadto, zdając sobie sprawę z niedostatku sił wojskowych rodzącej się państwowości, w obawie przed Niemcami, długo nie poddawali się woli Warszawy, składając swe losy w ręce Ententy. Dodać należy, że Poznańskie było twierdzą narodowych demokratów, zwalczających ze względów ideowych, a przede wszystkim politycznych, lewicowe rządy Daszyńskiego, Moraczewskiego. Obiektem ataków był także pełniący urząd Naczelnika Państwa Piłsudski.

Odbudowującej się Rzeczypospolitej nie było więc początkowo dane funkcjonować w formie zwartej całości. Nawet i długo później, po wejściu Wielkopolski (wrzesień 1919), stanowiła zlepek systemów prawnych, monetarnych, administracyjnych. Szczególnie wyraźne były różnice w sferze mentalności. Trafna wydaje się uwaga Jana I. Baudouin de Courtenay w odniesieniu do następstw długotrwałego rozdarcia narodu polskiego. Jego zdaniem, Polacy, wchodząc w skład różnorodnych organizmów państwowych „... rozpadli się powoli na trzy narody z różnymi charakterami narodowymi, z różną tresurą polityczną i społeczną, a nawet z różnym pojmowaniem zadań narodowych... gdyby ta przynależność do trzech różnych państw potrwała... jeszcze 100 lat powstałyby trzy odrębne

<sup>10</sup> Cyt. za: D. Nałęcz, *Inteligentkie nadzieje i rozczarowania*, [w:] *Rok 1918. Tradycje i oczekiwania*, pod red. A. Garlickiego. Warszawa 1978, s. 117.

<sup>11</sup> A. Hutnikiewicz, *Trzy obrazy polskiego przedwiośnia*, [w:] „Więź”, marzec 1980, s. 45.

<sup>12</sup> B. Wysocka, *Regionalizm Wielkopolski w II Rzeczypospolitej 1919-1939*. Poznań 1981, s. 25; H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918-1939*, Poznań 2006, s. 66-77.

narody polskie... poza wyjątkami, masy ludu mówiącego po polsku kierowały się przede wszystkim poczuciem patriotyzmu. Uwidocznilo się to szczególnie jaszkrawie w czasie I wojny światowej. Polacy z armii rosyjskiej z wielkim zapałem i zawziętością nadziewali na bagnety Polaków z armii niemieckiej, austriackiej i odwrotnie<sup>13</sup>.

Odmienne warunki bytowania w tak długim wymiarze czasowym, mocno wpisały się w mentalność społeczeństwa, dając o sobie znać w różnych formach: „Różnorodność urządzeń odbiła się w psychologii społeczeństwa – pisał Stanisław Kutrzeba – przyzwyczajonego w zaborze pruskim do posłuszeństwa prawu, w Galicji do większej swobody życia politycznego, w Królestwie Kongresowym do liczenia głównie na własne siły. Ale znów z drugiej strony fatalnie odbiła się deprawacja czynownictwa, przez co społeczeństwo przyzwyczało się do nieszanowania, obchodzenia przepisów prawnych; w Galicji wiele było oglądania się na pomoc ze strony państwa, brak rozmachu; Poznańskie zbyt zasklepiło swój widnokrąg w pracy codziennego życia...”<sup>14</sup>. Dodajmy do tego, że pewne grupy wręcz kultywowały swe odrębności, np. poszczególne środowiska oficerskie.

Mimo zagrożenia z zewnątrz i naglącej konieczności integracji Polaków, trwał wyciąg ku władzy; rozpałał się płomień gwałtownych konfliktów wewnętrznych generowanych przez partie i obozy polityczne. Walka o władzę osłabiała obywatelskie zaangażowanie społeczeństwa, kierowała uwagę na podrzędne cele, pogłębiała jego polaryzację, powodując znaczny spadek zapału i energii niezbędnych dla odbudowy państwa. Podgrzewanie nastrojów społecznych drogą oddziaływania propagandowego utrzymywało ostrość podziałów wewnętrznych i skłócenie elektoratu. Wymiana ciosów między ugrupowaniami politycznymi osłabiała także autorytet władz państwa, co w niedalekiej już przyszłości zaowocować miało bardzo groźnymi dla polskiej państwowości konsekwencjami. Tu należy podkreślić, że rosnąca brutalizacja życia politycznego była udziałem nie tylko skrajnych ugrupowań, ale także formacji niosących na swych sztandarach demokratyczne hasła i cieszące się dużymi wpływami w społeczeństwie, m.in. Narodowa Demokracja, Polska Partia Socjalistyczna czy Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”.

W odezwach wydanych przez Narodową Demokrację – dążącą do zdyskredytowania ugrupowań lewicy (głównie socjalistów), nie wahano się sięgać do najbardziej pospolitych zabiegów socjotechnicznych i najgłębszych przekłamań: np. PPS przedstawiano jako ekspozyturę bolszewicką w Polsce<sup>15</sup> choć partia ta zawsze stała na gruncie niepodległości i demokratycznej formy rządów. PPS spełniała ogromnie ważną rolę stabilizatora stosunków społecznych, moderując nastroje w szeregach mocno wówczas zradyzalizowanych środowisk robotniczych bardzo podatnych

<sup>13</sup> Archiwum Akt Nowych, Towarzystwo Straży Kresowych (dalej AAN, TSK); t. 851. Wycinki prasowe.

<sup>14</sup> S. Kutrzeba, *Polska Odrodzona 1914-1928*. Warszawa 1928, s. 116.

<sup>15</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), I. 300. 1064. Wycinki prasowe.

w niektórych regionach kraju na idące ze wschodu prądy rewolucyjne. Przekłamując rzeczywistość, endecy głosili m. in., iż zgodnie z doktryną PPS chłop nie może posiadać „najmniejszego kawałka ziemi; będzie dzierżawcą i wyrobnikiem państwa...”<sup>16</sup>. Z całą perfidią dowodzono, że zwycięstwo socjalizmu w Polsce jest równoznaczne z przejściem władzy przez Żydów. Treści takie, poza tym, że stały się paliwem dla toczących się walk społecznych, powodowały równocześnie eskalację konfliktów narodowościowych. Dla ilustracji tezy o niebezpieczeństwie rządów żydowskich w Polsce sięgnięto do przykładu bolszewickiej Rosji. Tam rzeczywiście udział Żydów we władzach centralnych państwa sowieckiego był znaczący, jednakże był to przykład chybiony, trudno bowiem porównywać demokratyczną Polskę z komunistycznym reżimem Rosji. Jedna z endeckich gazet „ostrzegała”: „Jeżeli przy obecnych wyborach do sejmu przejdzie większość posłów socjalistycznych, socjaliści będą mogli i u nas wprowadzić swoje porządki... odbiorą wszystkie grunta chłopskie i pańskie... skonfiskują je na korzyść państwa, zaprowadzą nową pańszczyznę, gorszą od dawnej, bo socjalistyczną i żydowską”<sup>17</sup>. Przedstawianie socjalistów i Żydów jako trędowatych stawiało oczywiście kolejne bariery komunikacyjne przed podejmującym wysiłki scaleniowe państwem. Lewica nie pozostawała dłużna ugrupowaniom narodowym, pokazując w najczarniejszych barwach sylwetkę politycznego rywala.

Polacy uwikłani byli nie tylko w konflikty „pionowe”, ale również „poziome”, wewnątrz klasowe. Zjawisko to szczególnie ostro dotknęło środowiska robotnicze, najbardziej zaś jego lewicowe odłamy. Przykładem może tu być rozbrat między Polską Partią Socjalistyczną a Komunistyczną Partią Robotniczą Polski. Stojący poza gruntem realizmu politycznego komuniści polscy nie ukrywali swych dążeń do likwidacji demokratycznej Polski, opowiadając się za zburzeniem jej systemu i utworzeniem nad Wisłą republiki rad na wzór rosyjski. Z tego powodu Komunistyczna Partia Robotniczej Polski ogłosiła socjalistów polskich wrogami klasy robotniczej, wydając im jednocześnie zdecydowaną walkę. Komunistyczny „Przełom” pisał: „Przepaść między oficjalną partią PPS, a rewolucyjnym obozem nie tylko się nie zmniejsza, ale się powiększa, dlatego wszelka akcja pod wspólnymi hasłami jest niewykonalna...”<sup>18</sup>. W rządzie socjalisty Jędrzeja Moraczewskiego widziała KPRP wyłącznie zdrajców, prowokatorów, sprawców wojny z Ukraińcami, „dzikiego wyzysku”, paskarstwa, bezrobocia, nędzy i głodu. „Przełomowi” wtórowały inne pisma komunistyczne, m. in. „Młot”, „Gromada” i „Sztandar Socjalizmu”. Także w wielu biuletynach czy ulotkach socjalistów spod znaku PPS przedstawiano w jak najgorszym świetle; nie brakło takich określeń jak „Judasze” lub „zdrajcy robotniczej sprawy”<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> AAN. Arch. Paderewskiego, t. 326, k. 27.

<sup>17</sup> „Przełom” 1920, nr 1-2, s. 3-4.

<sup>18</sup> CAW, I. 300. 1064. Wycinki prasowe.

<sup>19</sup> Ibidem.

Polaryzacja środowisk robotniczych i tocząca się między nimi zaciekle walka o wpływy, to zjawiska powodujące przesuwanie energii części społeczeństwa na ślepy tor, wybitnie osłabiające kruche jeszcze fundamenty państwa. W nie mniejszym stopniu rozbite było chłopstwo, najliczniejsza grupa społeczna Rzeczypospolitej. W powszechnej opinii kluczem do uzdrowienia stosunków na wsi miała być reforma rolna, akt kardynalnej wagi, postrzegany powszechnie jako warunek mocnej podwaliny państwa i jego potęgi. W zamysłach co światlejszych ludzi, drogą tą miałyby się dokonać (jakże konieczne wobec nieustannych zagrożeń niepodległego bytu) związanie chłopstwa z instytucją państwa – gwaranta chłopskiej własności. Tymczasem obok przeszkód innej natury, egoizm części zamożnych warstw wsi sprawił, że sprawa reformy napotykała na poważne przeszkody. Bardzo widoczna była m.in. niechęć bogatych chłopów do służby folwarcznej, którą radzi byłiby pominąć w reformie. Te właśnie ugrupowania chłopskie (pozostające najczęściej w kręgu oddziaływania obozu narodowego) występowały też przeciw idei gospodarstw spółdzielczych. Mówiąc o wsi, nie można zapomnieć, że toczyła się tam również walka między obszarnictwem, a robotnikami rolnymi. Ci ostatni, domagając się parcelacji majątków, zarzucali swym pracodawcom egoizm klasowy, brak patriotyzmu lub chęć przedłużania ucisku pańszczyźnianego; obszarnicy natomiast replikowali oskarżeniami o sprzyjanie rewolucji i komunizmowi. Na podkreślenie zasługują także próby instrumentalizowania przez wielką własność – dla obrony swego stanu posiadania – takich wartości jak ojczyzna, państwo czy naród co z kolei spotykało się z natychmiastową ripostą wiejskiego proletariatu: radykalna prasa chłopska określała te metody jako perfidne i urągające przeszłości, wypominając swym adwersarzom Targowicę. Nie zawsze skłócone strony porzestały na werbalizacji konfliktu; sięgano również do przemocy. Droga do „wsi spokojnej, wsi wesołej” była jeszcze bardzo daleka.

Jak już po części sygnalizowano, Polska od listopada 1918 roku była widownią walki o przywództwo w państwie. Batalia ta zdominowała racje wyższego rzędu, takie jak m. in. wymóg zjednoczenia wysiłków dla scalenia podzielonego kraju oraz organizacja obrony granic. Rozgrywka o przywództwo toczyła się zasadniczo między obozem Piłsudskiego a Narodową Demokracją. Spektakularnym przejawem tych zmagania był endecki zamach stanu, wymierzony w powołany przez Piłsudskiego rząd Moraczewskiego. Uchodzący za socjalistę Piłsudski, wobec wyraźnego wzrostu tendencji lewicowych w kraju i eskalacji napięć społecznych, po powrocie z Magdeburga traktowany był przez wiele ośrodków politycznych jako mąż opatrnościowy, zdolny przejąć kontrolę nad wydarzeniami. Wewnętrzny chaos i zagrożenie z zewnątrz sprawiały, że szybko obdarzono go najwyższą władzą cywilną i wojskową. Posiadając chlubną kartę w walce o niepodległość – szczególnie dobrze znana była jego epopeja legionowa – cieszył się poparciem znacznej części społeczeństwa. Miał też duże wpływy w formującej się armii, nie mówiąc o podporządkowanej mu, szeroko rozgałęzionej Polskiej Organizacji

Wojskowej. Mimo iż zdominowany przez stronników Narodowej Demokracji Sejm Ustawodawczy zatwierdził rozległą władzę Piłsudskiego – nakładając tym samym na niego wielką odpowiedzialność za państwo – nie przeszkadzało to endekom w kierowaniu przeciw niemu gwałtownych ataków. W Wilnie, które w kwietniu 1919 roku uwolnił z obecności bolszewików, politycy narodowi przykleili mu właśnie etykietkę bolszewika; we Lwowie ukrainofila; w Poznaniu uchodził za bolszewika i germanofila jednocześnie. Robiono bardzo wiele by pozbawić go wszelkich zasług jakie miał dla Polski, zrzucając nań całkowitą odpowiedzialność za wszelkie trudności państwa. Na kanwie spreparowanych zarzutów nawoływano do obalenia Naczelnika Państwa.

Nieustanne i pełne gwałtowności starcia polityków, przy jednoczesnym szermowaniu frazesami o zgodzie, jedności i miłości do ojczyzny powodowały, że odrodzona Rzeczpospolita na płaszczyźnie polityki stawała się dla wielu jej mieszkańców biblijną wieżą Babel. Sytuacja taka, jak można sądzić, była jednym z istotnych czynników utrudniających komunikację między rządzącymi a rządzonymi, rzutując m.in. na efektywność decyzji podejmowanych przez różnego szczebla podmioty władzy. W efekcie pierwsze rządy często nie radziły sobie z kontrolowaniem rozgrywających się wydarzeń: „Nasze stosunki wewnętrzne są po prostu potworne – pisał wiceminister spraw zagranicznych Władysław Sikorski do premiera Paderewskiego. Niemcy wywozili dwie trzecie zbiorów, a jednak jakoś się żyło. Dziś, parę tygodni po zbiorach, rząd nie ma na składach ani na jeden dzień, strajk kolejowy by wystarczył, by miastu w ciągu 24 godzin zabrakło chleba. Paskarstwo kwitnie, chłopci zupełnie zboża nie wydają aprowizacji, a nikt nie śmie ich rusza...”<sup>20</sup>

Niespełnione oczekiwania części społeczeństwa ze strony „własnego” już państwa powodowały często niechęć, a nawet wrogość do pierwszych rządów wolnej Rzeczypospolitej. Sądzono bowiem, że rodzima władza rozwiąże w pierwszej kolejności najbardziej palące i dokuczliwe problemy socjalno-ekonomiczne, będące fundamentami procesów integracji i demokratyzacji państwa. Tymczasem centralny ośrodek władzy oraz jej organa terenowe dopiero się formowały i siłą rzeczy poruszały się bardzo niepewnie na wszelkich płaszczyznach nowej rzeczywistości. Proces krzepnięcia ośrodka decyzyjnego państwa następował powoli i mozolnie, pośród niezliczonych przeciwieństw moc egzekucyjna Warszawy była wątła. Z przyczyn oczywistych stan taki nie zadowalał nikogo. Szczególnie ważne powody do niezadowolenia miała wieś. Wiązało się to z jej decydującą rolą w aprowizacji kraju i utrzymaniu walczącej na wielu frontach armii. Pobór ludzi, koni, kontyngenty, podwoły, to w odczuciu wsi zbyt wielkie ciężary do dźwignięcia. Frustracje były tym większe, iż oczekiwana rekompensata jaką miała być reforma rolna nie następowała. Ponieważ w wielu wypadkach państwo swe

<sup>20</sup> AAN, Arch. Paderewskiego, t. 617, k. 18.

należności zabierało siłą, a krnąbrnych czekały grzywny i więzienie, wielu mieszkańców wsi żywiło niechęć do Rzeczypospolitej i jej armii. Tę ostatnią, w niektórych centralnych a głównie wschodnich regionach kraju utożsamiano z wojskiem „pańskim” i klasowym. Notowano przypadki biernego, a nawet czynnego oporu wobec służby wojskowej<sup>21</sup>: następstwo konfrontacji między specyficznym pojmującym wolność i niepodległość jednostką, a usiłującym bezwzględnie egzekwować swe powinności państwem. Musiał upłynąć pewien czas by utrwalił się nawyk szerszego spojrzenia, niż tylko przez pryzmat opłotków wsi, miasta czy gminy i właściwego odczytania istoty państwa w całej jej złożoności, a równocześnie refleksja nad nim w perspektywie zupełnie nowego układu odniesienia.

### **Abstract**

The article shows a picture of the polish society in the first period of the existence of the II RP. The author presents first of all, the behaviour of the habitants (burdened with the effects of longlasting national slavery) towards the phenomenon of freedom. As a burdens provoked by the time of conquest were deep they have influenced on the process of rebuilding of the independent polish state.

---

<sup>21</sup> CAW, I. 300. 1. 134.



Przemysław Jastrzębski  
(Szczecin)

## Kwestia ukraińska na łamach „Myśli Narodowej” w latach 1921-1926

Istniejący szeroki dorobek w zakresie metodologii badań prasoznawczych<sup>1</sup> pozwala stwierdzić, że prasa Drugiej Rzeczypospolitej, w tym prasa obozu narodowego, stanowi nieprzecenione źródło<sup>2</sup> w badaniach nad tym okresem<sup>3</sup>. Analiza najnowszej myśli politycznej jest bez prasy niemożliwa, stanowi ona bowiem „elitę” ruchów politycznych, będąc codzienną wykładnią ich założeń, dając możliwie najpełniejszy obraz życia społecznego<sup>4</sup>.

Badania dotyczące prasy obozu narodowego okresu Drugiej Rzeczypospolitej w dalszym ciągu wymagają uzupełnień. Na tym większą uwagę zasługiwać powinna „Myśl Narodowa”. Pismo to, stanowiące zasadniczy element rozbudowanego endeckiego systemu prasowego okresu międzywojennego, do tej pory nie doczekało się poważnego opracowania monograficznego<sup>5</sup>. Odzwierciedlone jest to w zaledwie

---

<sup>1</sup> Porównaj szeroko: U. Jakubowska, Monografia dziennika partyjnego (na przykładzie prasy endeckiej), „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1980, z. 2; M. Kafel, Prasoznawstwo. Wstęp do problematyki, Warszawa 1980; B. Krzywobłocka, Prasa jako źródło historyczne, „Kwartalnik Prasoznawczy” 1957, nr 3; H. Natora – Macierewicz, Źródło prasowe w badaniach nad tworzeniem się świadomości historycznej, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1980, z. 2; A. Paczkowski, Prasa a kultura polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1978, z. 4; Idem, Prasa w kulturze politycznej Drugiej Rzeczypospolitej. Problemy i propozycje badawcze, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1980, z. 2; Idem, Prasa w życiu politycznym II Rzeczypospolitej, „Dzieje Najnowsze” 1978, nr 3.

<sup>2</sup> Jak zauważa A. Notkowski z punktu widzenia badań historycznych prasa jako źródło historyczne służyć może do rekonstrukcji funkcjonujących w danym czasie idei, wzorów czy wartości. A. Notkowski, Okoliczności powstawania czasopism jako przedmiot krytyki źródła prasowego (na przykładzie okresu Drugiej Rzeczypospolitej), „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1980 nr 2, s. 101.

<sup>3</sup> Taki wniosek stawia T. Sikorski. Zobacz: T. Sikorski, Wstęp (w:) Społeczeństwo-polityka-kultura. Studia nad dziejami prasy w II Rzeczypospolitej. Pod red. T. Sikorskiego, Szczecin 2006, s. 5.

<sup>4</sup> Rola prasy w badaniu myśli politycznej polega na pełnieniu przez nią funkcji, które określić możemy dwojako: jako cele wewnętrzne, a więc krystalizowanie i formułowanie programu, taktyki oraz zaleceń danego obozu politycznego, oraz wewnętrzne polegające na upowszechnianiu założeń ideologicznych i udziale w grze politycznej B. Krzywobłocka, op. cit., s. 42. Porównaj: A. Paczkowski, Prasa w kulturze politycznej..., s. 52; Idem, Prasa w życiu politycznym..., s. 31.

<sup>5</sup> Jak podaje w swoim zestawieniu A. Paczkowski prasa obozu narodowego w okresie międzywojennym stanowiła ok. 25-30 % ogólnopolskiego rynku prasowego. Idem, Geografia polityczna

kilku pracach, w których informacje o periodyku zawarte są na marginesie szerszych rozważań odnośnie myśli politycznej i prasy okresu międzywojennego lub obozu narodowego<sup>6</sup>. Brakuje natomiast opracowania całościowo traktującego o obliczu ideowo-politycznym pisma<sup>7</sup>. Jest to o tyle zadziwiające, że już w 1980r. Wiesław Władyka, jako jeden z najpilniejszych postulatów badawczych zgłaszał „przedsięwzięcie prac analitycznych nad pismami ideotwórczymi typu *Myśl Narodowa*”<sup>8</sup>.

„*Myśl Narodowa*” ukazująca się od 1921<sup>9</sup> aż do 1939 r. jako tygodnik, a od lipca 1926 r. do grudnia 1928 r. jako dwutygodnik, była organem teoretyczno – programowym obozu narodowego<sup>10</sup>. Stanowiła pismo elitarne, szczególnie po 1925 r. kierowane do inteligencji, do sympatyka idei narodowej jak i politycznie wyrobionego odbiorcy wszystkich odłamów politycznych<sup>11</sup>. Do 1925 r. „*Myśl Narodowa*” formalnie nie posiadała oficjalnych związków ze Związkiem Ludowo-Narodowym (ZLN) i nie miała charakteru organu teoretycznego. Pozostawała nieoficjalnym organem prasowym ZLN, przez środowisko endeckie była traktowana jednak jako pismo „prasy narodowej”<sup>12</sup>. Profil ideowy pisma do 1925 r. pozostawał zbliżony

---

prasy polskiej 1918-1939, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1970, z. 4, s. 524; Zobacz także: E. Maj, Związek Ludowo-Narodowy 1918-1928. Studium dziejów myśli politycznej, Lublin 2000, s. 147.

- <sup>6</sup> Porównaj szeroko: M. Domagalska, Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach „*Myśli Narodowej*” (1921-1934) i „Prosto z mostu (1934-1939) (na tle porównawczym), Warszawa 2004; E. Maj, Związek Ludowo-Narodowy 1918-1928..., s. 147 i następne; A. Paczkowski, Prasa polska w latach 1918 – 1939, Warszawa 1980, s. 33 i następne; P. J. Jastrzębski, Kwestia żydowska w publicystyce *Myśli Narodowej* w latach 1921-1926, Toruń 2005, J. Kornaś, Naród i państwo w myśli politycznej Związku Ludowo – Narodowego, Kraków 1995.
- <sup>7</sup> Próbę uzupełnienia stanu badań związanych z „*Myślą Narodową*” podjął autor niniejszego tekstu. Zobacz: P. J. Jastrzębski, op. cit.
- <sup>8</sup> W. Władyka, Stan badań nad historią prasy a badania dziejów polskiej myśli politycznej (w:) Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku pod redakcją Henryka Zielińskiego, t. IV, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 35.
- <sup>9</sup> Pierwszy numer „*Myśli Narodowej*” ukazał się 22 X 1921 r. Pełny tytuł tygodnika brzmiał: „*Myśl Narodowa. Tygodnik polityczno społeczny*”. Po odnowieniu pisma od 3 X 1925 r. nosił on podtytuł „Tygodnik poświęcony kulturze twórczości polskiej” Zobacz: „*Myśl Narodowa*”, nr 1, 22 X 1921 (dalej stosuję skrót: „MN”); „MN”, nr 40 (10), 3 X 1925. W całym tekście zachowano oryginalną pisownię dla cytatów, jak i dla tytułów oraz podpisów autorskich poszczególnych artykułów. (przyp. autora).
- <sup>10</sup> J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, Dzieje prasy polskiej, Warszawa 1988, s. 96-98; A. Paczkowski, Prasa polska..., s. 265; G. Radomski, Narodowa Demokracja wobec problematyki mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1918-1926, Toruń 2001, s. 5.
- <sup>11</sup> Odpowiedzi redakcji, „MN”, nr 3, 16 I 1926, s. 47; Od redakcji, „MN”, nr 12, 20 III 1926, s. 177; K. H. Rostworowski, Głosy. Do czytelników o czytelnikach, „MN”, nr 40(1), 3 X 1925, s. 9; Prof. Pigoń o „*Myśli Narodowej*”, MN, nr 2, 9 I 1926, s. 25; Prof. T. Grabowski o „*Myśli Narodowej*”, „MN”, nr 5, 30 I 1926, s. 75.
- <sup>12</sup> W materiałach Czwartego Kongresu Wszechpolskiego ZLN, który odbył się 26 X 1924 r. „*Myśl Narodowa*” została wymieniona wśród tytułów narodowych. Skłaniała ku temu faktyczna pod-

do oficjalnej linii politycznej ZLN, widoczne jednak były różnice<sup>13</sup>. Sam periodyk w tym czasie dosyć specyficznie definiował swoje główne zadania, określając się jako placówka „bojowego defensywnego nacjonalizmu” którego celem miała być walka z zagrażającym Polsce „międzynarodowym imperializmem pansemickim”<sup>14</sup>. Trwające zasadniczo aż do 1925 r. poszukiwanie oblicza pisma skutkowało częstymi zmianami na stanowisku redaktora naczelnego<sup>15</sup>. Redakcję tygodnika do 1926 r. tworzyły bez mała gwiazdy świata polityki, kultury i nauki, bezpośrednio związane z obozem narodowym, w tym jego liderzy, lub osoby tylko ideowo sympatyzujące z endecją i bez formalnych z nią związków<sup>16</sup>. Na szczególnym znaczeniu

---

ległość „Myśli Narodowej” wobec obozu narodowego w sensie organizacyjnym, wydawniczym oraz finansowym jak i personalnym. Wydawcą pisma była „Spółka Wydawnicza Warszawska A. Sadzewicz, M. Niklewicz i S-ka”, główny wydawca centralnej prasy endeckiej w II RP oraz rozmaitych publikacji i książek autorów związanych z obozem narodowym. Zobacz: E. Maj, Związek Ludowo-Narodowy 1918-1928... s. 148; A. Paczkowski, Badania historycznoproasowe a badania dziejów myśli politycznej (w:) Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej..., s. 15; U. Jakubowska, Oblicze ideowo – polityczne „Gazety Warszawskiej” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego” w latach 1918-1939, Warszawa-Lódź 1984, s. 14.

- <sup>13</sup> Chociażby w pojmowaniu egoizmu narodowego od którego obóz narodowy już wtedy odchodził. Brak formalnych związków z ZLN pozwalał pismu pełnić rolę „poligonu doświadczalnego” dla oryginalnych, lub społecznie ryzykownych dla partii idei i haseł politycznych. „Gazeta Warszawska” zamieszczała spis zawartości „Myśli Narodowej” podkreślając niekiedy zbyt surowość i zaciekłość pisma. Sytuacja taka miała miejsce chociażby w przypadku publicystyki Stanisława Pieńkowskiego. Zobacz: Adolf Nowaczyński, Trzechlecie „Myśli Narodowej”, „MN”, nr 46, 15 XI 1924, s. 1-2,4; E. Maj, Związek Ludowo-Narodowy 1919-1928..., s. 157; Idem, Związek Ludowo-Narodowy (1919-1928) wobec religii i kościoła rzymskokatolickiego, „Studia Historyczne” 1993, nr 4, s. 491-492.
- <sup>14</sup> Symbolem zadań pisma był zamieszczany od pierwszego numeru w 1921 r. logotyp husarza. Zmiana charakteru pisma w październiku 1925 r. spowodowała zniknięcie logotypu. Ostatni raz pojawił się on na pierwszej kolumnie wydania 19 IX 1925 r. Jego znacznie wprost nie znalazło omówienia w żadnym z numerów, należy sądzić, że symbolizował on misję pisma wyrażoną w pierwszym numerze: „Mamy dosyć sił, aby przeciwstawić silny front wszystkim zdradliwym zakusom ukrytym. Mamy sił dość. Ale dla stworzenia frontu konieczne jest przedewszystkiem tych sił zespolenie. Konieczna jest jasna myśl narodowa.” „MN”, nr 1, 22 X 1922, s. 1; „MN”, nr 38, 19 IX 1925.
- <sup>15</sup> Piastowali je kolejno: Józef Wierzejski (22 X 1921 r. – 17 XII 1921 r.), Ignacy Oksza Grabowski (24 XII 1921 r. – 1 XI 1922 r.), Stanisław Włodek (1 XI 1922 r. – 3 I 1925 r.), Jan Rembéliński (10 I 1925 r. – 1 X 1925 r.) i wreszcie Zygmunt Wasilewski pełniący tę funkcję od 1 X 1925 r., kiedy to pismo odnowiono i powiększono znacznie jego format, aż do jej ostatniego numeru, który ukazał się 27 VIII 1939 r. Jan Rembéliński objął wtedy stanowisko sekretarza redakcji i redaktora odpowiedzialnego. Do 1925 r. w stopce redakcyjnej podawano jedno nazwisko „redaktora i wydawcy”, który pełnił jednocześnie rolę redaktora naczelnego i redaktora odpowiedzialnego. Funkcje te rozdzielono od października 1925 r. wraz z odnowieniem pisma. (przyp. autora).
- <sup>16</sup> Ograniczenia niniejszego tekstu nie pozwalają wymienić wszystkich autorów pisma, ich ilość jest dowodem, że „Myśl Narodowa” była popularnym forum wyrażania i kształtowania poglądów sympatyków idei narodowej. Trzon redakcji pisma do października 1925 r. tworzyli Adolf Nowaczyński, Ignacy Oksza Grabowski, Stanisław Pieńkowski. Polityczną podstawę redakcji stanowili: Jan Zamorski, i ksiądz Kazimierz Lutosławski. Wśród ważniejszych autorów stale

„Myśl Narodowa” przybiera od października 1925 r.,<sup>17</sup> kiedy to po reorganizacji pisma, związanej z objęciem jego kierownictwa przez Zygmunta Wasilewskiego, zmienia się z tygodnika polityczno-społecznego w tygodnik poświęcony kulturze twórczości polskiej, którego zadaniem miała być dbałość o życie duchowe narodu<sup>18</sup>. Zmiany te wynikały z przekonania o dotychczasowych brakach endeckiego aparatu prasowego<sup>19</sup>. Ostateczne zakończenie ewolucji ideowej pisma nastąpiło 1 lipca 1926 r., kiedy doszło do likwidacji „Przeglądu Wszechpolskiego”<sup>20</sup>, który został połączony z „Myślą Narodową” i ta przejęła jego rolę oficjalnego organu ideowo-politycznego obozu narodowego<sup>21</sup>.

---

współpracujących z pismem należy wymienić: Zygmunta Wasilewskiego, Romana Rybarskiego, Jana Lutosławskiego, Kazimierza Smogorzewskiego, Stanisława Strońskiego, Władysława Jabłonowskiego, Aleksandra Świętochowskiego, Władysława Reymonta. Swoje teksty zamieszczał też Roman Dmowski. Po odnowieniu pisma w październiku 1925 r. oprócz wyżej wskazanych pozyskano do współpracy m.in.: Ignacego Chrzanowskiego, Stanisława Głabińskiego, Józefa Hłasko, Stanisława Kozickiego, Antoniego Marylskiego, Mieczysława Trajdosa, Bohdana Wasiutyńskiego, Joachima Bartoszewicza, Mariana Seydę, Ludwika Jaxę-Bykowskiego, Jana Kasprowicza, Karola Huberta Rostworowskiego, Wacława Sobieskiego, Edwarda Taylora, Władysława Konopczyńskiego, Stanisława Pigionia, Stefana Żeromskiego. Zobacz: Adolf Nowaczyński, Trzechlecie „Myśli Narodowej” (dokończenie), „MN”, nr 47, 22 XI 1924, s. 11; Od redakcji, „MN”, nr 38, 19 IX 1925, s. 1; Współpracownicy „Myśli Narodowej”, „MN”, nr 40(1), 3 X 1925, s. 8; Od redakcji, „MN”, nr 41 (2), 3 X 1925, s. 30; „MN”, nr 51 (12), 19 XII 1925, s. 192.

<sup>17</sup> M. Tobera niezbyt ściśle uznaje, że „Myśl Narodowa” już w październiku 1925 r. stała się oficjalnym organem teoretycznym obozu narodowego, faktycznie zaś pismo było dopiero przygotowywane do pełnienia tego typu roli co widoczne jest w tworzeniu nowej redakcji i przemianach graficznych periodyku. Zobacz: M. Tobera, Publicystyka Adolfa Nowaczyńskiego w „Myśli Narodowej” 1921-1925, „Problemy Studenckiego Ruchu Naukowego” nr 2 (54), 1981, s. 59.

<sup>18</sup> Od tej pory „Myśl Narodowa” stała się głównym organem ideowym obozu narodowego uzupełniając rolę dzienników obozu narodowego, które przejęły od niej bieżące wydarzenia polityczne. O zmianach profilu pisma i nowych jego zadaniach redakcja informowała czytelników we wrześniu 1925 r. Od redakcji, „MN”, nr 37, 12 IX 1925, s. 2-3; Z życia prasy, „MN”, nr 41 (2), 10 X 1925, s. 30.

<sup>19</sup> Kierownictwo obozu narodowego uznało za konieczne silniejsze związanie periodyków, a szczególnie „Myśli Narodowej” z partią. Niedostatki dotychczasowego aparatu prasowego stwierdzano też na łamach „Myśli Narodowej”. Jak pisano: „Dotychczasowy aparat prasowy obozu narodowego jest niewystarczający. Dzienniki zajmują się faktami, normowaniem życia politycznego według wskazań taktycznych, miesięczniki roztrząsaniem niektórych zagadnień. Pozostaje pośrodku przestrzeń, która wypełnić powinien tygodnik nasz.” Jak podkreślano połączenie na łamach pisma, zadań ideowych z pracą czysto dziennikarską, co miało miejsce w „Myśli Narodowej” przez 1925 r. nie jest dobre. Dlatego istniała potrzeba zajęcia się kwestiami ideowymi przez wyspecjalizowany tygodnik. Od redakcji, „MN”, nr 37, 12 IX 1925, s. 3; Z życia prasy, „MN”, nr 41 (2), 10 X 1925, s. 30; E. Maj, Związek Ludowo-Narodowy 1919-1928..., s. 157.

<sup>20</sup> Druga edycja „Przeglądu Wszechpolskiego” wydawana od 1922 r. nie spełniła do końca pokładanych w nim nadziei. R. Wapiński, Przegląd Wszechpolski (1895-1905, 1922-1926) (w:) Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej..., s. 79.

<sup>21</sup> „Myśl Narodowa” w półroczu drugim, „MN”, nr 26, 19 VI 1926, s. 366; E. Maj, Związek Ludowo-Narodowy 1919-1928..., s. 156-157; A. Paczkowski, Prasa w życiu politycznym..., s. 37.

Celem niniejszego tekstu jest ukazanie w zarysie typowych cech publicystyki „Myśli Narodowej” na przykładzie stosunku do mniejszości ukraińskiej. Zasadniczy zrąb naszych rozważań, z powodu ograniczeń niniejszego tekstu, mieścić się będzie w latach 1921-1926, od ukazania się interesującego nas periodyku do roku 1926, kiedy to przewrót majowy zasadniczo zmienił istniejące dotychczas stosunki polityczno-społeczne, a więc także charakter działalności wydawniczo – prasowej obozu narodowego<sup>22</sup>.

Stosunek „Myśli Narodowej” wobec mniejszości ukraińskiej, najliczniejszej spośród mniejszości międzywojennej Polski,<sup>23</sup> w pierwszej kolejności determinowała ocena działań władz polskich wobec Kresów południowo – zachodnich dokonywana na łamach tygodnika. Krytykowano władze państwowe za brak konsekwentnych działań po likwidacji zachodnio-ukraińskiego rządu Petruszewicza, jak zaznaczano, „dyktatora Galicji Wschodniej”, wobec związanych z nim działaczy politycznych. Negatywnie oceniano uwolnienie uświadomionych „po ukraińsku” podoficerów i oficerów<sup>24</sup>. Według pisma pobłażliwość polskiego rządu w tej kwestii miała zostać odebrana przez Ukraińców jako słabość polskich władz w „Małopolsce Wschodniej” jak, dla podkreślenia polskości tych terytoriów, chociaż niekonsekwentnie, „Myśl Narodowa” nazywała Galicję Wschodnią<sup>25</sup>. Negowano także nazwę Kresy, tłumacząc, że nie można tak określać ziem stanowiących prawie połowę Polski a tym samym marginalizować znaczenie tych terytoriów dla kraju. W jej miejsce proponowano Ziemie Wschodnie<sup>26</sup>. Wobec braku podstaw historycznych i etnicznych uznawano nazywanie Ukraińców narodem za bezsensowne

<sup>22</sup> Wynikało to także z polityki władz dążącej do uzyskania przewagi na rynku prasowym. Szczególne znaczenie w polityce prasowej władz po 1926 r. odgrywał Referat Prasowy Departamentu I Politycznego Wydziału Społeczno-Politycznego MSW, który prowadził akcję wspierania pism „prorządowych” m.in. poprzez szeroką akcję rozdawnictwa dotacji gotówkowych i innych subsydiów. Jednocześnie ograniczano rolę czasopism opozycyjnych wobec władz. Stosowano sankcje w postaci konfiskaty niektórych numerów „Myśli Narodowej” po 1926 r. co naruszało stabilność finansową periodyku. Zobacz więcej: A. Notkowski, Państwowa polityka prasowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1980, nr 4, s. 6-9; Idem, Państwowa polityka prasowa Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939), „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1978, nr 1, s. 71.

<sup>23</sup> Mniejszość ukraińska była największą mniejszością narodową w Drugiej Rzeczypospolitej. Według różnych szacunków jej liczebność wynosiła ok. 15.7% ogółu mieszkańców Polski. H. Chałupczak, T. Browarek, Mniejszości narodowe w Polsce 1918 – 1995, Lublin 1998, s. 22.

<sup>24</sup> Ostateczne zatwierdzenie kształtu granicy zachodniej, które nastąpiło decyzją Rady Ambasadorów 15 III 1923 r. ostatecznie zakończyła roszczenia pozostającego na emigracji rządu Zachodnio-ukraińskiej Republiki Ludowej J. Petruszewicza, mającego swoich emisariuszy w Polsce, wrogo do niej nastawionych, kwestionujących przynależność do Polski Galicji Wschodniej. B. Halczak, Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej, Zielona Góra 2000, s. 116; G. Radomski, op. cit., s. 69.

<sup>25</sup> Faktycznie nigdy nie istniała w Polsce jednostka administracyjna o nazwie „Małopolska Wschodnia”. B. Halczak, op. cit., s. 116.

<sup>26</sup> Dr. M. Nałęcz-Dobrowolski, Polska i jej ziemie wschodnie. I., MN, 14.06.1924, nr 24, s. 14-16.

nowatorstwo,<sup>27</sup> gdyż, w opinii tygodnika, nie byli oni zdolni do jego stworzenia<sup>28</sup>. Dlatego na łamach periodyku Ukraińców określano jako „Rusinów”<sup>29</sup> stanowiących odmianę narodu polskiego, spolonizowaną poprzez wielowiekowe kontakty z polską kulturą<sup>30</sup>. Powodem wzajemnych antagonizmów miały być zabory, które przerwały „naturalne” związki obu stron. Dlatego konflikty polsko – ukraińskie traktowano jako spory wewnątrz narodu, a wobec zbieżności interesów „ludu ruskiego” z interesami narodu polskiego, tygodnik nie widział potrzeby tworzenia dla Ukraińców organizacji narodowej<sup>31</sup>. Z tego powodu radykalnie krytykowano działalność polityczną Ukraińców. Oceniano, że w skutek złej polityki polskich władz partie ukraińskie rozwinęły wroga, antypolską agitację w całym kraju, podkopały zaufanie do państwa wśród mas, czego dowodem było odmawianie przez „wójtów narodowości ruskiej” zeznań do spisu narodowego z 1921 r. a przede wszystkim zamach Fedaka stanowiący rzekomo przykład ukraińskiego spisku zbrojnego obliczonego na powstanie przeciwko polskim władzom<sup>32</sup>. Oceniana przez pismo jako nieudolna polityka władz w Galicji Wschodniej miała doprowadzić do opanowania administracji, oświaty, kolei czy poczty przez „Rusinów” i Żydów, którzy zdominowali Polaków. Jeden z zasadniczych celów endecji – polonizacja Kresów, według „Myśl Narodowej” miał być osiągnięty bez gwałtów, poprzez osoby z sercem i umysłem narodowym<sup>33</sup>. W tym kontekście krytykowano władze za brak odpowiedniego wsparcia materialnego „żywołu polskiego”, w tym także duchowieństwa rzymsko-katolickiego, przetrzebionego tyfusem podczas wojny, dotkniętego nędzą i głodem. Z drugiej strony probostwa unickie, jak zaznaczono, obecne w każdej wsi, miały być świetnie uposażone. W skutek tego obserwowano ruszczenie polskiej ludności co stanowić miało dowód spisku Piłsudskiego, Petlury<sup>34</sup> i Petruszewicza w celu oderwania Galicji Wschodniej od Polski<sup>35</sup>. Dlatego mocno krytykowano projekt nadania autonomii terytorialnej Galicji Wschodniej. Jako jedyne możliwe rozwiązanie postulowano stworzenie autonomii samorządowej – powołanie województw z ruskimi kuriami narodowymi, z prawem do porozumiewania się w sprawach oświatowych, narodowych, religijnych<sup>36</sup>. W celu pacyfikacji nastrojów negatywnie

<sup>27</sup> Franciszek Rawita-Gawroński, Szkolnictwo na Wołyniu, MN, 22.11.1924, nr 47, s. 6-10.

<sup>28</sup> Włodzimierz Wakar, Proces całkowania etnicznego Polski. I., MN, 29.05.1926, nr 23, s. 323-324.

<sup>29</sup> Franciszek Rawita-Gawroński, Szkolnictwo na Wołyniu, MN, 22.11.1924, nr 47, s. 6-10.

<sup>30</sup> Włodzimierz Wakar, Proces całkowania etnicznego Polski. I., MN, 29.05.1926, nr 23, s. 323-324.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> Chwila bieżąca. Nie czas na miękkie słowa, MN, 29.10.1921, nr 2, s. 15.

<sup>33</sup> Dr M. Nałęcz-Dobrowolski, Polska i jej ziemie wschodnie. II., 5.07.1924, nr 27, s. 14-16.

<sup>34</sup> Obóz narodowy krytycznie oceniał polsko-ukraiński sojusz z udziałem Semena Petlury z 21 IV 1920 r. pomiędzy Polską a Ukraińską Republiką Ludową uznając za błąd zaangażowanie w sprawy tworzenia niepodległego państwa ukraińskiego, które nieuchronnie ciążyłoby u Rosji Radzieckiej przeciw Polsce. B. Halczak, op. cit., wobec. 111.

<sup>35</sup> Jan Zamorski, O Galicję Wschodnią, MN, 5.11.1921, nr 3, s. 1-4.

<sup>36</sup> Ostatecznie 26 IX 1922 r. Sejm, także głosami ZLN, przyjął „Ustawę o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego” faktycznie nadającą status autonomiczny byłej Galicji Wschodniej. Nigdy

wpływających na stan bezpieczeństwa państwa postulowano bezpośrednie kontakty z „Rusinami” z pominięciem antypolsko nastawionych polityków ukraińskich<sup>37</sup>. Za konieczne uważano też polepszenie warunków materialnych „dla ciemnej masy ruskiego społeczeństwa” co miało ostudzić radykalne nastroje<sup>38</sup>. Dramatyczna relacja z Wołynia zamieszczona na łamach tygodnika we wrześniu 1924r. informowała o agitacji prowadzonej przez działaczy ukraińskich propagujących wśród ludności poglądy o prowizoryczności państwa polskiego i rychłym stworzeniu niepodległej Ukrainy. Miało to skutkować odmawianiem wysyłania rekruta do armii polskiej oraz olbrzymią wrogością wobec polskich urzędników, wojska i policji.<sup>39</sup> Faktycznie w obliczu zwartego zamieszkiwania kresów przez Ukraińców (Rusinów)<sup>40</sup> ich służba w armii i kwestia lojalności wobec Polski stanowiła podstawę bezpieczeństwa kraju wobec zagrożenia inwigilacją ze strony ZSRR i dywersją przeciwko polskiej armii<sup>41</sup>. Pobór z przełomu 1922 i 1923 r. na terenie całej Galicji Wschodniej wykazał ociąganie się poborowych do stawania na zebrania kontrolne<sup>42</sup>. Z czasem stawiennictwo wzrastało i osiągało poziom zbliżony do Polaków<sup>43</sup>. W jego efekcie żołnierze pochodzenia ukraińskiego (Rusini i Ukraińcy) stanowili największą mniejszość narodową w polskiej armii – 16.92% ogółu poborowych. Było to proporcjonalne do ich liczebności w społeczeństwie Drugiej Rzeczypospolitej, niemniej jednak wzbudzało poważne zaniepokojenie władz wojskowych. Dlatego też nie kierowano

---

jednak nie weszła ona w życie i miała taktyczny wymiar przez decyzją Rady Ambasadorów w kwestii przynależności tych terytoriów do Polski. B. Halczak, op. cit., wobec. 129.

<sup>37</sup> Jan Zamorski, O Galicję Wschodnią, MN, 5.11.1921, nr 3, s. 1-4.

<sup>38</sup> Fr. Rawita-Gawroński, Komisja ruska, MN, 5.07.1924, nr 27, s. 9-11.

<sup>39</sup> Tomasz Jaworski, Wrażenia z Wołynia (refleksje), MN, 20.09.1924, nr 38, s. 12-13.

<sup>40</sup> Ukraińcy stanowili największą mniejszość narodową II RP ok. 14-16%. Władze wojskowe dzieliły ludność ukraińską na Rusinów (z b. zaboru austriackiego) i Ukraińców (z b. zaboru rosyjskiego). M. Krotofil, Ukraińcy w wojsku polskim w okresie międzywojennym (w:) Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939. Zbiór studiów pod redakcją Zbigniewa Karpusa i Waldemara Remzera, Toruń 2001, s. 124.

<sup>41</sup> Do 1923 r. za szpiegostwo i zdradę główną sądzono ogółem 2429 osób z tego 1204 Ukraińców. W. Rezmer, Służba wojskowa Żydów w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej [w:] Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych..., s. 99.

<sup>42</sup> Według informacji władz wojskowych z 1922 r. przykładowo poborowi Ukraińcy z Wołynia nie znali języka polskiego, nie byli uświadomieni obywatelsko, przez co mieli być podatni na agitacje polityczne. Białorusini mieli wykazywać wobec Polski postawę obojętną lub wyczekującą, stopniowo zmieniającą się na niechętną wobec ich traktowania w życiu cywilnym jako obywateli drugiej kategorii. Mimo tego nie uchylali się od służby wobec czego ich odsetek w wojsku wynosił aż 6.6% w 1921 a w 1922 aż 9.5% wobec zaledwie ok. 3-6% jaką stanowili w ogóle populacji II RP. P. Stawecki, Polityka narodowościowa w wojsku Drugiej Rzeczypospolitej (w:) Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych..., s. 15-16; M. Wierzbicki, Białorusini w Wojsku Polskim (1921-1939) (w:) Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych..., s. 153 i 155.

<sup>43</sup> Według danych z 1927 r. niestawiennictwo Ukraińców sięgnęło 2% podczas gdy Polaków 3%, Niemców 6%, Żydów 8%. M. Krotofil, op. cit., s. 148.

Ukraińców, podobnie jak Białorusinów, do niewralgicznych dla obronności kraju oddziałów żandarmerii, lotnictwa, łączności, marynarki wojennej oraz niektórych oddziałów pancernych<sup>44</sup>. Niezależnie od tych zastrzeżeń rekruta ukraińskiego jako materiał żołnierski władze wojskowe oceniały ogólnie pozytywnie<sup>45</sup>.

Kwestię ukraińską „Myśl Narodowa” widziała również poprzez pryzmat katastrofalnie niskiego stanu bezpieczeństwa Kresów południowo – wschodnich, szczególnie działalności band wspieranych przez chłopów, napadających na polskie władze a pozostających praktycznie bezkarnych wobec zbyt niskiej liczebności policji. Tygodnik alarmował, że na gminę liczącą kilkanaście wsi przypadać miało jedynie 8 policjantów, wobec czego za konieczne uznano wsparcie ze strony wojska<sup>46</sup>. W 1924r. w podobnym tonie utrzymano relację z Wileńszczyzny i Polesia gdzie panować miały „uzbrojone bandy bolszewickie” zaś winę za destabilizowanie społecznego ładu ponosić mieli duchowni greckokatolicy. Według „Myśli Narodowej” biskup wileński Jerzy Matulewicz był tak samo wrogi Polsce jak metropolita lwowski Andrzej Szeptycki we Lwowie<sup>47</sup>. Faktycznie obraz przedstawiony na łamach pisma nie odbiegał od rzeczywistości, oddawał niedomagania polskiej administracji na Kresach i słabą obronę militarną wschodniej granicy. Obie pochodzące z września i października 1924r. relacje zamieszczone na łamach „Myśli Narodowej” zbiegły się falą antypolskich akcji sabotażowych na Kresach w latach 1923-1924. Niezadowolenie z polskich rządów na Wołyniu wywołane nieudolnością polskiej administracji i lekceważeniem Ukraińców w 1924 r. przybrało znamiona wojny domowej. Liczne oraz dobrze uzbrojone po radzieckiej stronie i inspirowane przez ZSRR grupy Białorusinów i Ukraińców przenikały przez słabo strzeżoną granicę wschodnią i siały terror<sup>48</sup>. ZLN we wniosku nagłym 4 XI 1924 r. wystąpił w Sejmie o wprowadzenie tam stanu wyjątkowego. Wniosek upadł, ale wysłano na Wołyń wzmocnione siły

<sup>44</sup> W latach 30 XX w. liczba ta zmalała do 9.7% -13.7%. Ibidem, s. 132 i 136.

<sup>45</sup> Szczególnie podkreślano dobre warunki fizyczne Ukraińców, ich karność, minusem był szeroki analfabetyzm, w odniesieniu do Ukraińców Wołynia zauważano brak postaw narodowych i określonego stosunku do państwa polskiego, stwierdzano raczej lojalne postawy. Z czasem zauważano w skutek agitacji nacjonalistów ukraińskich wzrost ukraińskiej tożsamości narodowej oraz wzrost zainteresowania szkoleniem wojskowym w celu jego późniejszego wykorzystania przeciwko Polakom. Ibidem, s. 145.

<sup>46</sup> Tomasz Jaworski, Wrażenia z Wołynia (refleksje), MN, 20.09.1924, nr 38, s. 12-13.

<sup>47</sup> Kam.Mac...icz., Z Wileńszczyzny, MN, 2.10.1924, nr 40, s. 14-16. W związku z pobytem A. Szeptyckiego w Europie Zachodniej w latach 1920-1923 gdzie zabiegał u rządów Francji i Wielkiej Brytanii o oderwanie od Polski Galicji Wschodniej i utworzenie niepodległej Ukrainy, endecja domagała się uniemożliwienia mu powrotu. W 1923 r. podczas powrotu decyzją rządu W. Witosy został na półtora miesiąca zatrzymany i osadzony w klasztorze Szarytek w Poznaniu.. Zwolniono go po ogłoszeniu listu duszpasterskiego przypominającego wiernym o konieczności lojalności wobec polskiego państwa. B. Halczak, op. cit., s. 119.

<sup>48</sup> J. Jekiel, Gabinet Władysława Grabskiego 19.XII.1923 – 13.11.1925 (w:) Gabinet Drugiej Rzeczypospolitej. Praca zbiorowa pod redakcją J. Farysia i J. Pajewskiego, Szczecin-Poznań 1991, s. 134.



wojska i policji, utworzono też Korpus Ochrony Pogranicza (KOP). Poprawiło to sytuację, ale nie spacyfikowało jej całkowicie aż do 1939 r.<sup>49</sup>

Kwestia ukraińska poruszona została też przez „Myśl Narodową” na marginesie tzw. ustaw językowych z 31 VII 1924 r. dotyczących szkolnictwa kresowego a przygotowanych przez powołaną w kwietniu 1924 r. tzw. komisję czterech z udziałem m.in. Stanisława Grabskiego<sup>50</sup>. W opinii tygodnika celem wspomnianych ustaw nie miała być przymusowa polonizacja lecz stworzenie pokolenia świadomych obywateli, odpornych na antypaństwową agitację obcych mocarstw. Podkreślano, że dwujęzyczność szkół (tzw. utrakwizacja) stanowi konieczność, bowiem utrzymywanie szkół jednojęzycznych połączona z utrzymaniem urzędów z jednym językiem *de facto* oznacza wydzielenie prowincji niepolskich w państwie. Jeżeli nie ma, jak stwierdzano, w Polsce prowincji niepolskich, analogicznie nie może być także szkół niepolskich. Z tą zasadą, jak podkreślano, „innojęzyczne” i wyznaniowe mniejszości muszą się pogodzić, bowiem „gospodarzami Polski są Polacy”<sup>51</sup>. W podobnym tonie oceniano koncepcję powołania, jak pisano, „Uniwersytetu Ruskiego” we Lwowie. Uznano to osłabianie państwa, sama uczelnia służyć miałaby nie nauce lecz polityce, zaś Rusini, według „Myśli Narodowej”, jako niekulturalna i nieprodukcyjna masa, pod względem przemysłowym, finansowym, gospodarczym nie dorosła do posiadania własnej uczelni wyższej we Lwowie. Za jedyne możliwe rozwiązanie uznano umiejscowienie uczelni w Haliczu lub Stanisławowie jako miast z wybitną większością ruską. Szczególnie Halicz, jak pisano, „stara stolica” rusińska, niezwiązana z żadną polską tradycją historyczną miał być najlepszym ku temu miejscem<sup>52</sup>.

<sup>49</sup> W 1920 r. powstała w Paryżu Ukraińska Organizacja Wojskowa przekształcona w 1929 r. w Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). W 1923 r. powstała Ukraińska Rewolucyjna Organizacja Powstańcza (UNP). W latach 1922-1924 ZSRR wykorzystywało żołnierzy Ukraińskiej Rep. Lud. do akcji szpiegowskiej w Polsce, działała w tym względzie także Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy. Ukraińskie organizacje nacjonalistyczne przeprowadzające akty terroru wobec Polaków powiązane były m.in. z wywiadem niemieckim, wspierającym je materialnie i logistycznie w zamian za prowadzoną inwigilację; B. Halczak, op. cit., s. 120 i 122, G. Radomski, op. cit., s. 71-72.

<sup>50</sup> Wg. ustaw językowych nazywanych także „ustawą szkolną Grabskiego” w skutek jego dominacji w komisji, typem szkoły miała być szkoła wspólna wychowująca dzieci narodowości polskiej i niepolskich, język mniejszości dozwolony był w szkołach powszechnych w gminach zamieszkałych przez co najmniej 25% mniejszości. Językiem państwowym miał być język polski z wyjątkiem urzędów i władz II stopnia przyjmujących i wydających pisma w językach białoruskim, ruskim i litewskim. Ich celem miała być pożądana przez endecję asymilacja państwowa mniejszości słowiańskich. Dalszym krokiem w niwelowaniu różnic między językiem polskim a ukraińskim i białoruskim miało być wprowadzenie alfabetu łacińskiego. B. Halczak, op. cit., s. 139; G. Radomski, op. cit., s. 79.

<sup>51</sup> Jan Zamorski, Ustawy językowe, MN, 26.07.1924, nr 30, s. 1-4.

<sup>52</sup> Fr. Rawita-Gawroński, Gdzie ma być uniwersytet Ruski?, MN, 26.07.1924, nr 30, s. 9-11. s. 4-6.

W opinii pisma ustawy językowe stanowiły wyraz liberalizmu polskiego narodu będąc, wobec uwzględnienia „dialektu ruskiego” w szkole, administracji i sądzie, rozwiązaniem postępowym oraz wyjątkowym w Europie. Krytyka ustaw językowych ze strony działaczy ukraińskich miała wynikać, według „Myśli Narodowej”, z państwowej gwarancji szerokiej odrębności językowej odbierającej im tym samym argumenty w prowadzeniu wrogiej, antypolskiej agitacji<sup>53</sup>. Miało to w opinii pisma stanowić powód głosowania przeciwko ustawom posłów ukraińskich i białoruskich działających przez to wbrew swoim wyborcom, jednocześnie okazując nielojalność Polsce i postępując zgodnie z wolą Związku Radzieckiego, Niemiec i Żydów dążących do wewnętrznej destabilizacji Polski poprzez brak regulacji narodowościowych na Kresach. Tego typu postawa polityków ukraińskich stanowiła w opinii tygodnika kolejny dowód na brak istnienia ukraińskiej narodowości, bowiem, jak konkludowano, prawdziwy naród stać na prawdziwą reprezentację polityczną, na „coś, poza rozhukaniem pijanego watażki”<sup>54</sup>. W ten sposób „Myśl Narodowa” minimalizowała antypolskie postawy mniejszości ukraińskiej, zaznaczając, że w większości pragnie ona pozostać przy Polsce. Główną winę za złe obustronne relacje ponosić miały rozmaite czynniki zewnętrzne. Faktycznie ustawy językowe doprowadziły do drastycznego spadku liczby szkół z językiem ukraińskim z 3.2 tys. w roku szkolnym 1922/23 do 461 w roku szkolnym 1937/38 na rzecz szkół dwujęzycznych (tzw. utrakwistycznych) z językiem polskim, których powstało 3 tys<sup>55</sup>.

Stosunek „Myśli Narodowej” do mniejszości ukraińskiej został zdefiniowany także przez pryzmat ekonomiczny. Jak pisano, „kwestię ruską” rozpatrywać należy przede wszystkim gospodarczo, bowiem Rusini mieli być „słabi podatkowo”. Jak zaznaczano tylko 1/4 z ich ogólnej liczby zamieszkiwała miasta, płacąc jedynie 1/20 podatków, zaś w gminach wiejskich tylko 4/7 ogółu podatków. Dało to pismu asumpt do stwierdzenia, że Ukraińcy są nieprodukcyjni rolniczo i przemysłowo<sup>56</sup>.

Zasadniczy kształt rozważań związanych z interesującym nas tematem stanowiła koncepcja endeckiego państwa narodowego z którą nieodzownie wiązano siłę państwa i która determinowała stosunek pisma wobec mniejszości ukraińskiej w latach 1921-1926. Obecne w myśli obozu narodowego poczucie zagrożenia wynikało z niestabilizowanej sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej młodego, niepodległego państwa polskiego, wbrew oczekiwaniom słabego, zacofanego, wewnętrznie podzielonego – politycznie ale i narodowościowo<sup>57</sup>. Akcentowana nielojalność

<sup>53</sup> Jan Zamorski, Ustawy językowe, MN, 26.07.1924, nr 30, s. 1-4.

<sup>54</sup> J. Z., Zdemaskowanie bloku mniejszości, MN 26.07.1924, nr 30, s. 7-8.

<sup>55</sup> B. Halczak, op. cit., s. 139.

<sup>56</sup> Włodzimierz Wakar, Proces całkowania etnicznego Polski. II., MN, 5.06.1926, nr 24, s. 338-340.

<sup>57</sup> E. Maj, Mniejszości narodowe w myśli politycznej narodowej demokracji (1918-1939) (w:) Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku. Pod redakcją Jana Jachymka, Lublin 1992, s. 36

mniejszości ukraińskiej, negatywnie wpływająca na wewnętrzną spójność państwa, była argumentem przeciwko państwu narodowościowemu<sup>58</sup>. Wobec tego „Myśl Narodowa” krytykowała projekty autonomiczne związane z Galicją Wschodnią jak i wszelkie ukraińskie roszczenia wobec Galicji Wschodniej. Antypolską działalność polityków ukraińskich i akcje sabotażowe na Kresach widziano jako ingerencję czynników zewnętrznych, głównie Związku Radzieckiego i Żydów w celu wewnętrznego osłabienia Polski. Mniejszości ukraińskiej „Myśl Narodowa” odmawiała pojęcia narodu, traktując ich jako „Rusinów” stanowiących część polskiego narodu których należało dla Polski pozyskać. Związek z Polakami miał być dla ludności ukraińskiej wyjątkowo korzystny, wierzone bowiem, że stoi ona na niższym niż Polacy stopniu rozwoju społecznego, politycznego i gospodarczego. Kluczem ku dobrym, obustronnym kontaktom, które determinowało wspólne dziedzictwo kulturowe i historyczne, miało być bezpośrednie porozumienie z pominięciem skrajnie antypolsko nastawionych działaczy ukraińskich, których rolę i znaczenie pismo bagatelizowało.

### Abstract

#### **The Ukrainian problem on the columns of the „National Thought” in 1921-1926**

The basic shape of the discussion concerning the subject of our interest constituted the concept of the ND (National Democratic Party) national state with which the power of the country was indispensably associated and which determined the party's attitude to the Ukrainian minority in 1921 – 1926. The feeling of threat present in the thought of the national camp resulted from the unstable internal and external situation of the young independent Polish state, contrary to the expectations, fable, backward, internally divided – both politically and nationalistically. The accepted disloyalty of the Ukrainian minority, negatively affecting the internal unity of the state, was the argument against a nationalistic state. In view of that The National Thought criticized autonomic projects related to Eastern Galicia as well as all Ukrainian claims towards Eastern Galicia. The anti-Polish activity of the politicians and sabotage actions in the Eastern borderlands were seen as external interference of mainly the Soviet Union and the Jews so as to weaken Poland internally. The National Thought refused to acknowledge the concept of the Ukrainian minority nation, treating them as Russniaks, constituting a part of the Polish nation, who were to be obtained for Poland. The relationship with the Poles was to be for the Ukrainian nation particularly beneficial, as it was believed that they stood on a lower than the Poles level of development, all social, political and

<sup>58</sup> G. Radomski, op. cit., s. 31.

economic. The key to good, mutual contacts, which determined common cultural and historical heritage, was to be a direct agreement omitting radical Ukrainian activists with anti-Polish attitude, whose role and significance was trivialized by the paper.

Zenon Maćkowiak  
(Poznań)

## **Tadeusz Kielanowski i jego wkład do rozwoju polskiej historii i filozofii medycyny**

Nie ma takiej gałęzi wiedzy ludzkiej, w której zabrakłoby wybitnych jednostek. Wydobyć na światło dzienne takich przodujących w każdej epoce postaci jest obowiązkiem historyka czy to w dziedzinie historii w ogóle, czy w historii poszczególnych nauk. Również historia i filozofia medycyny w Polsce może poszczycić się szeregiem przodujących postaci, będących miarą jej postępu.

Polska szkoła zaistniała bowiem w latach siedemdziesiątych XIX wieku, jako oryginalna i ważna w historii i filozofii medycyny europejskiej myśl filozoficzna, metodologiczna i etyczna.

„Szkoła ta – jak pisze Ilona Löwy – była zupełnie wyjątkowym zjawiskiem w dziejach medycyny, przede wszystkim dlatego, że zaistniała jako szkoła specyficzna. Jest to chyba jedyny przypadek – zanim w krajach anglosaskich w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (XX w. – przyp. M. Z.) rozwinęła się bioetyka i filozofia medycyny – istnienia wieloletniej tradycji filozoficznego ujmowania problemów medycznych”<sup>1</sup>.

Tworzona była nieprzerwanie przez trzy pokolenia lekarzy klinicyistów, dysponujących także rozległą wiedzą filozoficzną.

Nie budzi raczej wątpliwości, że do grona szeroko pojętej polskiej szkoły filozofii medycyny młodszego pokolenia zaliczyć należy Tadeusza Michała Kielanowskiego (1905-1992) – profesora Akademii Medycznej w Gdańsku, autora licznych książek z dziedziny medycyny, filozofii medycyny, a także z etyki i deontologii lekarskiej.

Kim był Tadeusz Michał Kielanowski?

Urodził się 12 września 1905 roku we Lwowie w zamożnej rodzinie o tradycjach ziemiańskich. Ojciec jego, Bolesław, był lekarzem. Zainteresowania muzyczne, literackie i malarskie zakorzenione od pokoleń w jego rodzinie nie pozostały bez wpływu na kształtowanie zainteresowań młodego Tadeusza. Lwów – miasto jego młodości wychowało go w poszanowaniu dla różnorodności kultur, a pielęgnowana od najwcześniejszych lat życia znajomość języków obcych, pozwalała na ich poznanie. Od dziecka bowiem mówił w języku niemieckim i francuskim

---

<sup>1</sup> I. Löwy, Polska szkoła filozofii medycyny. Od Tytusa Chałubińskiego do Ludwika Flecka. Wrocław-Warszawa-Kraków, 1992, s. 3.

dzięki bonom i nauczycielom, którzy całe dni spędzali z młodym Tadeuszem i jego trojgiem rodzeństwa. Jako dziecko rozpoczął też naukę muzyki. Grał na fortepianie oraz skrzypcach. Z czasem jednak doszedł do wniosku, że „muzyka to czysta forma, że nie ma w niej treści i nigdy bym życia takiej pustej formie nie poświęcił” – pisał w swoim życiorysie<sup>2</sup>. I pozostał sobie wierny.

W czasie I wojny światowej przebywał w Grazu w Austrii, gdzie uczęszczał do gimnazjum i doskonalił język niemiecki. Spowodowało to kłopoty po powrocie do Lwowa, bo źle pisał po polsku „nie mogąc na przykład pojąć, jak można rzeczowniki pisać małą literą”<sup>3</sup>. Po wojnie kontynuował naukę najpierw w mieście rodzinnym – do 1920 roku, a następnie po otrzymaniu w drodze konkursu stypendium rządu francuskiego wraz z 18 prymusami z całej Polski wyjechał na dalszą naukę do Nancy we Francji. W 1923 roku zdał maturę we Lwowie. Chciał studiować medycynę. Nie mając jednak zgody ojca postanowił powrócić do Francji, gdzie rozpoczął studia prawnicze w Paryżu, studiując równocześnie w prywatnej Szkole Nauk Politycznych. Z czasem lata spędzone w Paryżu Kielanowski oceniał bardzo pozytywnie, gdzie ukształtował swe poglądy w duchu – jak sam określał – „utopijnego socjalizmu”<sup>4</sup>. Tutaj też uzyskał tytuł bakałarza prawa. Mając otwartą drogę do kariery dyplomatycznej – wybranej dla niego przez rodzinę i jej przyjaciół – zrezygnował z niej. Odrzucając pracę w polskim korpusie dyplomatycznym stwierdzał, że „prawo podobnie jak muzyka (...) jest formą pozbawioną konkretnej treści”<sup>5</sup>.

Z okresu studiów w Paryżu godnym odnotowania jest fakt czynnego uczestnictwa (jako sekretarz) w Stowarzyszeniu Studentów Polskich oraz organizacja tamże występów polskich artystów, a także poszukiwanie pracy dla naszych studentów. Kilkuletni pobyt w Paryżu ukształtował również jego postawę w przyszłości – lewicującego liberała, akceptującego zasady tolerancji narodowościowej i religijnej oraz przeciwstawiającego się wzrastającemu antysemityzmowi.

Porzucając karierę prawniczą w Paryżu Kielanowski wraca do Lwowa i podejmuje (idąc śladami ojca i dziadka) studia medyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Powyższa decyzja była szokiem zarówno dla ojca jak i wielu osób z kręgu znajomych i krewnych. Potrzeba działalności społecznej i użytecznej skierowała go już od początku studiów w szeregi „Wzajemnej Pomocy Medyków”, której został wiceprezesem jako student III roku, a następnie prezesem. Pełniąc tę funkcję był członkiem Senackiej Komisji Zdrowia Młodzieży Akademickiej, której przewodniczył profesor Henryk Halban. W czasie tej pracy zetknął się pierwszy raz z gruźlicą wśród studentów. Był też przerażony, że co piąty student przyjęty

<sup>2</sup> T. Kielanowski, *Mój życiorys naukowy*. W: *Uczeni polscy o sobie*, Warszawa 1988, T. 1, s. 206.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 207.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 208.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

na I rok studiów nie kończył ich. Te wydarzenia zadecydowały w dużej mierze o wyborze przyszłego miejsca pracy i specjalizacji.

Studia lekarskie Kielanowski kończy 4 lipca 1931 roku uzyskując „doktorat wszech nauk lekarskich”<sup>6</sup>. Podejmuje bezpłatny staż na internie w szpitalu z przydziałem na sale gruźlicze. Po stażu początkowo pracuje w II Klinice Chorób Wewnętrznych, a następnie przez sześć lat w Zakładzie Anatomii Patologicznej. Publikuje też wówczas pierwsze prace naukowe dotyczące gruźlicy oraz tzw. alergii krwotocznej Schwartzmana. W roku akademickim 1933/34 otrzymuje stypendium Funduszu Kultury Narodowej. Czas ten spędza w Niemczech, Francji i Anglii. Po powrocie do Lwowa w roku akademickim 1936/37 pracuje nadal jako asystent u profesora Witolda Nowickiego, lecz wkrótce postanawia poświęcić się pracy klinicznej. Rozpoczyna więc pracę w klinice u profesora Romana Renckiego, gdzie wraz ze Stanisławem Hornungiem prowadzi sale chorych na gruźlicę. Z braku wolnych etatów na Oddziale Gruźliczym w Klinice Chorób Wewnętrznych przyjmuje bezpłatną asystenturę tytularną z równoczesną płatną pracą wraz z mieszkaniem i pełnym utrzymaniem w Domu Akademickim dla chorych na gruźlicę. Z czasem o tej pracy pisał – „nigdy żadna praca nie dawała mi takiego zadowolenia. Nigdy też nie bałem się gruźlicy i nigdy na nią nie chorowałem”<sup>7</sup>. Warto w tym miejscu stwierdzić, że w maju 1939 roku Kielanowski pojechał do Zurychu z wykładem na temat lwowskiego pólśanatorium akademickiego, pierwszej tego rodzaju instytucji na świecie. Wygłosił go tamże na Międzynarodowym Kongresie Zdrowia Młodzieży Akademickiej. Wykład cieszył się olbrzymim zainteresowaniem. Sukces nie mógł być jednak wówczas kontynuowany z powodu wybuchu II wojny światowej.

Lata 1939-45 Tadeusz Kielanowski spędził we Lwowie pracując jako lekarz, głównie w szpitalach i klinikach chorób płuc, a także działał w lwowskich oddziałach Armii Krajowej (pod pseudonimem „Kolek” lub „Profesor”). Także w domu jego rodziców znajdowali w tym czasie schronienie wszyscy ci, którzy musieli się ukrywać. Od września 1944 roku do listopada 1945 roku Kielanowski służył w Wojsku Polskim. W pierwszych dniach października 1944 roku został odszukany przez swojego kolegę ze studiów doktora Edwarda Grzegorzewskiego, który zaproponował mu współpracę przy tworzeniu Wydziału Lekarskiego przy powstającym właśnie Uniwersytecie Marii Curii-Skłodowskiej. Będąc jedynym wówczas w Lublinie anatomopatologiem i lekarzem mogącym prowadzić wykłady z patologii ogólnej został powołany na Katedrę Anatomii Patologicznej. Wykładem w dniu 3 stycznia 1945 roku zapoczątkował więc nauczanie medycyny. W tym samym też roku habilitował się i został profesorem nadzwyczajnym pa-

<sup>6</sup> T. Brzeziński, Tadeusz Kielanowski (12.IX.1905- 6.V.1992) członek honorowy Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji. W: „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, T. 55, 1992, z. 2, s. 133.

<sup>7</sup> M. Cześnin-Staszewiczowa, Portret mistrza, „Służba Zdrowia”. T. 41, 1985, s. 5.

tologii ogólnej. We wrześniu 1946 roku Rada Wydziału Lekarskiego wybrała go dziekanem, którą to funkcję pełnił także w następnym roku. Jesienią 1947 roku na jego wniosek (w celach naukowo-klinicznych i dydaktycznych) i przez niego kierowany został wydzielony 25 – łóżkowy Oddział Gruźliczy I Kliniki Chorób Wewnętrznych UMCS. We wrześniu 1948 roku Tadeusz Kielanowski zostaje powołany na stanowisko rektora UMCS. Początkowo funkcji tej nie chciał przyjąć, ale uległ, gdy doszedł do wniosku, że dzięki niej będzie miał wpływ na pozycję krzywdzonego do tej pory Wydziału Lekarskiego. Okres ten profesor z czasem wspominał: „byłem rektorem UMCS do czasu wydzielenia wydziałów lekarskich z uniwersytetów. Nie ze względu na wymogi funkcji, bo doświadczenia organizacyjnego i znajomości spraw uniwersyteckich już mi nie brakowało, ale ze względu na panującą wtedy w Lublinie i w kraju atmosferę (tzw. okres błędów i wypaczeń), był to najtrudniejszy okres w moim życiu”<sup>8</sup>.

Warto w tym miejscu nadmienić, że to za jego kadencji rektorskiej powołano na uniwersytecie Wydział Prawa.

Kolejny etap działalności Tadeusza Kielanowskiego można nazwać okresem białostockim. To w Białymstoku od marca 1950 roku rozpoczął organizowanie Akademii Medycznej – zakończoną w 1955 roku, kiedy to pierwsi absolwenci otrzymali dyplom „lekarza medycyny”. Wówczas też doszedł do wniosku, „że – jak pisał – czas żyć normalnie, zająć się swoim lekarskim i nauczycielskim zawodem, coś wydać, napisać i przestać stanowić wreszcie tarczę strzelniczą dla zawistnych intrygantów i psychopatów”<sup>9</sup>.

W tej sytuacji w marcu 1956 roku postanowił opuścić Białystok i przenieść się do Gdańska, gdzie objął kierownictwo Katedry Ftyzjatrii Akademii Medycznej, prowadząc ją prawie dwadzieścia lat, tj. do czasu przejścia w 1975 roku na emeryturę. Okres gdański, wolny od obciążeń administracyjnych, to okres niezwykłej aktywności naukowej i społecznej Kielanowskiego. To okres, w którym humanistyczne zainteresowania przyniosły bogaty plon naukowy i publicystyczny. Powstają wówczas m. in. „Propedeutyka medycyny”, „Elementy etiologii gruźlicy człowieka”, „Rozmyślenia o przemijaniu”, „Wybrane zagadnienia z etyki i deontologii”.

Postać Profesora Kielanowskiego jest wówczas znana praktycznie każdemu lekarzowi oraz studentowi medycyny AM. To on wprowadza ich w świat problemów i skomplikowanych decyzji towarzyszących lekarzowi w jego codziennej pracy. Jego też zasługą jest uruchomienie w 1967 roku w Gdańsku pierwszego polskiego telefonu zaufania pod nazwą „Anonimowy Przyjaciół”.

Profesor Tadeusz Kielanowski zmarł 6 maja 1992 roku, przeżywszy 87 lat. W oczach uczniów i przyjaciół pozostał człowiekiem wielce życzliwym ludziom,

<sup>8</sup> T. Kielanowski, *Mój życiorys ...*, s. 236.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 241.



oddanym nauce, prawym i szlachetnym przez całe życie- nawet w trudnych czasach stalinowskich – zachowującym niezależność.

Nie sposób w krótkim artykule omówić poszczególne problemy, jakie autor porusza w wymienionych wyżej pracach. Warto jedynie zwrócić uwagę na niektóre z nich. I tak, w pracy „Etyka i deontologia lekarska”<sup>10</sup> stara się odpowiedzieć na pytanie co jest dobrem dla chorego, a co złem. W ciekawy sposób omawia też m. in. takie problemy jak: dochowanie tajemnicy lekarskiej, problem odpowiedzialności lekarza i odmowy wykonania polecenia przełożonego, eutanazji, aborcji, obowiązek doksztalcania się lekarzy, zagadnienie przymusowego leczenia dzieci wbrew woli rodziców. W każdym z podejmowanych problemów stoi na stanowisku, że terażniejszość wymaga tak jak przeszłość pewnych cech osobowości lekarza identycznych jak za czasów Hipokratesa, ale także wielu nowych, które powinny być podyktowane odmiennymi warunkami pracy.

Zdaniem T. Kielanowskiego nie ma dzisiaj tematów, które byłyby tematami tabu, o których nie wolno mówić, ani też pisać. Stąd w pracy pt. „Rozmyślenia o przemijaniu”<sup>11</sup> podejmuje m. in. tak kontrowersyjne problemy jak: śmierci, cierpienia, bólu, eutanazji, aborcji, leczenia umierających, mówienia prawdy, samobójstw.

W tym miejscu warto kilka słów poświęcić problemowi aborcji w ujęciu T. Kielanowskiego. Opowiadając się za świętością życia oraz działając czynnie w Towarzystwie Świadomego Macierzyństwa opowiadał się T. Kielanowski za szeroko dostępnymi akcjami uświadamiającymi w zakresie planowania rodziny. Jednak jego postawa wobec aborcji wywoływała wiele kontrowersji, tak wśród lekarzy, jak również księży. Profesor bowiem uważał, że aborcja powinna być dozwolona nie tylko ze wskazań medycznych, ale także społecznych. Przedstawiając swoje racje pisał jednak: „lekarz nie jest rzemieślnikiem pracującym na zamówienie klienta i nie wolno mu dla fantazji klienta obciąć np. zdrowej nogi. Jeżeli nie ma żadnych wskazań do przerwania ciąży, lekarzowi zabiegu wykonać nie wolno, bo ryzyko zabiegu, a każdy zabieg, nawet zastrzyk podskórny łączy się z jakimś ryzykiem – nie ma uzasadnienia”<sup>12</sup>. I dalej dodaje „jest rzeczą oczywistą, że nieobojętny dla kobiety zabieg przerywania ciąży, powinien być zabiegiem rzadkim. Zabieg taki jest tylko złem koniecznym chroniącym kobietę w szczególnych okolicznościach życiowych od jakiegoś gorszego, zdrowotnego i społecznego zła”<sup>13</sup>. I dzisiaj problem ten pozostaje dyskusyjny.

Spośród wielu wydanych prac, zarówno książek jak i artykułów naukowych, w czasopiśmie polskich i obcych, na szczególną uwagę- jak sądzę- zasługuje, oprócz wyżej omówionych, wydana w 1970 roku praca pt. „Odpowiedzialność

<sup>10</sup> Etyka i deontologia lekarska. Pod red. T. Kielanowskiego. Warszawa 1985.

<sup>11</sup> T. Kielanowski, Rozmyślenia o przemijaniu. Warszawa 1973.

<sup>12</sup> T. Kielanowski, Regulacje urodzeń i przerywania ciąży, „Służba Zdrowia”, 1957, nr 26, s. 2.

<sup>13</sup> Ibidem.

uczonych dylemat współczesnej nauki”<sup>14</sup>, której pragnę poświęcić nieco więcej miejsca w niniejszym artykule. Stara się w niej autor przedstawić swoje stanowisko wobec nauki w ogóle, jej celów i następstw, niekiedy nadużyć, a także omawia problem odpowiedzialności uczonych na gruncie nauki.

Tadeusz Kielanowski w wielu swoich pracach krytycznie ustosunkowywał się do nauki, spoglądał na uczonych inaczej niż to czynią często publikacje naukowe, które bez cienia krytyki wychwalają naukę. Sam będąc uczonym, a raczej badaczem lub naukowcem (według niego to współczesna terminologia) zdawał sobie sprawę, że nie może posiadać całej wiedzy, że jego – jak pisał – „znanstwo ogranicza się do maleńkiego wycinka wiedzy”<sup>15</sup>. W innym z kolei miejscu stwierdzał, że „specjalizacja, zawężenie zakresu zainteresowań, znanstwa i badań, jest nieodzowną koniecznością współczesnej nauki, ale zarazem jej dramatem, a może nawet – jak sądzą niektórzy – załóżkiem jej katastrofy”<sup>16</sup>. Jaki zatem winien być badacz współczesnej epoki? Zdaniem Tadeusza Kielanowskiego „sukces naukowy może osiągnąć człowiek po prostu pilny, pracowity, sumienny, uparty, do którego się uśmiechnie los, który miał całkiem zwyczajnie – szczęście”<sup>17</sup>. Profesor w swoich pracach przytaczał też wiele przykładów uczonych po to, by wykazać, że uczeni są ludźmi, których nie należy idealizować- „brązować” (jak się wyrażał). Nie są mędrkami w stylu mędrców greckich, chociaż są ludźmi przeważnie zdolnymi, zawsze pracowitymi, ale omylnymi, których nie należy na ogół pytać o zdanie w sprawach z ich ścisłą specjalizacją nic nie mających wspólnego.

Tadeusz Kielanowski próbował również rozwikłać problem celowości nauki, wyjaśnić czym jest poznanie prawdy i dobra oraz odpowiedzieć na pytanie- czemu ma służyć współcześnie nauka? Uważał, iż wcale nie jest zadaniem prostym jednoznacznie odpowiedzieć na powyższe pytania. W nawiązaniu do celów pracy naukowej Kielanowski przytaczał obraz człowieka pierwotnego. Sądził, że poszukiwania, w których dążył on do odkrycia lepszego sposobu rozpalania ognia, wytwarzania narzędzi pracy coraz doskonalszych były zaczątkiem pracy badawczej. Pisząc o poszukiwaniach prawdy naukowej dzielił ich na poszukiwaczy tzw. „użytecznych” i takich, których poznanie nie rokuje żadnych uchwytnych korzyści – to tzw. jego zdaniem praca badawcza bezinteresowna, dążąca wyłącznie do zaspokojenia ciekawości ludzkiej. Polemizując z powyższymi stanowiskami doszedł do przekonania, „że – jak pisał – bodźce praktyczne i potrzeby praktyczne odgrywają w nauce rolę pozytywną i twórczą”<sup>18</sup>.

Wiele miejsca w swoich pracach poświęcił też Tadeusz Kielanowski problemom medycyny. Współczesna medycyna bowiem od dawna szuka, jego zdaniem,

<sup>14</sup> T. Kielanowski, *Odpowiedzialność uczonych dylemat współczesnej nauki*, Warszawa 1970.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 43.

bezsukutecznie rozwiązywania moralnych problemów – „nie problemów wydumanych i ultra – subtelnych – jak pisze – ale praktycznych, codziennych, choć przez swą codzienność wcale nie mniej dramatycznych od takich, którym pisarze poświęcili traktaty, a poeci sceniczne tragedie”<sup>19</sup>. Wśród tych kwestii profesor wyróżniał szczególnie przedłużanie życia chorym nieuleczalnie oraz problemy transplantologii. Prowadząc zatem rozważania w swoich pracach dotyczące dylematów jemu współczesnej medycyny doszedł do wniosku, że „odkrycia ostatnich lat – jak pisał – nie upraszczają, ale na odwrót komplikują problematykę moralną medycyny”<sup>20</sup>.

Jeszcze innym problemem, który porusza Tadeusz Kielanowski w swoich pracach jest sprawa ubocznego, aczkolwiek nie zamierzonego, szkodliwego działania leków. I tutaj musimy się zgodzić z profesorem, że nie znamy ani metody operacyjnej, ani leku, całkowicie wolnego od niepożądanych, szkodliwych, czasem niebezpiecznych działań ubocznych. Odpowiedzialność zatem lekarza dotyczy, jego zdaniem, wszystkich szkodliwych następstw jego działania w stosunku do chorego, które można nie tylko przewidzieć, ale także, którym można zapobiec. Według prawa lekarz jest winny, gdy na skutek braku wiedzy, braku znajomości ubocznych działań leków lub wskutek własnej lekkomyślności nie uczyni nic, gdy objawy uboczne wystąpią by ochraniać zdrowie i życie chorego. Eksperyment, w którym podaje się człowiekowi nowy lek, który dotychczas jest zbadany tylko na zwierzętach, może być eksperymentem leczniczym lub biologicznym. Można więc dokonać – jak pisze Kielanowski – „eksperymentu u człowieka bez informowania go i pytania o zgodę, jeżeli wyczerpano już wszystkie istniejące i znane możliwości lecznicze, stan chorego jest ciężki i nie wróży żadnej poprawy, a lek dostatecznie wypróbowany na zwierzętach, pozwala na przewidywanie jakiejś choćby niewielkiej skuteczności”<sup>21</sup>. Natomiast we wszystkich pozostałych przypadkach wymagana jest zgoda osoby, u której lek będzie zastosowany, mogący mieć uboczne działanie, nieprzewidziane, ponieważ jest to już eksperyment biologiczny, mogący mieć miejsce w ściśle określonych warunkach. Kończąc swoje rozważanie dotyczące ubocznych działań leków i związanych z nimi problemami etycznymi (m. in. problemem dopuszczalności ryzyka i uświadomieniem chorego o niebezpieczeństwie wnikającym ze stosowanego leku), Kielanowski zwraca uwagę na jeszcze jeden bardzo istotny problem dotyczący publikowania spostrzeżeń omawiających nowe, mało znane lub wcale nieznanne działania uboczne. Uważa, że podawanie do wiadomości takich spostrzeżeń „jest – jak pisze – obowiązkiem deontologicznym wszystkich lekarzy i powinno korzystać w redakcjach pism lekarskich z prawa pierwszeństwa”<sup>22</sup>. Publikuje się bowiem często sukcesy, natomiast niepowodzenia są okryte – jego zdaniem – najczęściej tajemnicą.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 75.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 306.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 311.

Swoje przemyślenia poświęcone dylematom współczesnej nauki i odpowiedzialności uczonych Tadeusz Kielanowski kończy stwierdzeniem- „uczeni uzyskali olbrzymią potęgę, moc i taką władzę nad ludźmi, jakiej nie miał nigdy żaden monarcha, żaden dyktator, żaden tyran” (...) i dalej dodaje- „świat dał uczonym wolność badań i finansuje te badania, czyli otworzył im kredyt zaufania, ale nie może to być kredyt bezgraniczny i nie mogą to być badania niosące światu zgubę. Ludzkość nie wierzy już w opiekę Opatrzności, wie natomiast, że sama musi być kowalem swojego losu i dlatego chce, by jej nauka służyła”<sup>23</sup>.

Podsumowując, można stwierdzić, że zasygnalizowana pokrótce powyżej problematyka podejmowana przez Tadeusza Kielanowskiego zasługuje, jak się wydaje, na uwagę dlatego, że w swej treści nie straciła na aktualności. Szczególnie w dzisiejszym procesie nauczania medycyny winno się, jak sądzę, większy nacisk położyć na tematykę zaliczaną do wiedzy ogólnej, a od lekarzy wymagać stałego pogłębiania wiedzy m. in. z zakresu historii i filozofii medycyny oraz etyki lekarskiej.

#### **Abstract:**

The aim of this work is to present the character of Tadeusz Kielanowski and his views. Except of phthisiology he was also interested in subjects concerning ethics and deontology. He published his views connected with those fields in medical and non-medical periodics. His supreme rules were: *primum non nocere* and *salus aegroti suprema lex*. In his considerations he repeatedly referred to the Hippocrates's views.

---

<sup>23</sup> Ibidem, s. 129.

## Kościół wobec wyzwań współczesności

**Janusz Mariański, *Sekularyzacja i desekularyzacja w nowoczesnym świecie*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2006, ss. 227, (recenzja)**

Industrializacja, urbanizacja oraz procesy globalizacyjne skłoniły wielu socjologów religii do zabrania głosu w dyskusji na temat pozycji religii we współczesnym świecie. To, co jeszcze kilkadziesiąt lat temu przyjmowane było jako oczywistość w kwestiach religijnych, dzisiaj bywa poddawane krytyce. Wszystko zaczęło się w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy w socjologii religii zaczęły dominować tezy o konsekwentnym i nieodwracalnym procesie sekularyzacji, o upadku tradycyjnej religijności, o upadku Kościołów chrześcijańskich, o rozmyciu wartości religijnych, o europejskim laicyzmie i sekularyzmie. Można byłoby mnożyć zapowiedzi dotyczące zmierzchu Kościoła w życiu społecznym i upadku religii, i choć nie brakuje dowodów empirycznych na to, że sekularyzacja stała się faktem globalnym i religia współcześnie zmieniła swoją formę i kształt, to jednak zbyt łatwo w środowisku ludzi nauki dochodziło do uproszczonych i jednostronnych sądów oraz powierzchownych interpretacji o zaniku religii we współczesnym świecie.

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku tempo przemian sekularyzacyjnych nieco się zmniejszyło, zaś w obliczu sfalsyfikowania tezy o sekularyzacji, zaczęto promować tezę o desekularyzacji, czyli odkrywaniu na nowo Boga. Przejawem procesu desekularyzacji są między innymi pojawiające się nowe ruchy religijne lub odnowowe, zaś w obszarze religii tradycyjnej nurty fundamentalistyczne i integrystyczne, co potwierdza powrót religii na scenę publiczną, jej ożywienie i renesans. Poddając analizie szerokie spektrum zachodzących zmian sekularyzacyjnych, Janusz Mariański, socjolog religii i moralności, autor kilkudziesięciu książek, w swojej książce „*Sekularyzacja i desekularyzacja we współczesnym świecie*”, stawia pytanie o przyszłość religii oraz Kościoła katolickiego w globalizującym się świecie.

Recenzowana książka skonstruowana jest w sposób przejrzysty. Składa się z trzech rozdziałów, przedmowy, wstępu, zakończenia oraz bibliografii. Pierwszy rozdział poświęcony został procesowi sekularyzacji religii, drugi procesowi desekularyzacji, zaś trzeci procesom przemian religijności w warunkach globalizacji. Przemysłana

i przystępna struktura tej publikacji dodatkowo została wzbogacona przedmową autorstwa prof. dr hab. Marii Libiszowskiej-Żółtkowskiej, socjologa religii, przewodniczącej Sekcji Socjologii Religii Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.

W rozdziale pierwszym Janusz Mariański dokonuje definicyjnego uściślenia terminu „sekularyzacja” w aspekcie historyczno-rozwojowym oraz teologicznym (sekularyzacja – sekularyzm). Sekularyzację Autor rozpatruje z poziomu instytucjonalnego (płaszczyzna ogólna sekularyzacji) oraz świadomości jednostki (płaszczyzna indywidualna sekularyzacji). W znaczeniu ogólnym termin „sekularyzacja” oznacza proces, w wyniku którego różne dziedziny życia społecznego stopniowo wyzwalają się spod kontroli organizacji wyznaniowych, stają się niezależne od instytucji religijnych i kościelnych. Na płaszczyźnie indywidualnej sekularyzacja jest uwalnianiem się różnych elementów życia jednostkowego spod dyktatu religii i Kościoła oraz kierowanie się ku immanentnym prawidłowościom życia ludzkiego.

Wyjaśnienia teorii sekularyzacji zostały oparte na rzetelnej analizie zastanych źródeł, zarówno polskich, jak i zachodnich socjologów religii, zwolenników, jak i przeciwników tej teorii. Janusz Mariański, przywołując także dane sondażowe, zilustrował pozycję Kościołów chrześcijańskich w krajach Europy Zachodniej (Holandia, Niemcy, Francja, Hiszpania, Szwajcaria) i Środkowo-Wschodniej (Węgry, Chorwacja, Słowacja, Polska, Litwa). Pisze on o współczesnym świecie, ale jego rozważania dotyczą głównie Europy Zachodniej, gdyż w tej części świata paradygmat sekularyzacji znalazł najpełniejsze odzwierciedlenie. Zainteresowania naukowe Autora oscylują, między innymi wokół zagadnień związanych ze światem wartości młodzieży, zatem nie pozostaje on obojętny wobec przejawów religijności oraz orientacji religijnych młodzieży w omawianych krajach. Janusz Mariański oraz wielu innych socjologów religii, nie podważa ważności procesów sekularyzacyjnych we współczesnym świecie, ale nie stawia pytań typu, czy religia przetrwa, lecz w jakich kształtach będzie istnieć w społeczeństwie spluralizowanym i zindywidualizowanym?

W latach sześćdziesiątych faktem globalnym była sekularyzacja, dzisiaj jest nim desekularyzacja. Autor należy do tego kręgu badaczy, którzy popierają tezy o procesach desekularyzacji. Zagadnieniom tym poświęcony został drugi rozdział recenzowanej książki. Janusz Mariański procesy desekularyzacji ujmuje i pokazuje na dwu płaszczyznach: jako przejście od religijności kościelnej do pozakościelnej oraz jako proces indywidualizacji religijnej. Każdy wierny Kościoła internalizuje, czyli przyjmuje jako swoje to, co Kościół podaje do wierzenia, a następnie daje temu wyraz w swoich postawach i zachowaniach, przyjmując proponowany przez Kościół model życia (religijność kościelna). Każde odstępstwo od kościelnego kanonu, selektywny wybór prawd wiary i form zachowań to przejście od religijności kościelnej do pozakościelnej, która kształtuje się poza formami zinstytucjonalizowanych religii i odnosi się do tych wierzących, którzy określają siebie jako religijnych, ale równocześnie odrzucają wszelką religię zinstytucjonalizowaną (religijność niezinstytucjonalizowana). Rozważania dotyczące „fragmentaryzacji”

religii i Kościoła prowadzone są w kontekście zagadnień dotyczących tradycji, instytucjonalizacji, dezinstytucjonalizacji oraz dekonfesjonalizacji.

Indywidualizacja religii, jako kolejne zagadnienie związane z teorią desekularyzacji, oznacza – według Janusza Mariańskiego – „że jednostka konstruuje swoje religijne uniwersum w sposób autonomiczny, według własnych preferencji i reguł”. Jest to konsekwencją pluralizmu społeczno-kulturowego, który sprawił, iż Kościół stał tylko jedną z wielu instancji, do których odnoszą się współcześni ludzie poszukujący własnej tożsamości religijnej. W ten sposób człowiek jest swoistym „kompozytorem” swojej indywidualno-biograficznej religijności, zaś inspiracje czerpie z dostępnych na rynku religijnym ofert, z których wybiera te elementy i opcje, które odpowiadają jego osobistym potrzebom. Religijność staje się prywatną sprawą jednostki w takim znaczeniu, że to ona sama tworzy swój religijny świat (religia wolnego wyboru). Ten zróżnicowany i spluralizowany „rynek religijny” sprzyja „synkretycznemu majsterkowaniu w formie religijnego *bricolage*”. Rodzi to jednak pewien paradoks, bowiem nieograniczona wolność jednostki, konieczność podejmowania wyborów i ponoszenia za nie odpowiedzialności sprawia, iż wielu ludzi zaczyna poszukiwać „silnego kanonu religijnego”, sztywnych reguł i ram odniesienia, tak, aby we współczesnym spluralizowanym globalnym społeczeństwie mieć poczucie bezpieczeństwa.

Janusz Mariański nie traktuje tezy o indywidualizacji religii jako uzupełnienie tezy sekularyzacyjnej, lecz jako tezę konkurencyjną. Kwestionuje także linearny model sekularyzacji. Można zatem postawić pytanie, dlaczego proces sekularyzacji spowolnił swój bieg, dlaczego wielu socjologów religii musiało zaprzeczać wcześniej postawionym tezom sekularyzacyjnym, co wyznaczyło granice stanowiące, przynajmniej częściowo, blokadę dla sekularyzacji. Odpowiedź niejednokrotnie pada w recenzowanej książce. A mianowicie – antropologiczne potrzeby duchowe człowieka, nieustające poszukiwanie przez niego sensu i istoty życia, potrzeby poczucia wspólnotowej tożsamości, oparcia w autorytetach, przewycięzanie doświadczeń frustracji i kryzysu tożsamości. Religia jest i będzie uniwersalną cechą ludzkiej kondycji, wciąż pozostaje znaczącą siłą społeczną. Nawet jeżeli jej znaczenie zmalało w nowoczesnych społeczeństwach, nie grozi jej zniknięcie. Są to argumenty przemawiające przeciwko pogładowi, że sekularyzacja ma charakter liniowy i nieodwracalny.

Autor kwestionuje także tezę o zanikaniu instytucjonalnej religii w warunkach nowoczesności. Z jednej strony, co nie ulega wątpliwości, tradycyjna kościelność traci na znaczeniu, z drugiej zaś pojawiają się nowe, pozakościelne formy duchowości, nowe ruchy religijne i różne formy pozakościelnej religijności, dające wyraz odrodzeniu religijnemu. Wzrost religijności zindywidualizowanej nie wyklucza, że Kościoły, jako nośniki tradycyjnej religijności, staną się grupami odniesienia dla religijności indywidualnej, bowiem, zdaniem Janusza Mariańskiego można poddać w wątpliwość, czy zindywidualizowana religijność może obyć się przez dłuższy czas bez odniesień do instytucji religijnych.

W kontekście globalizującego się świata pojawia się wiele rozważań dotyczących religii i religijności, które zostały przybliżone w rozdziale trzecim omawianej książki. Janusz Mariański poddał dyskusji takie zagadnienia, jak: globalizacja religii, międzynarodowa subkultura w ujęciu L. Bergera, Kościół mniejszościowy, fundamentalizm religijny, permissywizm moralny, uniwersalizm i relatywizm moralny, erozja, kryzys oraz emancypacja moralności, uniwersalizm wartości moralnych, etos światowy i ekumenizm dialogu. Nie ma jednego scenariusza według którego przebiegają przemiany religijności w różnych częściach świata. Globalizacja nie zna granic państwowych, dlatego też w jednych kontekstach społeczno-kulturowych globalizacja sprzyja sekularyzacji (przypadek Europy), zaś w innych desekularyzacji (przypadek USA). Warto w tym miejscu zaryzykować stwierdzenie, że kluczem do zrozumienia istoty zachodzących zmian sekularyzacyjnych i desekularyzacyjnych we współczesnym świecie, jest między innymi sam człowiek. Wiele zależy od ludzi wierzących, obojętnych oraz niewierzących, od poszanowania tradycji, socjalizacji religijnej, stopnia internalizacji norm i wartości moralnych oraz religijnych. Współcześnie potrzebna jest odbudowa systemu aksjologicznego i normatywnego na podstawach Dekalogu, a także troska o zagrożone w społeczeństwie wartości podstawowe. Dlatego też Kościoły stają obecnie przed wielką szansą odnalezienia swojej roli publicznej w społeczeństwie cywilnym (obywatelskim).

W zakończeniu recenzowanej książki Janusz Mariański pisze o kłopotach Kościoła katolickiego, formułując jednocześnie postulaty i wskazówki. Autor zwraca uwagę na niezmiernie ważną potrzebę nowej ewangelizacji Europejczyków, którzy potrzebują posługi misyjnej Kościoła, potrzebują jego pomocy w kształtowaniu tożsamości religijnej z uwzględnieniem ich autonomii oraz zrozumienia potrzeb duchowych. Kościołowi zaś potrzebny jest nowy wymiar i styl duszpasterstwa, nowe orientacje pastoralne, w czym powinna pomóc zmiana sposobów przedstawiania doktryny i komunikowania się Kościoła z wiernymi, poprzez wykorzystanie takich mediów, jak telewizja czy Internet.

Recenzowane studium socjologiczne wyczerpująco przedstawia złożoną i trudną sytuację religii w krajach europejskich, poprzez odwoływanie się do licznych poglądów i wypowiedzi zachodnich socjologów religii, a także autorytetów Kościoła. Bardzo bogata bibliografia daje świadectwo rzetelnej analizy religijności i stanu Kościoła w Europie. Czytelna forma książki sprawia, że niełatwy temat, nie tylko z uwagi na terminologię, ale także złożoność problemu, zostaje zreferowany w sposób przystępny i rzeczowy. Logiczne przejścia między zagadnieniami oraz spójna treść dają wrażenie, jakby Autor przewidywał pytania i wątpliwości, jakie nasuwają się w trakcie czytania lektury, przez co inspiruje do refleksji na temat roli religii w przyszłości krajów europejskich. Kunszt pisarski i fachowość naukowca szczególnie przejawiają się w umiejętności rzetelnego opisywania faktów, bez wartościowania i wyrażania negatywnego stosunku do dokonujących się przemian sekularyzacyjnych.



Niezmiernie interesujące okazały się przytoczone przez Autora prognozy dotyczące polskiego katolicyzmu formułowane przez socjologów zachodnich. W świetle powyższych ocen trudno jest mieć zastrzeżenia. Można jedynie wspomnieć o pewnym niedosycie rozważań dotyczących zróżnicowania religijności społeczeństwa polskiego, które pojawiają się na skutek procesów sekularyzacyjnych. Dla większości osób, wiele zjawisk współczesnego świata może okazać się niezrozumiałych, natomiast intuicyjnie wyczuwają wielość zmian zachodzących w życiu religijnym, zwłaszcza w obliczu wciąż trwającego procesu globalizacji. To sprawia, że warto, aby po recenzowaną książkę sięgnął nie tylko socjolog religii, czy duszpasterz, ale każdy, komu bliskie są zagadnienia religii we współczesnym świecie.



Tomasz Paluszyński

**John Lukacs, *Czerwiec 1941, Hitler i Stalin*, tłum. Magdalena Komorowska, Kraków 2008, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, ss. 164, (recenzja)**

Na rynku księgarskim ukazało się właśnie tłumaczenie kolejnej książki amerykańskiego autora Johna Lukacsa poświęconej zagadnieniom dotyczącym przyczyn i okoliczności podjęcia ataku przez III Rzeszę na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku. Autor będący badaczem historii II wojny światowej, ma już w swym dorobku szereg prac z tej problematyki<sup>1</sup>, toteż ciekawie postawiony już w tytule publikacji problem rodzi u czytelnika oczekiwanie niebanalnej i odkrywczej lektury. Tym czasem jej pokłosem, w moim przynajmniej przypadku było zwykłe rozczarowanie, ba wręcz zdumienie, a nawet irytacja wywołana szeregiem konstatacji, jakie Lukacs formułuje.

Książka ma charakter ogólnych rozważań, bez zbędnego wdawania się w szczegóły. Rozważań porównujących zamiary, intencje, sposoby myślenia oraz działania kierowników polityki dwóch postawionych w obliczu konfrontacji totalitarnych państw, systemów i sposobów rozumowania. Taka jej konstrukcja czyni ją ciekawą, lecz jednak... w miarę czytania pojawia się coraz więcej uwag, wątpliwości i sprzeciwów w stosunku do tego co czytamy.

Zacznijmy od tego, że Lukacs, co znamienne, twierdzi konsekwentnie, iż Hitler za głównego wroga w toku wojny uważał Anglię Churchilla. Twierdzenie to być może nowatorskie, jednak z trudem dając się obronić w świetle szeregu publikacji wskazujących wprost na dążność Hitlera do porozumienia z Londynem i to jeszcze w roku 1940. Także prace polskich autorów, przykładowo Stanisława Żerki dowodnie wykazują, że Hitler gotów był porozumieć się z Anglią i z Churchillem, gdyby ten tylko zechciał.<sup>2</sup>

Kwestia kolejna. Autor stawia arcyciekawe i ultrafrapujące pytanie, czy Anglia i Stany Zjednoczone były w stanie pokonać hitlerowskie Niemcy bez udziału Związku Radzieckiego? John Lukacs, udziela na nie odpowiedzi przeczącej. Nie uzasadniając niestety swego stwierdzenia pisze: „Otóż sojusz angielsko-amerykański, pomimo ogromnej przewagi w zakresie surowców, finansów, przemysłu

---

<sup>1</sup> Między innymi można tu wymienić prace takie jak: *The Hitler of History*, New York 1998; *The Last European War (September 1939 – December 1941)*, New York 1976; *The Duel: 10 May – 31 July 1940: the eighty-day struggle between Churchill and Hitler*, New York 1991; *Churchill: visionary, statesman, historian*, New Haven 2002.

<sup>2</sup> Problemem tym zajmuje się przykładowo w swych publikacjach Stanisława Żerki.

i zasobów ludzkich, nie mógł tak naprawdę pokonać Niemiec Hitlera bez udziału Rosji.” (s. 11-12). Osobiście jestem odmiennego zdania. Uważam bowiem, iż w zderzeniu dostępnych obu stronom potencjałów (abstrahując od miażdżącej w tej materii przewagi państw anglosaskich) niemiecka precyzja, organizacja, pracowitość i rzetelność niwelowane były z nawiązką kłopotami jakie w eksploatacji potencjałów zagrabionych sprawiały niemieckim okupantom wszelką dywersją narody podbite. Demokracje anglosaskie tego kłopotu nie miały będąc zmuszone walczyć zasadniczo na froncie zewnętrznym, podczas gdy Niemcy prowadzili także wojnę wewnątrz obszaru kontrolowanego oraz u siebie wewnętrzną wojnę rewolucyjną o zaprowadzenie nowego ładu. Dodajmy, że czynnikiem przeważającym w zmaganiach na rzecz Niemiec, nie byłyby też ani zaangażowanie, ani wiara, ani rewolucyjny zapał wykuwania nowej rzeczywistości, bo społeczeństwa anglosaskie wykazywały nie mniejsze w obronie własnych liberalno-demokratycznych wartości.

Innym wątpliwym stwierdzeniem szczegółowym autora jest, że w latach 1918-1933 Republika Weimarska była konsekwentnie antykomunistyczna (s. 22-23). A gdzie ustępowanie Sowietom Europy wschodniej na przełomie 1918 i 1919 roku? A gdzie zauważalne społeczne wsparcie dla bolszewickich przewrotów w Berlinie w roku 1919? A gdzie siła Czerwonej Armii w Zagłębiu Ruhry? A gdzie porozumienie z Rapallo? Okoliczność, że władze Republiki Weimarskiej torpedowały ruch komunistyczny u siebie nie oznacza że zwalczały go w ogóle. Przeciwnie, z komunistyczną Rosją szukały i znajdowały porozumienie, podejmując z nią współpracę i udzielając radzieckim bolszewikom różnorakiego wsparcia i pomocy.

Dalej: trudno zgodzić się ze stwierdzeniem Lukacsa, że repatriacja Niemców bałtyckich i z Besarabii w 1940 roku do Rzeszy miała jakoby być świadectwem, iż Hitler przynajmniej przejściowo w tym czasie był gotów zrezygnować z wojny z ZSRR (s. 33). Moim, i nie tylko, zdaniem wręcz przeciwnie, właśnie ona plany takiej wojny potwierdza. Miała bowiem na celu uchronienie cennego dla Hitlera żywiołu germańskiego przed sowieckimi represjami w momencie ataku Wehrmachtu na państwo Stalina. Truizmem jest już przypomnienie faktu, iż to że w toku wojny nie doszło do ich powrotu na te obszary nie znaczy, że nie był planowany w ogóle. A skoro był planowany mógł się dokonać zasadniczo po podboju tych obszarów. Do powrotu nie doszło jedynie z braku czasu i możliwości w bezpośrednich wojennych realiach przegrywanej przez Niemcy na wschodzie batalii.

Wątpliwe i dyskusyjne jest też stwierdzenie Lukacsa, że „nie ma żadnego racjonalnego wytłumaczenia dla terroru z czasów [stalinowskich] czystek” (s. 55-56). Według mnie jest – sterroryzowanie społeczeństwa w duchu totalitarnym, celem monopolistycznego utrzymania jednostkowej władzy. Szczególnie drażniące jest też notoryczne określanie przez Lukacsa Stalina mianem „męża stanu”. Tymczasem „mąż stanu” to polityk, który w swych działaniach kieruje się racją stanu to jest nadrzędnością interesu państwa, utożsamianego z interesem większości obywateli. W przypadku Stalina, trudno dopatrywać się takich pobudek jego działań.

Do rangi zasadniczych, wielokrotnie powtarzanych w pracy zagadnień urastają jednak kwestie: czy Stalin szykował się do wojny przeciwko hitlerowskiemu Niemcom zanim został zaatakowany i czy wierzył w niemieckie przygotowania do napaści na Związek Radziecki. Na oba te pytania Lukacs udziela odpowiedzi przeczącej.

Po pierwsze, w ogóle nie zauważa ofensywnych przygotowań Stalina w połowie 1941 roku i koncentracji Armii Czerwonej na granicy z Niemcami, uparcie powtarzając jak mantrę frazes, że Stalin nie wierzył w atak Hitlera i chciał utrzymać z Niemcami stałe przyjacielskie stosunki. Tymczasem jestem zdania, że Stalin nie tylko spodziewał się napaści ze strony Niemiec, lecz że dufny w swą ofensywnie przygotowywaną potęgę wręcz jej oczekiwał, licząc że da mu ona dogodny pretekst do „wyzwolenia” w toku kontrnatarcia ujarzmionych ludów okupowanej przez Niemców Europy. I tak w odniesieniu do jej środkowo-wschodniej części się stało, tyle że z o wiele większymi trudnościami niż się początkowo spodziewał. I w tym miejscu można się zgodzić z licznym gronem historyków twierdzących, że Stalin nie zamierzał wbrew obawom Hitlera sam pierwszy napaść Niemiec. Dodajmy jednak, czego ci już nie robią, że czekał na jego uderzenie intensywnie przygotowując się do wojny ofensywnej – szybkiego kontrnatarcia Armii Czerwonej.<sup>3</sup> Zatarciu tych planów służyły zaś powtarzane przez Stalina polityczne gesty przyjaźni podejmowane wobec Niemiec od sierpnia 1939 roku oraz nieustające do czerwca roku 1941 wsparcie surowcowe. Tak więc Stalin w relacjach z najbliższym własnym otoczeniem oraz wobec Niemców nie tyle nie chciał wierzyć, czy wręcz nie wierzył w otrzymywane ostrzeżenia o niemieckich przygotowaniach do ataku, co udawał, że nie wierzy. Bo tak było mu wygodnie z perspektywy późniejszych celów. A chodziło Stalinowi o osiągnięcie dwóch celów: skupienia i skonsolidowania poddanych wokół siebie oraz uzyskania niemieckiego pretekstu dającego możliwość podjęcia „wyzwoleńczej” kontrofensywy Armii Czerwonej mającej poddać Europę jego władzy. Powtórzmy jeszcze raz: ofensywne przygotowania Stalina w 1941 roku miały na celu nie tyle upędzające zaatakowanie Niemiec, co przeprowadzenie zmasowanego kontrataku. Ten jednak wobec nieudolności radzieckiej kadry wojskowej oraz niełojalności ogromnej części żołnierzy i społeczeństwa nie doszedł do skutku, zanim Niemcy nie okazali się w oczach ludzi radzieckich eksterminatorami, a nie wyzwolicielami spod stalinowskiego jarzma.<sup>4</sup>

<sup>3</sup> Szeroko te przygotowania omówił w swej znanej pracy Wiktor Suworow, a za nim rozwija ten wątek szereg innych autorów. Patrz: Wiktor Suworow, *Lodolamacz*, przekł. Andrzej Mietkowski, Piotr Halbersztat, Poznań 2008. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, iż Lukacs całkowicie, jednak bez żadnych dowodów dezawuuje stanowisko Suworowa i szeregu badaczy zagadnienia piszących w podobnym duchu (s. 76). W ogóle odnoszę wrażenie, że autor ignoruje, lub bezzasadnie dezawuuje dowody i interpretacje odbiegające od jego stanowiska, nie podejmując wysiłku wykazania ich nieprawomocności.

<sup>4</sup> Szerzej rozwijam analizę tej kwestii w rozdziale drugim drugiej części swej znajdującej się w opracowaniu wydawniczym publikacji. Patrz: Tomasz Paluszyński, *Siedem błędów niemieckich*.

Co do twierdzenia o rzekomej niewierze Stalina w niemiecki atak, to przemawiają przeciw niemu nawet sformułowania samego Lukacsa. Odnosząc się do podejmowanych przez niemieckiego ambasadora w Moskwie Schulenburga zabiegów by odwieść Hitlera od ataku na ZSRR Lukacs pisze w przypisie, że Stalin i Mołotow „z pewnością znali zapatrywania i intencje Schulenburga. Sowieci między innymi założyli podsłuch w moskiewski apartamencie generała Ernsta von Kösringa, niemieckiego attaché wojskowego – podsłuchali w ten sposób, jak Schulenburg gorączką opowiadał generałowi o niepowodzeniu swoich zamiarów zażegnania wojny z Roją. Pewnego razu Schulenburg powiedział, że jego starania, by przekonać Hitlera, były bezowocne. Gdyby naciskał mocniej, mógłby nawet skończyć w jednym z obozów koncentracyjnych Himmlera.”(s. 149). Wszakże skoro dysponuje się określoną, wiedzą wynikającą z napływających z różnorodnych źródeł informacji uprzedzających o wrogich przygotowaniach do ataku, to uwzględnienie ich jest kwestią prowadzonej w kontekście przyświecających celów kalkulacji, a nie wiary. Wierzyć można w coś na co nie dysponuje się potwierdzającymi dowodami, lub chociażby udokumentowanymi przesłankami. W tym zaś przypadku Stalin dysponował szeregiem uzasadnianych ostrzeżeń, które musiał zauważać.

Zdumiewają stwierdzenia Lukacsa wyraźnie nie dostrzegającego reguł i celów rządzących światem komunistycznym oraz wyrażającego twierdzenia zdumiewające, a nawet wywołujące irytację – przynajmniej u nie poddanego komunizmowi, realnie doświadczonego (przeciwnie niż autor) stalinowskim i postalinowskim komunizmem czytelnika z Europy środkowo-wschodniej. Lukacs pisze przykładowo: „Do podobnych błędnych przekonań i stwierdzeń trzeba zaliczyć między innymi opinie, że historia XX stulecia to przede wszystkim dzieje walki między kapitalizmem a komunizmem, czyli między „wolnością” a złem. Konsekwencją tej opinii są zarówno tezy o prewencyjnym charakterze wojny Hitlera, jak i teoria dwóch wojen. Nie wolno nam lekceważyć atrakcyjności takich ideologicznych uproszczeń. Zaledwie kilka lat po zakończeniu II wojny światowej doprowadziły one Stany Zjednoczone do rewolucyjnych przemian w nastrojach społecznych – antykomunizm stał się doskonałym substytutem (a często po prostu środkiem zastępczym) amerykańskiego patriotyzmu. Trzydzieści lat później ich rezultatem była triumfalistyczna prezydentura Ronalda Reagana, który trzy dekady po śmierci Stalina nadal określał Związek Radziecki jako „Imperium Zła” i zbroił przeciw niemu Stany Zjednoczone na lądzie, na wodzie, w powietrzu i w kosmosie.” (s. 139-140). Potępienie? Ironizowanie z Raegana? Za co? I dalej: „Kryje się pod tym wszystkim subtelną – lub odwrotnie: pozbawioną wszelkiej subtelności – sugestią, że komunizm był tak samo zły jak nazizm (oczywiście, dla niektórych jest to

---

*Przez społeczny egoizm po rewolucyjność. Wokół wojen światowych – rzeczywistość i alternatywy (reinterpretacyjne rozważania o analogiach, zasadach i działaniu), Poznań 2008, s. 171-190.*

---

prawda, dla innych jednak nie) i że nazizm był po prostu reakcją na niegodziwość komunizmu [a ktoś poważny tak twierdzi? – T. P.] (co jest zupełną nieprawdą).” (s. 141).

Reasumując uważam książkę za średnią. I aczkolwiek autor obficie podpira swe twierdzenia szeregiem interesujących i trafnych odwołań (zwłaszcza do przytaczanych wypowiedzi uczestników opisywanych zdarzeń) to z ogółem wniosków formułowanych w książce trudno mi się zgodzić.





Justyna Rzyska

## **Ogólnopolska konferencja naukowa „Sukcesy i porażki poprawiania niepoprawnych” Wszechnica Świętokrzyska, Kielce, 8 kwietnia 2008 r.**

We wtorek, 08 kwietnia 2008 r., w siedzibie Wszechnicy Świętokrzyskiej w Kielcach, mieszczącej się przy ulicy Elizy Orzeszkowej 15, odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa pt. *Sukcesy i porażki poprawiania niepoprawnych*. Konferencję zorganizowała Katedra Resocjalizacji, z pod kierunkiem prof. dr hab. Ireny Pospiszyl.

O godzinie 11.00 nastąpiło oficjalne rozpoczęcie konferencji. Zainaugurował ją, i powitał wszystkich przybyłych uczestników, jego Magnificencja Rektor Wszechnicy Świętokrzyskiej prof. dr hab. Mieczysław Adamczyk, który podkreślił istotę konferencji a następnie zaprosił wszystkich uczestników na krótki wirtualny spacer po uczelni. W dalszej kolejności głos zabrała prof. dr hab. Irena Pospiszyl, która również serdecznie przywitała zgromadzonych uczestników.

Konferencja składała się z dwóch części: sesji plenarnej i obrad w trzech sekcjach. Sesję plenarną, w jej pierwszej części prowadziła prof. dr hab. Irena Pospiszyl, a jako pierwszy głos zabrał prof. zw. dr hab. Jacek Hołówka (Uniwersytet Warszawski). Prelegent w swoim wystąpieniu – *Pluralizm etyczny wyzwaniem współczesności* – wyjaśnił pojęcie pluralizmu etycznego, a następnie na przykładzie 52-letniej Francuzki Chantal Sebire (kobiety chorej na raka błon śluzowych) przedstawił jak za jego pośrednictwem ustosunkować się do problemu eutanazji.

Następnie głos zabrał prof. dr hab. Lesław Pytka (Uniwersytet Warszawski), który przedstawił referat na temat *Ewolucja polskiej myśli resocjalizacyjnej*. Był to swego rodzaju rys historyczny pedagogiki resocjalizacyjnej w Polsce. Prelegent wskazał na dwie istotne względem niego daty tj. 1922 i 1972 rok. W pierwszym przypadku chodziło o wyróżnienie przez M. Grzegorzewską pedagogiki resocjalizacyjnej, w drugim o pojawienie się na rynku księgarskim publikacji z zakresu resocjalizacji Cz. Czapówa. Kolejne wystąpienie prof. zw. dr hab. Andrzeja Bałandynowicza (Pedagogium WSPR w Warszawie) zatytułowane było *Filozofia probacji propozycją racjonalnych i skutecznych oddziaływań wychowawczych*. Dotyczyło ono koncepcji odejścia od systemu penitencjarnego w kierunku probacji. Następnie ks. prof. dr hab. Jan Śledzionowski (Uniwersytet Humanistyczno – Przyrodniczy Jana Kochanowskiego) przedstawił uczestnikom referat na temat *Poprawianie niepoprawnych w tradycji judochrześcijańskiej*. Na uwagę w tym

wystąpieniu zasługuje fakt wskazania Boga jako pierwszego, który podjął się wysiłku resocjalizacyjnego. W tym konkretnym przypadku przedstawionym przez prelegenta chodziło o „naprawę” Kaina – bratobójcy. Ostatni referat w tej sesji nt. *Powiązania pomiędzy agresją i odrzuceniem rówieśniczym. Informacje dla profilaktyki i praktyków* przedstawił prof. zw. dr hab. Bronisław Urban (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie) wskazując na teoretyczne i praktyczne aspekty tego zagadnienia.

Po krótkiej przerwie rozpoczęto drugą część sesji plenarnej, której przewodniczył prof. dr hab. Lesław Pytka. Pierwsze wystąpienie pod tytułem *Gimnazjum jako wylegarnia wykroczeń* przedstawił uznany pedagog, prof. zw. dr hab. Krzysztof Konarzewski (Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie). Prelegent omówił najczęstsze wykroczenia uczniów, które podzielił na trzy rodzaje: przemoc werbalną i niewerbalną, odurzanie się oraz nieposłuszeństwo (łamanie norm pochodzących od dorosłych) oraz przedstawił badania zależności między tymi wykroczeniami, a szkołą do jakiej oni uczęszczają. Podsumowując stwierdził, że opinia o tym, jakoby ostatnia reforma szkolnictwa miała wpływ na zwiększenie agresji wśród uczniów jest błędna i wysunął wniosek: „Traktujcie uczniów tak, jakby byli dojrzałsi niż są”.

Następnie prof. dr hab. Andrzej Węgliński (Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie) wygłosił referat o tytule *Skuteczność i jakość oddziaływań wychowawczych w warunkach nadzorów kuratorskich*, które rozpoczął od motto: „Wychowanie to sprzymierzanie się z dobrem, które tkwi w drugim człowieku.” W swoim wystąpieniu wskazał na nieskuteczności działań kuratorów sądowych wynikające przede wszystkim ze zbiurokratyzowanego systemu. Przedstawił propozycje i postulaty zmierzające do zmiany tego stanu rzeczy.

Po przerwie obrady toczyły się w trzech równoległych sekcjach. Sekcji pierwszej, poświęconej *Fenomenologii zjawisk dewiacyjnych* przewodniczył prof. zw. dr hab. Bronisław Urban. Wygłoszono w niej pięć referatów. Jako pierwsza głos zabrała dr Anna Siudem (Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie), która przedstawiła referat nt. *Styl radzenia sobie ze stresem a uzależnienia od Internetu*. Omówiła najpierw pojęcie uzależnienia od Internetu a następnie przedstawiła wyniki badań, które wskazują na to, że Internet jest najlepszą metodą walki ze stresem dla współczesnej młodzieży. Internet a w nim m.in.: czaty, gry, nawet ostatnio bardzo popularny portal „nasza-klasa”. Drugi referat wygłosiła dr Elżbieta Lisowska, (Uniwersytet Humanistyczno – Przyrodniczy Jana Kochanowskiego w Kielcach). Wystąpienie to nosiło tytuł: *Problem wypalenia zawodowego wychowawców domu dziecka*. Wyniki badań przedstawione przez prelegentkę wskazały, że nie ma wypalenia zawodowego, powinno się raczej używać terminu: zmęczenie zawodowe.

Kolejno z referatem wystąpili mgr Maciej Grudzień (Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie), *Spoleczne funkcjonowanie osób bezdomnych*, mgr

Katarzyna Mirosław (Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie), *Poczucie sensu życia u więźniów uczestniczących w programach kulturalno-oświatowych w zakładzie karnym* oraz mgr Waldemar Cisowski (Wszechnica Świętokrzyska), *Nieletni sprawcy czynów karalnych na terenie województwa świętokrzyskiego*.

Prof. zw. dr hab. Andrzej Baładynowicz przewodniczył sekcji drugiej, której tytuł przewodni brzmiał *Wyznaczniki skuteczności oddziaływań wychowawczych i profilaktycznych*. Jako pierwsza głos zabrała dr Anna Kieszkowska (Uniwersytet Humanistyczno – Przyrodniczy Jana Kochanowskiego w Kielcach), prezentując temat: *Cele osobiste a możliwości zmian w zachowaniu nieletniego w placówce resocjalizacyjnej*. Była to analiza badań przeprowadzonych w kilku ośrodkach wychowawczych. Następnie głos zabrał dr Sławomir Sobczak (Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie), z tematem: *Zaangażowanie wychowawców w proces resocjalizacji a sukcesy wychowawcze*. W swoim wystąpieniu zaprezentował wyniki badawcze wśród personelu wychowawczego w placówkach resocjalizacyjnych, wskazując na zależności wpływające na stan tego zaangażowania. Mgr Joanna Moleda (Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie), omówiła w swym wystąpieniu: *Popularność metod oddziaływań wychowawczych w Młodzieżowych Ośrodkach Wychowawczych w Polsce*. Metody stosowane w Młodzieżowych Ośrodkach Wychowawczych. Na 44 ośrodki, tylko 15 udzieliło odpowiedzi na pytania ankiety, co jednak wystarczyło, aby zauważyć, że metody stosowane w tych placówkach są kolokwialnie ujmując „nie z tej epoki”. Następnie głos zabrał dr Piotr Gołdyn (Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna w Łodzi), prezentując temat: *Sukcesy i porażki resocjalizacji prostytutek w Polsce międzywojennej*, w którym określił między innymi skuteczność i jej brak w działalności różnych instytucji zajmujących się „naprawianiem” prostytutek. Jako ostatnia wystąpiła mgr Paulina Forma (Uniwersytet Humanistyczno – Przyrodniczy Jana Kochanowskiego), referując na temat: *Netoholizm w lokalnym systemie profilaktyki na przykładzie działań realizowanych przez Stowarzyszenie „Nadzieja Rodzinie”*. Prelegentka omówiła pojęcie netoholizmu, jego objawy oraz kategorie. Ukazała jakie mogą być skutki siecioholizmu, i na przykładzie Stowarzyszenia „Nadzieja Rodzinie”, które prowadzi m.in. zajęcia warsztatowe (profilaktyczne) dla gimnazjalistów oraz uczniów szkół ponadgimnazjalnych w zakresie zapobiegania różnym uzależnieniom, przedstawiła sposoby działań profilaktycznych, które mają na celu zapobieganie pojawianiu się i rozwojowi patologii społecznych. Na koniec wysunęła wniosek, że bardzo ważny jest bezpieczny dostęp do korzystania z nowych technologii.

W sekcji trzeciej tematem przewodnim była: *Pomoc osobom nieprzystosowanym społecznie*, przewodniczył jej ks. prof. dr hab. Jan Śledzionowski. Zaprezentowano w niej następujące tematy: dr Monika Marczak (Uniwersytet Gdański), przedstawiła: *Przygotowanie do życia na wolności. Opinie i oczekiwania skazanych*, dr Ireneusz Siudem (Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie),

zreferował: *Zapobieganie narkomanii w miejscu rekreacji i wypoczynku młodzieży*, mgr Krzysztof Czekaj (Wszechnica Świętokrzyska) mówił o: *Systemie pomocy skazanym uzależnionym od środków psychoaktywnych, odbywających karę pozbawienia wolności*. Następnie mgr Jacek Biskupski (Jednoroczna Policealna Szkoła Umiejętności Twórczych), omówił w swym wystąpieniu *Pomoc osobom uzależnionym na przykładzie działalności Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym w Licheniu*. Prelegent omówił działalność centrum, czyli nowe formy i metody skutecznego pomagania palaczom, alkoholikom, narkomanom, erotomanom, hazardzistom, osobom ze skłonnościami homoseksualnymi oraz ich rodzinom. Mgr Eliza Mazur (Wszechnica Świętokrzyska) omówiła *Resocjalizację skazanych w warunkach programowanego systemu odbywania kary pozbawienia wolności*. Jako ostatnia wystąpiła mgr Anna Komisarska (Uniwersytet Humanistyczno – Przyrodniczy Jana Kochanowskiego), z referatem: *Osadzeni jako grupa zwiększonego ryzyka suicydalnego*.

Konferencja była okazją do prezentacji i wymiany poglądów na temat historycznych i współczesnych aspektów i metod wykorzystywanych w resocjalizacji, aczkolwiek niewyczerpanych. Szerokie spektrum zgłoszonych tematów pokazuje jak rozległa jest problematyka profilaktyki i resocjalizacji. W dobie powszechnej globalizacji rodzi się coraz więcej uzależnień, dotychczas nie znanych, z którymi pedagogika resocjalizacji będzie musiała się zetknąć i zaradzić.

Ukoronowaniem konferencji będzie monografia, która z pewnością stanie się ciekawą i przydatną lekturą.

*Tomasz Paluszyński*

**Międzynarodowa konferencja naukowa  
„Stosunki Polski z państwami Morza Bałtyckiego”  
Opole, 15-16 kwietnia 2008**

W dniach 15-16 kwietnia 2008 roku w Sali Senatu Uniwersytetu Opolskiego odbyła się zorganizowana wspólnie przez Prezydenta Miasta Opola, Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego i Miejską Bibliotekę Publiczną w Opolu Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Stosunki Polski z Państwami Morza Bałtyckiego.

Konferencja poświęcona była zagadnieniom dotyczącym najnowszej historii państw wschodniobałtyckich: Finlandii, Estonii i Łotwy oraz ich relacji z Polską, ściślej okresowi pierwszej połowy XX wieku. Poza merytorycznymi ramami konferencji znalazła się Litwa i jej stosunki z Polską, z racji zorganizowania w roku ubiegłym osobnej konferencji poświęconej wzajemnym relacjom. Jak z powyższego wynika konferencja wpisuje się w ciąg spotkań naukowców poświęconych relacjom Polski z poszczególnymi państwami europejskimi. Językami konferencji były: polski, rosyjski i angielski.

Konferencję otworzyli Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Sławomir Niciejka oraz Wiceprezydent Miasta Opola Arkadiusz Karbowski.

Wystąpienia kolejnych prelegentów zostały zasadniczo uporządkowane w układzie chronologicznym. Pierwszy referat „Walka o niepodległość Estonii, Łotwy i Polski – porównanie” wygłosił dr Tomasz Paluszyński. Skoncentrował się on na ukazaniu podobieństw i różnic w usytuowaniu wspomnianych państw w dobie ich zmagania o niezależne byty państwowe, ukazując je na tle ogólnej sytuacji międzynarodowej, zwłaszcza polityki głównych potęg rywalizujących w tym czasie w regionie. Akcent został przez mówcę położony na kształtowanie praktycznego i formalnego sojuszu wspomnianych państw oraz znaczenie jakie ich zmagania odegrały w kształtowaniu się wersalskiego pokojowego ładu europejskiego u progu międzywojnia w ogóle. Wystąpieniu towarzyszyła prezentacja multimedialna.

Dr Juris Ciganovs z Muzeum Wojny Łotwy w Rydze zaprezentował „Antyradziecki ruch oporu na Łotwie w czasie okupacji 1940-1941”. Omówił on nie tylko strukturę łotewskiego podziemia w tym czasie lecz także okoliczności jej ukształtowania się, jak i ogólne tło funkcjonowania pod komunistyczną okupacją.

Swego rodzaju kontynuacją tych zagadnień było wystąpienie dr Uldisa Neiburga z Muzeum Okupacji Łotwy w Rydze „Ruch oporu na Łotwie w czasie

niemieckiej okupacji 1941-1945: główne tendencje i problemy badawcze. Jak wskazuje tytuł wystąpienia autor nie tylko zarysowała problem funkcjonowania partyzantki w tym okresie, lecz położył też akcent na dotychczasowy stan badań związanych z nią zagadnień oraz wskazał na kwestie wymagające jeszcze gruntowniejszych badań.

Profesor Eriks Jekabsons z Uniwersytetu Łotewskiego w Rydze przedstawił z kolei Polski ruch oporu na Łotwie w czasie okupacji 1940-1941. Wystąpienie było dla liczego audytorium konferencji cenną prezentacją tej na ogół nie uświadamianej wśród polskiego odbiorcy karty zbrojnego i konspiracyjnego wysiłku, działającego poza przedwojennymi granicami Polski lokalnego polskiego podziemia.

Po przerwie dr Jarosław Gdański z Wyższej Szkoły Promocji w Warszawie wygłosił prelekcję poświęconą działaniom łotewskich formacji wojskowo-policyjnych na ziemiach polskich w okresie drugiej wojny światowej. Zaprezentował nie tylko ich szlak bojowy, lecz podkreślił też zasadniczo przyjazne relacje łączące je w tym czasie z polskim podziemiem, urozmaicając prelekcję multimedialną prezentacją.

Na zakończenie wystąpień pierwszego dnia konferencji referat „Losy Łotyszy w sowieckich obozach kontrolno-filtracyjnych 1945-1947” wygłosił dr Dariusz Rogut z Instytutu Historii Filii Akademii Świętokrzyskiej w Piotrkowie Trybunalskim. Wystąpienie uświadomiło słuchaczom zbieżność martyrologii antykomunistycznych środowisk łotewskich i polskich w tym czasie, tym bardziej, że autor skupił się na wspólnocie obozowych losów więzionych razem Polaków i Łotyszy.

Obrady zakończyła dyskusja. Profesor Jan Lewandowski podjął polemikę z Tomaszem Paluszyńskim broniącym stanowiska, iż na przestrzeni pierwszych trzech miesięcy od proklamowania w listopadzie 1918 roku niepodległości Polska znajdowała się w sytuacji o tyle lepszej niż analogicznie w tym czasie Estonia i Łotwa, że w przeciwieństwie do nich była osłaniana przed Armią Czerwoną przez ewakuującą się z Ober Ostu do połowy lutego 1919 roku armię niemiecką. Jego zdaniem, obok doraźnego zabezpieczenia w początku roku Polski od strony Niemiec przez Aliantów zachodnich, dało to organizatorom państwa polskiego więcej czasu na bezpieczne przygotowanie struktur do odparcia bolszewickiego najazdu.

Drugi dzień konferencji otwarło wystąpienie prof. Jana Lewandowskiego z Instytutu Historii Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie „Piłsudski i Päts – dwa autorytaryzmy: podobieństwa i różnice”. Prelegent w pobieżny sposób zarysował analogie w sprawowaniu władzy po siłowym przejęciu władzy przez obu mężów stanu, zarazem podkreślił, że autorytaryzm Pätsa był znacznie ostrzejszy niż Piłsudskiego, przy czym paradoks polegał na tym, że został zaprowadzony jako reakcja na groźbę faszycacji Estonii.

Profesor Olaf Bertelsmann z Uniwersytetu w Tartu zaprezentował „Estońskie bataliony policyjne podczas II wojny światowej, stawiając zasadnicze pytanie,

czy byli oni kolaborantami, przestępcami wojennymi czy obrońcami ojczyzny. Tok wystąpienia doprowadził autora do wniosku, iż mimo możliwego przyznania członkom tych organizacji każdego z tych statusów, zaakcentowania wymaga ich zbrodnicza aktywność w regionach zachodniej Rosji, zwłaszcza w odniesieniu do miejscowej ludności żydowskiej, lecz także rosyjskiej w ogóle.

„Państwa bałtyckie po Jałcie. Miejsce Litwy, Łotwy i Estonii w geopolitycznych koncepcjach środowisk piłsudczykowskich 1944-1990” stały się przedmiotem referatu dr Arkadiusza Adamczyka z Instytutu Studiów Międzynarodowych Filii Akademii Świętokrzyskiej w Piotrkowie Trybunalskim. Ciekawą, lecz i dyskusyjną konstatacją wystąpienia, było, iż jedynie środowiska polskie były po wojnie w stanie zapewnić łączność okupowanych przez Armię Czerwoną państw bałtyckich z Europą.

Zbliżony, charakter nosiło wystąpienie prof. Krzysztofa Tarki z Uniwersytetu Opolskiego zatytułowane „Kontakty polskiego rządu emigracyjnego z łotewskimi estońskimi strukturami emigracyjnymi. Interesującą prelekcją referent zobrazował epizodyczne niestety kontakty pomiędzy przebywającymi na Zachodzie emigracyjnymi gremiami politycznymi z Polski i z republik nadbałtyckich.

Po przerwie dr Rafał Wnuk z Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie porównał działalność polskiego podziemia komunistycznego z podziemiem łotewskim i estońskim. Zwrócił uwagę na długotrwałą, bo sięgającą lat sześćdziesiątych XX wieku partyzancką i konspiracyjną aktywność Łotyszy.

Kolejne wzbogacone bogatą multimedialną prezentacją zdjęć wystąpienie poświęcone zostało związkom fińskiego przywódcy marszałka Carla Gustawa Mannerheima z Polską i Polakami. Autor skupił się głównie na okresie pobytu Mannerheima na ziemiach polskich, przed pierwszą wojną światową oraz okresie międzywojennym.

Wystąpienia zakończył referat Huberta Kuberskiego na rzadko poruszany w polskiej historiografii temat fińskiej wojny kontynuacyjnej z ZSRR w latach 1941-1944. To wystąpienie mało charakter najbardziej batalistyczny spośród wszystkich prezentowanych na konferencji.

Po zakończeniu wystąpień odbyła się dyskusja. Znaczącą polemikę wywołał referat prof. Olafa Mertelsmanna. Między innymi Prezydent Opola Arkadiusz Karbowski oraz dr Jarosław Gdański zaproponowali odmienne od prelegenta rozłożenie akcentów w ocenie estońskich formacji policyjnych w czasie wojny: ich zdaniem bardziej byli oni patriotami, niż kolaborantami. Dr Tomasz Paluszyński odnosząc się do wystąpienia dr Rafała Wnuka zaznaczył, że partyzantka i konspiracja łotewska od połowy 1945 roku wywodziła się, czego referent nie zaznaczył, nie tylko z podziemnych struktur specjalnie w tym celu zorganizowanych przez ewakuujących się Niemców, lecz także z regularnych formacji łotewskich trzymających przeciw Armii Czerwonej front w Kurlandii aż do ogólnej kapitulacji III Rzeszy. Z oddziałów, które następnie przybrały charakter formacji partyzanckich.

Przedmiotem dyskusji stało się także dociekanie przyczyn uszanowania przez Stalina suwerenności Finlandii, jako jedyne spośród państw mogących znaleźć się w radzieckiej strefie dominacji.

Konferencja pozwoliła na szeroką prezentację niemal nie znanych w Polsce, specyficznych i szalenie interesujących zagadnień z problematyki wschodniobałtyckiej. Jej efektem będzie także przygotowywana przez Instytut Pamięci Narodowej rozwinięta prezentacja treści zawartych podczas wystąpień w zbiorowej pokonferencyjnej publikacji.